

magazyn

SOLIDARNOŚĆ

ISSN 1232-6984

9

Numer 1 wydano
23 sierpnia 1980
w Stoczni Gdańskiej

ZARZĄDU
REGIONU
GDAŃSKIEGO

(598)
wrzesień 2015

9 „SOLIDARNOŚĆ”
W IGLOPORCIE GDYNIA
Mają siedzieć cicho
jak pies pod budą

12 SPOŁECZEŃSTWO
Niedokończona rewolucja

14 ROZMOWA „MAGAZYNU”
Czas ludzi niepokornych.
Rozmowa
z prof. Wojciechem Polakiem



6 POMNIK ANNY
WALENTYNOWICZ
Anna Solidarność



W KRAJU

Spór zbiorowy w Castoramie

Podwyższenie wynagrodzenia o minimum 4,5 proc. to postulat pracowników Castorama Polska, w imieniu których Komisja Zakładowa NSZZ „S” rozpoczęła 29 lipca br. procedurę wejścia w spór zbiorowy z pracodawcą. „S” w tej sieci hipermarketów budowlanych powstała w lipcu 2014 r. Tuż po zarejestrowaniu udało się podpisać z pracodawcą „Porozumienie o współpracy” dot. m.in. tzw. godzin otwartych, podczas których związkowcy z „S” mogą spotykać się z pracownikami na terenie zakładu pracy. Porozumienie nie objęło jednak podwyżek płac. – Jeśli rozmowy nie przyniosą oczekiwanego przez nas skutku to nie wykluczamy podjęcia akcji strajkowej. Frustracja ludzi jest bardzo duża, coraz więcej doświadczonych pracowników ucieka z firmy – wyjaśnia przewodniczący zakładowej „S” Wojciech Kasprzyk. Do „S” należy ponad 200 pracowników z 25 (na 72) sklepów sieci Castorama w Polsce.

Parki narodowe, pensje głodowe

Pracownicy parków narodowych mają dość głodowych zarobków. Od siedmiu lat nie otrzymali podwyżki, a minister środowiska rozkłada ręce i każe czekać. Związkowcy przygotowują się do kolejnej akcji protestacyjnej. Po proteście zorganizowanym na tzw. zakopiance związkowcy z „S” spotkali się m.in. z ministrem środowiska Maciejem Grabowskim oraz podsekretarzem stanu w tym resorcie, głównym konserwatorem przyrody Piotrem Otawskim. – To spotkanie potwierdziło obawy, że obecna władza nie zamierza w żaden sposób nam pomóc. Minister rozłożył ręce i powiedział, że nic zrobić nie może.

„Solidarność” nauczycielska straciła zaufanie do rządu



– Nie będziemy brać udziału w PR-owskich działaniach, które teraz podejmuje rząd w celu poprawienia swego wizerunku przed wyborami – mówi Teresa Misiuk, zastępca przewodniczącego Krajowej Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność”. „Solidarność” nauczycielska oświadcza, że straciła zaufanie do ekipy aktualnie sprawującej władzę. KSOiW od kilku lat domaga się ponadpolitycznej debaty o kształcie polskiej oświaty oraz autentycznego dialogu w kwestiach proponowanych zmian. Ministerstwo Edukacji Narodowej uchyla się jednak od prowadzenia rzeczywistego dialogu społecznego.

Też od lat bez podwyżek

Krajowy Sekretariat Zasobów Naturalnych Ochrony Środowiska i Leśnictwa NSZZ „Solidarność” w imieniu Sekcji Krajowej Pracowników Gospodarki Wodnej i Parków Narodowych w liście do premier Ewy Kopacz wyraża rozczarowanie brakiem właściwej reakcji ze strony urzędników państwowych na problemy płacowe pracowników parków narodowych i gospodarki wodnej. „Wkrczamy obecnie w ósmy rok zamrożenia płac w tych sektorach, w efekcie czego pracownicy sprawujący opiekę nad znakomitą częścią majątku narodowego otrzymują wynagrodzenie nieliczące z entuzjastyczną opinią, wyrażaną nieustannie przez najwyższe władze państwowe o polskim dobrobycie. Nietrudno przewidzieć, jakie następstwa przyniesie fala kredytów przeznaczanych na bieżące potrzeby rodzin, zaciąganych przez pełnoetatowych pracowników” – czytamy w piśmie.

Policzek wymierzony pracownikom

Tak oceniła zakładowa „Solidarność” propozycję wysokości podwyżek dla pracowników w Tesco Polska przedstawioną przez zarząd firmy. Trwa zbieranie wśród członków podpisów poparcia dla przeprowadzenia akcji strajkowej. Pracodawca zaproponował podwyżki wynagrodzeń dla pracowników podstawowych w następujących wysokościach: Warszawa – 50 zł brutto, duże miasta – 50 zł brutto, pozostałe miasta – 70 zł brutto. Dodatkowo pracodawca zaproponował premię kwartalną w wysokości 125 zł brutto, pod warunkiem wzrostu sprzedaży i spełnienia kryteriów dotyczących absencji pracownika. Od jesieni ubiegłego roku w Tesco Polska trwa spór zbiorowy.

Lidl mówi „nie” związkom



Lidl w Polsce szykanuje związki zawodowe. Oprócz tego nie zapewni 11-godzinnego odpoczynku dobowego, nieprawidłowo udziela czasu wolnego za nadgodziny i nie przestrzega obowiązku zapewnienia zatrudnionym co czwartej niedzieli wolnej od pracy, wynika z kontroli przeprowadzonej w zeszłym roku przez Państwową Inspekcję Pracy – informuje nowyobywatel.pl. Przypominamy, że „Solidarność” w Lidlu powstała w styczniu 2013 r. Gdy KZ weszła w spór zbiorowy z pracodawcą, przewodnicząca została dyscyplinarnie zwolniona z pracy, choć była na etacie związkowym. Kolejne próby działań pracowniczych się nie powiodły, ponieważ zastraszeni pracownicy stopniowo wycofywali się z udziału w życiu związku. Na początku lipca ujawniono, że Grupa Schwarz pożyczyla na preferencyjnych warunkach prawie miliard dolarów od Banku Światowego i Europejskiego Banku Odbudowy i Rozwoju – ufundowanych przez podatników instytucji, które mają wspierać rozwój gospodarczy w krajach przechodzących transformację ustrojową.

Referendum strajkowe w PKP SA

17 sierpnia w spółce PKP SA rozpoczęło się referendum strajkowe. „Solidarność” domaga się podwyżek płac o 500 zł dla każdego pracownika oraz wypłaty nagrody z okazji Dnia Kolejarza w wysokości 1000 zł. – 11 sierpnia nasze struktury przekształciły się w Komitet Protestacyjno-Strajkowy. Referendum potrwa aż do 10 września ze względu na to, że nasi pracownicy są rozsiani po całej Polsce. Po zakończeniu głosowania zdecydujemy, jaką formę będą miały akcje protestacyjno-strajkowe. W najbliższych dniach zaapelujemy do innych związków zawodowych działających w PKP SA o wsparcie naszej akcji – mówi Barbara Miszczyk, przewodnicząca Sekcji Zawodowej NSZZ „Solidarność” pracowników PKP SA.

W Cargo za strajkiem

21 sierpnia zakończyło się natomiast referendum strajkowe w PKP Cargo. W północnym oddziale tego największego krajowego spedytora wzięło w nim udział 59 proc. pracowników. Aż 92 proc. opowiedziało się za strajkiem. Więcej na str. 8

„S” chce wyższej płacy minimalnej

Prezydium Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” podczas posiedzenia w Gdańsku podtrzymało stanowisko reprezentatywnych central związkowych dotyczące wzrostu minimalnego wynagrodzenia za pracę w 2016 roku o co najmniej 7,4 proc., czyli do wysokości 1880 złotych. Zaproponowana przez Radę Ministrów wysokość płacy minimalnej jest niedostateczna. „Solidarność” podkreśla, że będzie to kolejny rok, kiedy wydajność pracy pracowników rośnie szybciej niż ich wynagrodzenia. Zarówno statystyki, jak i wypowiedzi ekspertów wskazują na ten trwający od kilku lat niekorzystny trend dla pracowników.

Strażacy o funduszach na nasze bezpieczeństwo i o wynagrodzeniach

Rada Krajowej Sekcji Pożarnictwa NSZZ „Solidarność” zdecydowała o kontynuowaniu akcji protestacyjnej. Komendy PSP oraz strażackie wozy bojowe nadal będą oflagowane. Teresa Piotrowska, szefowa MSW, robi dobrą minę i chwali się, że od stycznia 2016 r. podwyżkami zostaną objęci funkcjonariusze i pracownicy cywilni służb mundurowych. Rada uznała, że zaproponowana 4-procentowa podwyżka nie jest realizacją nawet części żądań. – Z tych pieniędzy przekazane będą fundusze na wysługę lat i dodatki, zostanie może 1 procent realnego wzrostu płac. Nadal nie otrzymaliśmy pieniędzy za wysługę lat – mówi Tomasz Richert, przewodniczący Pomorskiej Międzyregionalnej Komisji Koordynacyjnej Pożarnictwa NSZZ „S”. Strażacy będą powstrzymywali się, w ramach protestu, od nieodpłatnych prac remontowo-budowlanych na terenach komend, a od 7 września będą bojkotowali nieodpłatny udział w pokazach, festynach i szkoleniach. Strażacka „S” występuje o waloryzację funduszy wynagrodzeń, stu procentowe rekompensaty za nadgodziny i zabezpieczenie 8,25 mln zł na pokrycie wypłat z tytułu wysługi lat.

W REGIONIE

Chojnicka „Solidarność” na fali



27 czerwca związkowcy z chojnickiego Oddziału NSZZ „Solidarność” popłynęli rzeką Chocińską z Chocińskiego Młyna do Nadleśnictwa Kokoski. W ten nietypowy sposób uczcili 35 lat naszego Związku. W spływie wzięła udział obsada czternastu kajaków.

Po skardze Związku dyrektor odwołany

3 lipca wojewoda pomorski przekazał przewodniczącemu „Solidarność” wojewódzkiego sanepidu Piotrowi Madejowi informację o zwolnieniu dyrektora WSSE w Gdańsku Darusza Cichego. Więcej na str. 8.

NIE dla łamania praw pracowniczych



6 lipca posiedzenie władz gdańskich „Solidarność” zdominował temat zwolnienia z pracy trzech dokerów zatrudnionych w DCT Gdańsk. Wcześniej Rada Krajowa Sekcji Morskiej Marynarzy i Rybaków NSZZ „Solidarność” wystosowała pismo protestacyjne w tej sprawie, a Zarząd Regionu Gdańskiego podjął stanowisko, w którym uznał zwolnienie dokerów za złamanie polskiego prawa i konwencji Międzynarodowej Organizacji Pracy. Gościem posiedzenia był Łukasz Kozłowski, przewodniczący „Solidarność” w DCT.

Młodzi muszą budować Związek

6 lipca po raz kolejny spotkała się Regionalna Sekcja Młodych NSZZ „Solidarność”. Oprócz Romana Kuzimskiego, zastępcy przewodniczącego ZRG NSZZ „Solidarność” i regionalnego koordynatora do spraw ludzi młodych, na spotkaniu gościli była pełnomocnik do spraw kobiet NSZZ „S” Danuta Wojdat i Janusz Zabiega, szef Działu Szkoleń Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”. Młodzi związkowcy ustalili wspólne propozycje dotyczące Regulaminu Krajowej Sekcji i jej logotypu.

„Solidarność” pamięta o księdzu Jankowskim

12 lipca w uroczystej mszy świętej w piątą rocznicę śmierci księdza prałata Henryka



Jankowskiego, kapelana „Solidarności”, licznie uczestniczyły poczty sztandarowe z wielu zakładów pracy. Zarząd Regionu Gdańskiego reprezentowali przewodniczący Krzysztof Dośła i jego zastępca Roman Kuzimski, Komisję Krajową – dwaj wiceprzewodniczący Bogdan Biś i Tadeusz Majchrowicz i były szef Związku Marian Krzaklewski.

Nasz człowiek szefem pomorskiego PiS

15 lipca nowym szefem struktur Prawa i Sprawiedliwości w naszym regionie został dotychczasowy szef partii w Gdyni i Słupsku Janusz Śniadek, były przewodniczący najpierw gdańskiej, a potem krajowej „Solidarności”. Janusz Śniadek podkreślił, że odczytuje swoją nominację jako potwierdzenie ścisłych związków PiS z „Solidarnością”.

O godność pracy dokera



21 lipca związkowcy z „Solidarności” przeprowadzili pikietę przed siedzibą zarządu Deepwater Container Terminal. Wśród pikietujących był przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” Piotr Duda, który zwrócił uwagę, że 35 lat po Sierpniu 1980 roku nadal trzeba upominać się o prawa związkowe i bronić ludzi niesłusznie zwalnianych z pracy. Pikietujących wsparli koledzy z ITF (Międzynarodowej Federacji Transportowców) i z Regionu Słupskiego NSZZ „Solidarność”. Więcej na str. 11.

Onkologiczna fuzja mimo protestów

27 lipca Sejmik Województwa Pomorskiego głosami radnych Platformy Obywatelskiej i Polskiego Stronnictwa Ludowego przeferosował uchwałę o połączeniu Wojewódzkiego Centrum Onkologii z Podmiotem Leczniczym Copernicus. Decyzji sprzeciwiał się Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”, a także radni Prawa i Sprawiedliwości oraz pracownicy Wojewódzkiego Centrum Onkologii.

Pomnik Anny Walentynowicz odsłonięty



15 sierpnia w Gdańsku odsłonięty został pomnik Anny Walentynowicz, współzałożycielki Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża oraz NSZZ „Solidarność”. W uroczystości uczestniczyły poczty sztandarowe

„Solidarności” z gdańskich zakładów pracy. Byli także: Piotr Duda, przewodniczący KK NSZZ „S”, Krzysztof Dośła, przewodniczący Regionu Gdańskiego NSZZ „S”, Marian Krzaklewski, a także poseł Antoni Macierewicz i inni pomorscy politycy Prawa i Sprawiedliwości oraz Andrzej Gwiazda, współtwórca Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża i NSZZ „Solidarność”, z żoną Joanną. Więcej na str. 6.

Gdzie są pieniądze pracowników gospodarki wodnej?



8 sierpnia pracownicy gospodarki wodnej pikietowali przed gdańskim Dworem Artusa i stojącym tam Neptunem pod hasłem „Odadajcie nam nasze pieniądze”. Domagali się między innymi podwyżek zamrożonych od 2008 roku wynagrodzeń. Protest pracowników gospodarki wodnej miał charakter ogólnopolski – w tym samym czasie odbywała się pikieta we Wrocławiu. Więcej na str. 8.

Trasa dla najwytrwalszych



15 sierpnia ruszył XXI Polpharma Maraton „Solidarność”. Zwycięzcami zostali Kenijczycy: Joel Maina Mwangi i Jekpurui Gladys Biwott. Więcej na stronie 7.

Błogosławiony ksiądz Jerzy zostanie wśród nas



16 sierpnia podczas uroczystej mszy świętej wprowadzono relikwie błogosławionego księdza Jerzego Popiełuszki do kościoła pod wezwaniem świętego Franciszka z Asyżu w Gdańsku Siedlcach. Mszę celebrował metropolita gdański abp. Sławoj Leszek Głódz. Więcej na stronie 6.

35 lat temu „S” upomniała się o człowieka

Mszą świętą w kościele pod wezwaniem Matki Bożej Nieustającej Pomocy i świętego Piotra Rybaka w Gdyni pracownicy i związkowcy z NSZZ „Solidarność” Portu Gdynia uczli 35 rocznicę powstania naszego Związku. Eucharystię wspólnie odprawili proboszcz ojciec Eugeniusz Leśniak i ojciec Edward Prac, europejski koordynator Duszpasterstwa Ludzi Morza. 23 sierpnia do kościoła Ojców Redemptorystów oprócz związkowców przybyli przedstawiciele zarządu firmy, samorządowcy, poczty sztandarowe i członkowie gdyńskich organizacji związkowych, Zarząd Regionu reprezentował zastępca przewodniczącego Roman Kuzimski.

SOLIDARNOŚĆ POKOLEŃ

FESTYN RODZINNY 35 lat
z okazji 35. rocznicy powstania
Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”



SCENA PIKNIKOWA

godz. 18.00-19.00

Bonny M.
PupaD,
Maciej Włoczkowski,
Maciej Martkowiak,
Natasza Rogalska

KOMISJA KRAJOWA NSZZ

Solidarność

KONCERT GŁÓWNY

godz. 19.30 - 21.30

„MY NARÓD”

Krzysztof Cegowski,
Lemberk, Artysty Pał Azji,
Sobryczna Głowa,
Natalia Przybys,
AP SOLO, Skolony,
Dobry, Sex Bomba,
Tomasz Lipiński, Zła Pw,
David Maciejewski,
Sida, Jan Pietschak
Koncista: Anna Przechotnik, Maciej Masiel
Prowadzi: Aleksandra Krawczyk

KONCERT GWIAZDY

godz. 22.00 - 23.30

CHRIS DE BURGH

29.08.2015

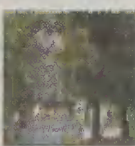
TEREN STOCZNI GDAŃSKIEJ



31 sierpnia

31 sierpnia – Gdańsk – godz. 12.00 – msza św. w bazylice pw. św. Brygidy w Gdańsku; złożenie wiązanek kwiatów pod pomnikiem ks. prałata Henryka Jankowskiego; przemarsz na plac Solidarności i złożenie kwiatów k. Bramy nr 2 Stoczni Gdańskiej; część uroczystości w Sali BHP Stoczni Gdańskiej: wystąpienia, wręczenie stypendiów z Funduszu Stypendialnego NSZZ „Solidarność” (organizują: Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” we współpracy z Komisją Krajową NSZZ „Solidarność”).

W numerze między innymi:



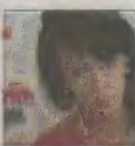
15 sierpnia 2015 r. w Gdańsku odsłonięty został pomnik Anny Walentynowicz. Legendarna działaczka WZZ i „Solidarności” zginęła 10 kwietnia 2010 r. w katastrofie lotniczej pod Smoleńskiem. Ponad pięć lat czekała na upamiętnienie.

Anna Solidarność, str. 6



Dzisiaj błogosławiony ksiądz Jerzy w swoich relikwiach jest wśród nas – jako patron „Solidarności”. Niech pamięć o nim trwa.

Błogosławiony ksiądz Jerzy jest wśród nas, str. 6



Ty nieudaczniku, debilu! – to tylko niektóre z wyzwisk, jakimi obrzuca członków „Solidarności” w Igłoporcie pracodawca.

Mają siedzieć cicho jak pies pod budą, str. 9



Na fali strajków, jakie przetoczyły się od lipca do końca sierpnia 1980 roku, powstał Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność” skupiający blisko 10 milionów Polaków, budujących alternatywny wobec totalitarnego systemu porządek.

Niedokończona rewolucja, str. 12



Rozmowa z profesorem WOJCIECHEM POLAKIEM, historykiem z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, autorem książek o opozycji antykomunistycznej w okresie PRL, członkiem NSZZ „Solidarność”.

Czas ludzi niepokornych, str. 14

SPÓJRZENIE

Gra referendalna

Przez ponad 150 lat Szwajcarzy wzięli udział w ponad 500 referendach. Ostatnio – mniej więcej cztery razy w roku – decydują w ten sposób o najważniejszych dla państwa kwestiach – począwszy od wysokości narodowych rezerw złota, liczby imigrantów, aż po wysokość płacy minimalnej. Referendum trzeba przeprowadzić, jeżeli wniosek poprze 50 tysięcy obywateli (w przypadku oddolnej inicjatywy zmiany konstytucji – 100 tysięcy). Tymczasem w Polsce władza panicznie boi się inicjatywy obywatelskiej, a referendum jest „dobre i właściwe” tylko wtedy, gdy jego inicjatorami są rządzący. No bo jak inaczej odczytywać zgodny lament PO, że oto nowy prezydent ośmielił się przychylnie spojrzeć na wnioski referendalne podpisane przez 6 milionów Polaków, a wcześniej wrzucone do kosza przez parlamentarną większość? Nie było takiego lamentu, gdy prezydent Komorowski nocą po przegranej pierwszej turze wyborów na chybiczka zarządzał referendum, o które Polacy nie występowali. Wyłącznie w celu doraźnej gry wyborczej (pozyskania wyborców Kukiza przed drugą turą) nie zawahał się rzucić sto milionów z publicznej kasy. A przecież mógł wykazać się inicjatywą znacznie wcześniej – choćby popierając wniosek o referendum w sprawie wieku emerytalnego. Na propozycję PiS dopisania pytań referendalnych padła arogancka odpowiedź, że dopisywać to się można do szkolnej wycieczki lub pamiętnika...

To jest odpowiedź skierowana nie tylko do nowego prezydenta, ale sześciu milionów Polaków, którzy odważyli się imiennie poprzeć pytania o wiek emerytalny, dobrowolność posyłania sześciolatków do szkół i przyszłość państwowych dziś lasów. W tym sensie decyzja Senatu o tym, czy takie referendum przeprowadzić, jest niewątpliwie zapowiedzią, jak będzie wyglądało rządzenie państwem, gdyby jakimś cudem obecny układ pozostał na następną kadencję. A co z innymi pytaniami, o których zaczynają sobie przypominać a to Palikot, a to premier Kopacz, a to inni politycy? Słusznie odpowiedział im Jan Pietrzak – niech zbiorą dwa miliony podpisów, a później zobaczymy. Swoją drogą trzeba się zapytać, dlaczego rządzący nie przyjęli postulowanego przez „Solidarność” i występującego choćby w Szwajcarii rozwiązania, w myśl którego zebranie określonej liczby podpisów (np. miliona) powoduje, że przeprowadzenie referendum jest obligatoryjne? Nie mam jednak złudzeń, że senacka większość odrzuci referendum proponowane przez prezydenta Dudę. Należy jednak wierzyć, że takie referendum będzie przeprowadzone, choćby po to, żeby składane inicjatywy ustawodawcze dotyczące tych właśnie spraw miały za sobą poparcie obywateli. Bo jak powiedział Aristoteles – obywatelami są ci, którzy uczestniczą w rządzeniu.

Na koniec sprawa nie mniej ważna – wrzutka ustępującego prezydenta w postaci referendum 6 września. Jak można było się spodziewać, okres urlopowy nie sprzyja debatom ustrojowym. Do referendum (w chwili, gdy piszę ten tekst) niecałe dwa tygodnie, a oprócz rachitycznych bezpłatnych programów referendalnych nie słyhać i nie widać wielkiej kampanii. Można się więc spodziewać, że frekwencja będzie niska, a odpowiedzi nieco przypadkowe. Tymczasem przynajmniej dwa pytania są bardzo istotne, ale też skomplikowane. Doświadczenia w innych krajach pokazują, że tzw. JOW-y stabilizują system dwupartyjny – po prostu w okręgach o wyraźnej przewadze jednej partii zgarnia ona całą pulę. Tak naprawdę ostry spór wyborczy toczy się tam, gdzie siły są wyrównane. Z drugiej strony JOW-y powodują, że trudniej dostać się do parlamentu politykom o mniejszej społecznej popularności. Dziś silny lider „wciąga” do parlamentu osoby o wielokrotnie mniejszym poparciu. Szkoda, że temat ważki został de facto sphycony i włączony do taktycznej rozgrywki politycznej. Podobnie zresztą rzecz się ma z finansowaniem partii politycznych – być może zostawiając finansowanie budżetowe należałoby daleko bardziej sprecyzować, na co nasze pieniądze powinny być wydawane. Na przykład we Francji nie można z tych pieniędzy finansować tzw. billboardów. Ale to już inny temat. Pozostaje mieć nadzieję, że owa żonglerka referendami nie przyczyni się do erozji tej niewątpliwie najbardziej bezpośredniej formy udziału obywateli w rządzeniu swoim państwem.

Jacek Rybicki

Jest porozumienie w gdyńskiej komunikacji miejskiej

Lepszego prezentu na 35-lecie powstania NSZZ „Solidarność” nie mogli otrzymać pracownicy trzech gdyńskich spółek komunikacji miejskiej. 21 sierpnia br. przedstawiciele zarządów i organizacji związków zawodowych działających w Przedsiębiorstwie Komunikacji Autobusowej, Przedsiębiorstwie Komunikacji Trolejbusowej oraz Przedsiębiorstwie Komunikacji Miejskiej podpisali porozumienie kończące trwający od roku spór zbiorowy.

– Jesteśmy zadowoleni z zawartego porozumienia, przede wszystkim udało się nam wyważyć podwyżki i zachować dotychczasowe, korzystne dla pracowników zapisy układów zbiorowych – mówi przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w Przedsiębiorstwie Komunikacji Trolejbusowej Leszek Stodolski, który z ramienia „So-



Katarzyna Wawrzyniak i Leszek Stodolski.

lidarności” był także członkiem Komisji Współdziałania Związków Zawodowych zrzeszającej wszystkie organizacje związkowe z gdyńskich spółek komunikacyjnych. Udało się między innymi uzyskać dla kierowców rekompensatę za wprowadzenie równoważnych norm czasu pracy w Przedsiębiorstwie Komunikacji Autobusowej i Przedsiębiorstwie Komunikacji Miejskiej.

– Bardzo się cieszę, że miasto Gdynia wyszło naprzeciw oczekiwaniom pracowników komunikacji miejskiej i doszliśmy do porozumienia akurat na kilka dni przed 35 rocznicą podpisania Porozumień Sierpniowych. Pokazuje to, że dialog jest najlepszą drogą uzyskania pozytywnych efektów – podsumowuje Leszek Stodolski.

(mk)

PKP Energetyka sprzedana

Wbrew protestom, między innymi „Solidarności” i dwóch innych central związkowych (OPZZ i Forum Związków Zawodowych), nie udało się wstrzymać sprzedaży PKP Energetyka. Choć związkowcy podpisali z nowym właścicielem wynegocjowany wcześniej pakt gwarancji pracowniczych i utrzymali zapisy kadładowego układu zbiorowego pracy, pracownicy obawiają się, że ich bezpieczeństwo pracy nie jest do końca pewne.

Polskie Koleje Państwowe SA i fundusz CVC Capital Partners podpisały nna początku sierpnia umowę sprzedaży akcji. Przychody z prywatyzacji PKP Energetyka mają wesprzeć inwestycje PKP. Wartość przedsiębiorstwa wyceniono na 1 965 mln zł, co po korekcie o wartość długu netto spółki daje cenę na poziomie 1 410 mln zł.

Związkowcy obawiają się jednak, że czteroletni okres gwarancji pracowniczych jest zbyt krótki, a po jego zakończeniu nowy inwestor skupi się przede wszystkim na osiągnięciu zysków i to przede wszystkim kosztem pracowników.

– Nowy właściciel CVC Capital Partners, spółka inwestycyjna, która jest przecież nastawiona przede wszystkim na zysk, może uznać, iż przy jego maksymalizacji konieczne są cięcia kosztów, na przykład pracowniczych – mówi Marek Klas, przewodniczący zakładowej „S” w PKP Energetyka Zakład Północny. – Na szczęście

nowy właściciel uznał wcześniej wynegocjowane paki gwarancji. Prowadzimy także z nowym zarządem rozmowy na temat premii prywatyzacyjnej i regulaminu związanego z dystrybucją tych środków pieniężnych.

Kwota premii prywatyzacyjnej to 40 mln zł. Wszyscy, którzy przepracowali w firmie minimum pięć lat, mają z tytułu prywatyzacji spółki otrzymać gratyfikacje finansowe z tytułu sprzedaży PKP Energetyka.

Marek Klas tłumaczy, że obawy związane z nowym właścicielem dotyczą także innych aspektów. Dotychczas spółka, oprócz dostarczania energii do obiektów kolejowych dla Grupy PKP, świadczyła także usługi dla odbiorców zewnętrznych. To powodowało, że wyższe przychody spółki PKP Energetyka pozwalały relatywnie obniżyć koszty dla odbiorców wewnętrznych.

– Dotąd spółka PKP Energetyka była „przyjaznym monopolistą”, nie wiadomo

jednak, czy nowy właściciel będzie chciał nadal zachować taki wizerunek. To może skutkować podwyższeniem cen świadczenia usług dla innych spółek PKP, a w konsekwencji wpłynąć niekorzystnie np. na ceny biletów – tłumaczy Marek Klas.

Prywatyzacji PKP Energetyka sprzeciwiała się „Solidarność”. W liście wystosowanym do premier Ewy Kopacz 20 lipca szef Związku Piotr Duda – wspólnie z liderami pozostałych dwóch reprezentatywnych central związkowych (OPZZ i Forum Związków Zawodowych) – żądał wstrzymania procesu prywatyzacji. Związkowcy podkreślali, że PKP Energetyka to spółka o strategicznym znaczeniu, która nie powinna być prywatyzowana w tak szybkim tempie oraz w niejasnych okolicznościach.

PKP Energetyka działa od 2001 roku. Główna działalność firmy to zakup i dystrybucja energii elektrycznej dla PKP oraz jej sprzedaż dla innych podmiotów. PKP Energetyka zajmuje się także sprzedażą paliw płynnych oraz świadczeniem usług elektroenergetycznych dla podmiotów spoza sektora paliwowego.

(zola)

i smieszno, i straszno

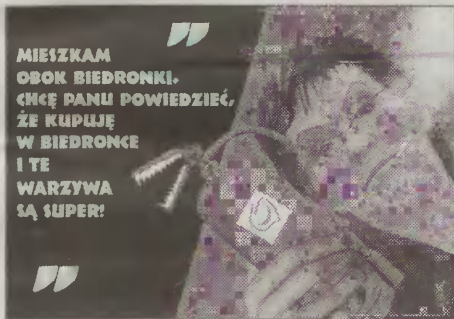
Szczęście

Chyba musimy wysłać kupon totolotka. Redaktorzy „Magazynu” jeździli dużo ostatnio po Polsce i nie musieli tłumaczyć się premier(ze) **EWIE KOPACZ** z tego gdzie są, co robią i jedzą. W ogóle jej nie spotkali. Znaczący – mamy szczęście.

Polityka orderowa czy zerowa?

Szczęście mają też pracownicy Biedronki. Ale nie ci, którzy dzień w dzień przerzucają tony towarów w dyskontach tej sieci za marne pieniądze, tylko ci, którzy zarządzają firmą. Nie tylko reklamę zapewnia im sama premier(a) **KOPACZ**, ale także, jak się okazuje, płacą coraz mniejsze podatki (ostatnio już tylko 0,5 proc. obrotów), a polskie władze chcą ich jeszcze za to nagradzać orderami. Najbardziej pasowałby znany z PRL Order Sztandaru Pracy...

Co umie premier?



Ponieważ premier(a) **KOPACZ** tak bardzo zachwalała Biedronkę, do pracy przez jeden dzień w jednym ze sklepów zaprosiła ją zakładowa „Solidarność”. Tylko co mogłaby robić szefowa rządu? Chyba tylko kasować, bo to umie najlepiej...

Powrót PZPR?

Tymczasem lewica wreszcie się zjednoczyła. Konkretnie, to powstała Zjednoczona Lewica numer 1 i Zjednoczona Lewica nr 2. Jeśli zjednoczą się jeszcze raz, powstanie pewnie Polska Zjednoczona Partia Lewicowa. Powtórka z rozrywki (historii) niemiłe widziana.

Skarb, nie minister

Już był w ogródku, już witał się z kotkiem... Z kotkiem, a nie z gąską, bo mowa o **JANUSZU PIECHOCINSKIM**, który pochwalił się powstaniem fabryki Jaguara w Polsce, po czym po kilku tygodniach okazało się, że zakład powstanie, i owszem, ale na Słowacji. Zdaniem wielu przyczyniła się do tego m.in. zła taktyka negocjacyjna wicepremiera, który swoją wypowiedzią zmobilizował Słowaków do przebicia polskiej oferty. Hm, taki minister gospodarki to skarb. Dla konkurencji...

(ach, rys. Dobosz Jan)

Uff...

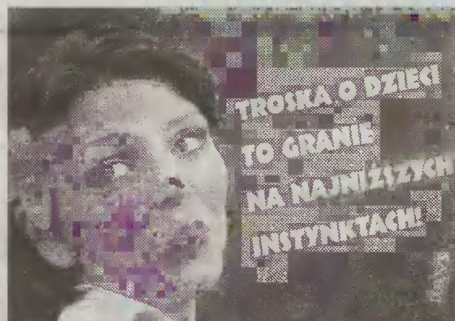


BRONISŁAW KOMOROWSKI jest, jak wiadomo, historykiem. A niedawno, jako były prezydent, stał się także historią. To chyba awans? Jeśli tak, widzimy jeszcze sporo kandydatów do powtórzenia takiej ścieżki kariery...

Zmiana kursu

Policja w Darłowie zatrzymała szypra, który pijany przewoził swoim kutrem turystów. Kapitan statku z promilami – czy ta metafora czegoś Państwu nie przypomina? Mamy nadzieję, że akurat ten okręt zawinie niedługo do bezpiecznego portu i wymieni załogę.

Mucha nie siada?



Być może wszystko w sprawie pomocy głodnym dzieciom wyjaśnia wypowiedź rzeczniczki sztabu wyborczego PO **JOANNY MUCHY**, która sprzeciwiła się dopisaniu do referendum pytania dotyczącego obowiązku szkolnego sześciolatków. A rodziców zaangażowanych w tę sprawę oskarżyła o populizm, mówiąc, że to „zagranie bazujące na naprawdę najniższych instynktach, czyli na trosce o dzieci”. W myśl tej logiki najlepszym instynktem jest zapewne troska o zagranicznych właścicieli „polskich” banków, różnej maści lobbystów i oczywiście szefów państwowych spółek z nadania PO...

PO do wybuczenia

Na koniec będzie poważnie. Część posłów PO dała wyraz swojej ignorancji, ale też arogancji, gdy wybuczała prezydenta **ANDRZEJA DUDA** podczas wygłaszania przez niego pierwszego po zaprzysiężeniu orędzia. I to w momencie, w którym głowa państwa mówiła o konieczności pomocy biednym dzieciom. Czy taka sytuacja to fikcja? Według danych GUS 500 tys. dzieci nie zje ciepłego posiłku w ciągu dnia, jeśli nie zapewni go szkoła, 800 tys. żyje w skrajnej nędzy, a 1,4 mln w biedzie. I kogo wypadałoby tu wybuczyć, panie i panowie z PO? I czy słowo „buc” nie ma związku z „buczeniem”?

PYTANIE MIESIĄCA

Czy po 35 latach od Sierpnia '80 trzeba dokończyć rewolucję „Solidarności”?

EWA CERON-SZMAGLIŃSKA, przewodnicząca KM NSZZ „S” Pracowników Oświaty i Wychowania Ziemi Kociewskiej



– Sama zadaję sobie to pytanie w każdą kolejną okrągłą rocznicę powstania „Solidarności” i wciąż wydaje się, że praktycznie każdy sierpniowy postulat pozostaje zadaniem do realizacji. Z kolejnymi upływającymi od Sierpnia '80 latami na pewno nie jest lepiej, a w niektórych elementach nawet jest gorzej. Ludzie nie mają pracy i coraz mniej nadziei.

Co gorsza, stało się tak także dzięki ludziom, którzy – jak nam się wydawało – tworzą z nami wspólny prospołeczny front. Mamy wolne związki zawodowe, ale czy mają one możliwość realizowania w pełni swoich obowiązków? Obecnie nadzieję na zmianę pokładam w młodym pokoleniu, ono musi przejąć odpowiedzialność na różnych szczeblach władzy.

ROMAN GAŁĘZEWSKI, przewodniczący KM NSZZ „Solidarność” Stoczni Gdańskiej



– Odpowiedź na to pytanie jest niejednoznaczna. Udało się zrealizować niektóre cele „Solidarności” i postulaty z Sierpnia '80, np. odzyskać wolność polityczną. Obszarem, na którym nie udało się osiągnąć sukcesu, a wręcz jest obszarem klęski, jest cała sfera społeczna. To niestety wynik także naszego braku czujności po 1989 roku. Naiwnie zakładaliśmy, że po

przełomie ustrojowym wszyscy będziemy szli w tym samym kierunku. Okazało się, że wielu ludzi, którzy w latach 80. byli mniej lub bardziej z nami związani, wykorzystano pracowników, związek zawodowy i cały ruch społeczny „Solidarności” do zdobycia władzy, a potem realizacji zupełnie odmiennych koncepcji. Dlatego walka o prawa pracownicze jest wciąż aktualna i potrzebna, chociaż obecnie chyba jeszcze trudniejsza niż w latach 80.

MARIUSZ POŁOM, przewodniczący Krajowej Sekcji Portów Morskich NSZZ „Solidarność”



– Sytuacja w portach morskich jest dobrym obrazem całego stanu polskiej gospodarki po 1989 roku. Procesy prywatyzacyjne i restrukturyzacyjne zakończyły się z różnym skutkiem. Pracy jest coraz mniej i jest ona coraz gorszej jakości. Spada skala i ranga zbiorowych układów pracy. Coraz więcej osób jest zatrudnianych na podstawie tzw. umów

śmieciovych, często przez agencje pracy tymczasowej. To m.in. efekty niewłaściwego nadzoru właścicielskiego i błędnych zmian w prawie z lat 90. Gospodarka, nie tylko morska, ale cała, została niejako puszczona samopas. W 1980 r. pracownicy masowo zastrajkowali, bo czuli się odpowiedzialni za swoje przedsiębiorstwa, czuli się ich współgospodarzami. Dzisiaj taka więź z zakładem pracy jest rzadsza. Pracownik ma przyjąć, zrobić swoje i jak najmniej „przeszkadzać”. Myślę, że strajkujący w 1980 r. nie wyobrażali sobie, że może dojść do takiej sytuacji.

ZBIGNIEW SIKORSKI, przewodniczący KZ NSZZ „S” w SM Polmlek-Mańkowy



– Do „Solidarności” zapisałem się 35 lat temu, jako młody chłopak tuż po odbyciu służby wojskowej. Tak jak miliony Polaków wierzyłem, że będzie lepiej, normalniej, sprawiedliwiej. Mijały kolejne lata, mówiono nam: starajmy się, czekajmy. Z pewnością w Polsce wiele się zmieniło na lepsze. Niestety, głównie tym, którzy są u władzy. Zwykli pracownicy

mają gorzej. Martwią się o pracę, przyszłość swoich rodzin. W 1980 r. naszym celem były związki zawodowe niezależne od władzy, ale i pracodawców. A jak jest dzisiaj? Każdy widzi. Działacze związkowych się szykanuje, zwalniali z pracy, a ich procesy ciągną się latami, jak w przypadku naszych kolegów ze spółdzielni mleczarskiej w Inowrocławiu. To hańba dla Polski. Nic dziwnego, że w społeczeństwie gaśnie ostatnia isierka nadziei. Gaśnie, a nie zgasła, bo jest jeszcze prezydent Andrzej Duda, zbliżają się wybory parlamentarne.

oprac. (ach)

Anna SOLIDARNOŚĆ

W sobotę, 15 sierpnia 2015 r. w Gdańsku odsłonięty został pomnik Anny Walentynowicz. Legendarna działaczka WZZ i „Solidarności” zginęła 10 kwietnia 2010 r. w katastrofie lotniczej pod Smoleńskiem. Ponad pięć lat czekała na upamiętnienie.

Odlany z brązu pomnik przedstawiający Annę Walentynowicz stanął przy skwerze noszącym jej imię w Gdańsku Wrzeszczu, nieopodal kamienicy, w której mieszkała.

Pomnik odsłonili syn Anny Walentynowicz – Janusz Walentynowicz oraz wnuk Piotr i wnuczka Katarzyna.

Podczas uroczystości list od prezydenta **Andrzeja Dudy** przeczytał sekretarz stanu **Maciej Łopiński**.

„Pani Anna Walentynowicz odegrała niezwykle ważną rolę w dziejach najnowszych Polski. Należała do najodważniejszych działaczy opozycji demokratycznej, których najzacieklej zwalczał komunistyczny aparat bezpieczeństwa. Znosiła to wszystko z godną podziwu niezłomnością i determinacją, zdecydowana walczyć do samego końca z totalitarną władzą

o wolność i prawa przynależne każdemu człowiekowi” – napisał prezydent Duda.

Na uroczystości pojawiło się kilkaset osób, między innymi z biało-czerwonymi flagami i transparentami. Były poczyty sztandarowe „Solidarności” z gdańskich zakładów pracy.

W uroczystości udział wzięli także **Piotr Duda**, przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarności” i **Krzysztof Dośła**, przewodniczący Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarności”. **Piotr Duda** podkreślał: – Nie byłoby „Solidarności” i nie byłoby wolności bez Anny Walentynowicz.

Pomnik poświęcił metropolita gdański arcybiskup **Sławoj Leszek Głódź**.

– Nie wiemy, do jakiego katalogu Pan Bóg wpisał świętej pamięci Annę Walentynowicz, ale z pewnością do męczenników i bohaterów narodowych. Długo czekałaś, a z drugiej strony – jak na pomnik – niedługo. Czekamy długo – pięć lat, na pomnik upamiętniający ofiary Smoleńska i go nie ma. Więc co nam pozostaje? Na raty rozkładać, ale pomników nie powinno się rozkładać na raty – mówił ks. abp Sławoj Leszek Głódź.

– Chciałbym, żeby ten pomnik przypominał, że można



W uroczystościach w Gdańsku Wrzeszczu uczestniczyło kilkaset osób.

żyć i pracować dla nas wszystkich. Nie tylko w celu osiągnięcia własnych korzyści. Obok nas są ludzie mniej przystosowani i słabsi, którym należy pomóc. Tymi właśnie zajmowała się moja mama – mówił Janusz Walentynowicz.

List do zebranych wystosował także prezes Prawa i Sprawiedliwości **Jarosław Kaczyński**, odczytał go poseł **Antoni Macierewicz**, wiceprezes PiS.

„Pani Anna – nazwana kiedyś trafnie i romantycznie Anną Solidarność – co na stałe już weszło do języka naszych narodowych pojęć – była kimś, komu wolność odzyskaną w 1989

roku zawdzięczamy w stopniu najwyższym. Teraz to na nas ciąży zaszczytny obowiązek kontynuacji jej dzieła, od pani Anny otrzymaliśmy lekcję zaangażowanego patriotyzmu i pracy dla Polski” – napisał Jarosław Kaczyński.

Podczas uroczystości **Andrzej Gwiazda**, współtwórca WZZ Wybrzeża, powiedział:

– Od 1989 roku Anna Walentynowicz była otoczona murem ślepoty kamer i niemości dziennikarzy. Ktoś im to nakazał. Coś powodowało, że ślepy kamery, a dziennikarzom łamały się pióra. To „coś”, co powodowało znowu milczenia,

dalej kryje się po kątach, dalej gdzieś stoi za naszymi plecami. Minęło pięć lat od bohaterkiej śmierci Anny Walentynowicz. O bohaterstwie tej śmierci mówię z całą pewnością, dlatego, że bohaterem jest każdy, kto walczy o ojczyznę i ginie na posterunku. Anna Walentynowicz i prezydent Kaczyński zostali zamordowani z przyczyn politycznych.

Przypomnijmy, że inicjatorem powstania pomnika Anny Walentynowicz było Stowarzyszenie „Godność” skupiające więźniów politycznych i osoby represjonowane z lat 1980-1989. Pieniądze na budowę pomnika pochodziły ze zbiórki społecznej, w tym dużej mierze od członków NSZZ „Solidarność”, jednak głównym donatorem był **Roman Rojek**. Autorem monumentu jest rzeźbiarz **Stanisław Milewski**.

Anna Walentynowicz (1929-2010) zaangażowała się w działalność Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża w 1978 roku. 7 sierpnia 1980 roku została dyscyplinarnie zwolniona ze Stoczni Gdańskiej, na pięć miesięcy przed przejściem na emeryturę. Decyzja dyrekcji wywołała 14 sierpnia 1980 roku strajk w Stoczni Gdańskiej im. Lenina.

(asg)

Błogosławiony KSIĄDZ JERZY jest wśród nas

– Dzisiaj błogosławiony ksiądz Jerzy w swoich relikwiach jest wśród nas – jako patron „Solidarności”. Niech pamięć o nim trwa – mówił ksiądz arcybiskup metropolita gdański **Sławoj Leszek Głódź** 16 sierpnia podczas uroczystej mszy świętej wprowadzenia relikwii błogosławionego księdza **Jerzego Popiełuszki** do kościoła pw. Świętego Franciszka z Asyżu w Gdańsku Siedlcach.

Ksiądz arcybiskup nazwał błogosławionego księdza Jerzego „znakiem dobra, który uczył pokój w sercach”. Przypomniał słowa świętego Pawła, które tak często wypowiadał błogosławiony ksiądz Jerzy Popiełuszko: „Nie daj się złu, tylko złu dobrem zwyciężaj”.

– Błogosławiony ksiądz Jerzy ożywił słowa świętego Pawła, nadał im sens i moc. Dlatego dziś trzeba się modlić o pokój społeczny we wspólnotach ludzi pracy, przyzywając wstawiennictwa błogosławionego księdza Jerzego – mówił metropolita gdański.

Ksiądz arcybiskup zaapelował, aby nie milkło przesłanie „Solidarności”: – Niech nadal trwa służba ludziom i pracy. Bo



Uroczystości w parafii Świętego Franciszka z Asyżu w Gdańsku.

przesłanie „Solidarności” jest tożsamy z przesłaniem Kościoła, z jego nauczaniem wiary.

Metropolita gdański podziękował także pełniącym służbę przy grobie błogosławionego księdza Jerzego przy parafii Świętego Stanisława Kostki w Warszawie.

O tym, że krzewienie kultu błogosławionego księdza Jerzego w Polsce jest coraz większe mówił natomiast **Piotr Duda**, przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ

„Solidarność”. Szef Związku podziękował księdzu arcybiskupowi za pomoc w przedsięwzięciu, które doprowadziło do tego, iż patronem „Solidarności” został błogosławiony ksiądz Jerzy.

– Gdy w 2010 roku na zjeździe krajowym podejmowaliśmy decyzję, aby zwrócić się do Ojca Świętego Benedykta XVI z wielką prośbą, aby patronem „Solidarności” został błogosławiony ksiądz Jerzy Popiełuszko, nie mieliśmy

żadnych wątpliwości. Bo całe życie błogosławionego księdza Jerzego i „Solidarności” ze sobą się splatało. Czekaliśmy cztery lata i doczekaliśmy się. W bazylice św. Brygidy ks. arcybiskup Sławoj Leszek Głódź odczytał dekret Ojca Świętego Franciszka. Było to dla nas wielkie wyróżnienie – mówił Piotr Duda.

Relikwie pierwszego stopnia, czyli krew błogosławionego księdza Jerzego Popiełuszki,

umieszczono w relikwiarzu, którego pomysłodawcą jest **Krzysztof Żmuda**, przewodniczący KM NSZZ „Solidarność” Remontowa Shipbuilding. Przedstawia on mapę Polski, na której oznaczono miejsca związane z życiem i męczeńską śmiercią błogosławionego księdza Jerzego.

– Nic nie dzieje się ot, tak sobie. Wszystko ma swoją przyczynę. Cały relikwiarz został osadzony na krzemieniu pasiastym, skale opoce jak chrześcijaństwo, z którego wyrastają krzyże, symbolizujące wiarę, nadzieję i miłość. To na tych wartościach stoczniovcy w Sierpniu, 35 lat temu, oparli dążenie do niepodległości, do wolności, do prawdy stowarzyszenia o swojej przyszłości – mówił podczas mszy świętej Krzysztof Żmuda.

W uroczystości wziął udział między innymi **Józef Popiełuszko**, brat błogosławionego księdza Jerzego. Region Gdański reprezentował przewodniczący **Krzysztof Dośła** oraz liczne poczyty sztandarowe.

Olga Zielińska

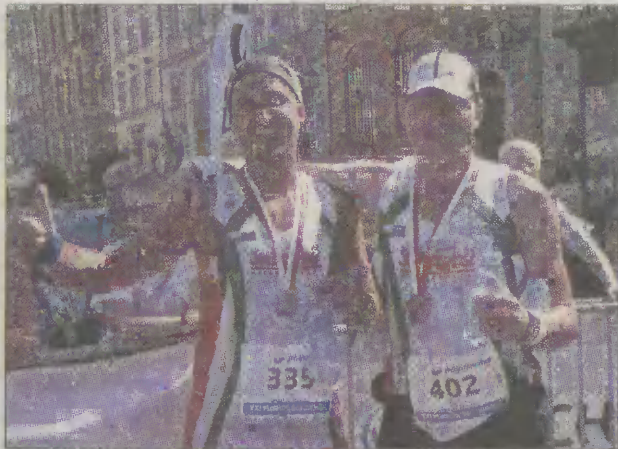
Maraton w upale

Joel Maina Mwangi i Jepkurui Gladys Biwott (Kenia) to zwycięzcy XXI Polpharma Maratonu „Solidarności”.

– Zgłosiło się ponad tysiąc osób, ale ostatecznie pakiety startowe pobrało 806 uczestników, w tym 90 kobiet – informował **Kazimierz Zimny**, dyrektor maratonu, brązowy medalista olimpijski z Rzymu z 1960 roku. Przyjechali aż z 26 państw. Ci, co stawili się na starcie, musieli się zmagać z morderczym upalem, temperatura dochodziła do 30 stopni Celsjusza. Ostatecznie metę osiągnęły 722 osoby. Zwycięzca przebiegł trasę w czasie 2:28:38, ostatni sklasyfikowany zawodnik przemierzył dystans w 5:34:08.

Trasa maratonu, to jest 42 kilometry i 195 metrów, wiodła – start honorowy – spod gdyńskiego pomnika Ofiar Grudnia '70, następnie główną arterią trójmiejską przez Sopot do Gdańska. W Gdańsku maratończycy pobiegli obok historycznej Sali BHP, gdzie 31 sierpnia 1980 roku podpisano Porozumienia Sierpniowe, dzięki którym narodził się Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”. Trasa po terenach stoczni prowadziła także obok pomnika Poległych Stoczniovców i Bramy nr 2 Stoczni Gdańskiej, by skończyć się na Głównym Mieście.

– W naszym kraju jest obecnie wiele maratonów, ale nie byłoby tych imprez, gdyby nie zryw Sierpnia '80. Stoczniovcy pokazali, że warto walczyć o swoje. Maraton „Solidarności” to podziękowanie tym wspaniałym bohaterom. To nie tylko sport, ale także krze-



W maratonie wzięła udział spora grupa członków „Solidarności”.

wienie pamięci o naszej najnowszej historii – podkreślał **Piotr Duda**, przewodniczący Komisji Krajowej.

– Maraton „Solidarności” nawiązuje do trasy, jaką w sierpniu 1980 roku przebywali łącznicy między gdańską stoczną a zakładami Trójmiasta. Jest to najstarszy taki bieg w Polsce, gdyż z przerwami odbywa się on od 1981 roku – mówił podczas konferencji prasowej, która odbyła się 11 sierpnia w siedzibie gdańskiej „Solidarności”, **Krzysztof Do-**

śła, przewodniczący Regionu Gdańskiego.

To, co zasługuje jego zdaniem na uznanie, to fakt, że tak dużą międzynarodową imprezę można zorganizować za stosunkowo niewielkie pieniądze. Ale to tylko dzięki poświęceniu głównego organizatora **Kazimierza Zimnego** oraz pracy **Małgorzaty Leśniewicz**, dyrektora organizacyjnej biegu. Sponsorem tytularnym imprezy, podobnie jak w zeszłym roku, jest Polpharma SA.

(mk)

NAJLEPSI W XXI POLPHARMA MARATONIE „SOLIDARNOŚCI”

Klasyfikacja mężczyzn 1. Joel Maina Mwangi (Kenia) 2:28:38, 2. Tamás Nagy (Węgry) 2:28:39, 3. Paweł Stepanienko (Ukraina) 2:35:32, 4. Jarosław Janicki (Hermes Gryfino) 2:43:10, 5. Paweł Nawrot (Świętochłowice) 2:44:03, 6. Krzysztof Garbowski (Zantyr Sztum) 2:44:36

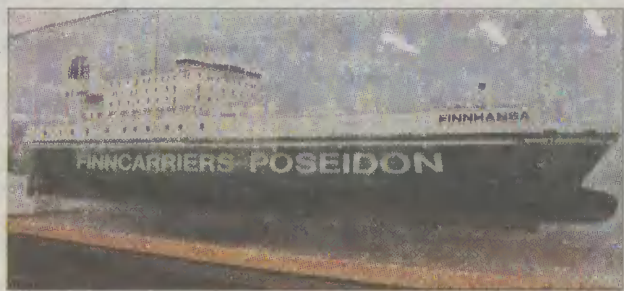
Klasyfikacja kobiet 1. Jepkurui Gladys Biwott (Kenia) 2:42:36, 2. Daniella Cirlan (Rumunia) 2:49:55, 3. Zanna Peczeko (Ukraina) 3:01:53, 4. Ludmiła Szelest (Ukraina) 3:04:09, 5. Małgorzata Tuwalska (Zantyr Sztum) 3:12:35, 6. Małgorzata Mikołajek (Pro-Run Wrocław) 3:20:54,

Sala pamięci Stoczni Gdańskiej

Trzydzieści modeli statków wybudowanych w dawnej Stoczni Gdańskiej oraz dioramy pokazujące wydziały K2 i K3 będzie między innymi można obejrzeć w historycznej Sali BHP w Gdańsku. Dzięki staraniom Fundacji Promocji Solidarności oraz Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” powstała tam Izba Pamięci Stoczni Gdańskiej.

– Tak naprawdę dawne obiekty powróciły do domu – mówi **Wojciech Kwizdziński** z Fundacji Promocji Solidarności. – W ciągu dwudziestu lat – od 1976 roku do roku 1996 – Sala BHP była Izłą Pamięci Stoczni Gdańskiej. Gromadzono tam pamiątki, z których najciekawsze to makiey statków i dioramy pokazujące wydziały stoczniowe.

Twórcy projektu zależy na ratowaniu eksponatów o wyjątkowym znaczeniu dla dziedzictwa kulturowego i historii przemysłu stoczniowego w Gdańsku, ale i samej stoczni, która pomału z powodu przemian gospodarczych znika z pejzażu miasta. Drugi cel



Jedna z makiet w Sali BHP.

to udostępnienie zbiorów dawnej Izby Pamięci Stoczni Gdańskiej, co nie było wcześniej możliwe, do powszechnego zwiedzania.

– Wcześniej to wewnątrzstoczniowe i na tamte czasy ekskluzywne muzeum było miejscem spotkań z delegacjami, kontrahentami, armatorami. Modele statków znajdowały się także w gabinetach dyrektorów stoczni – tłumaczy **Mateusz Smolana** z Fundacji Promocji Solidarności. Większość modeli statków była poważnie uszkodzona, niektóre nawet w 70 procentach. Prac rekonstrukcyjnych podjął się **Jan Nałęcz** z Grupy „Reko”.

– Dotąd pracowałem nad modelami, które konstruowałem od podstaw. W tym przypadku było bardzo trudno, bo trzeba się było zmierzyć z wizją, koncepcją wcześniejszych autorów – mówi Jan Nałęcz. – Musiałem to uszanować, dodając własną wizję.

Zrekonstruowane zostały między innymi dźwigi, odwiezione kadłuby statków, wymieniona instalacja elektryczna. Dodane zostały także nowe elementy, jak holowniki i figurki stoczniovców. Dużym utrudnieniem dla modelarzy był brak dokumentacji technicznej makiet i statków. – Modele statków i dioramy wydziałów stoczniowych były wykonywane wyłącznie na podstawie zdjęć archiwalnych, które otrzymaliśmy z Archiwum Państwowego – wyjaśnia **Mateusz Smolana**.

(zola)

O „Solidarności” w Tczewie



Wystawa w Tczewie.

„Pamięci tych Tczewian, którzy odważyli się działać na rzecz wolności i niepodległości w trudnych czasach totalitaryzmu komunistycznego” – to słowa motta wystawy, która otwarta została 14 sierpnia br. na węzle transportowym w Tczewie.

Ekspozycję, która prezentuje historię tczewskiej „Solidarności”, wzbogaconą licznymi archiwalnymi fotografiami, przygotowały Fabryka Sztuk i Stowarzyszenie „Zawsze Solidarni”. Na plaszach znalazły się między innymi lista internowanych działaczy,

historie oświatowej, kolejarskiej, strażackiej „Solidarności” czy sylwetka kapelana tczewskiej „Solidarności” **ks. Stanisława Cieniewicza**. Są również plansze poświęcone organizacjom związkowym w poszczególnych tczewskich zakładach pracy: Fabryce Przekładni Samochodowych, PKS, Stoczni Rzeczej, Meblarskiej Spółdzielni Pracy „Jedność”.

NSZZ „Solidarność” podczas uroczystości otwarcia wystawy reprezentowali przewodniczący Regionu Gdańskiego **Krzysztof Dośła** i kierownik Oddziału w Tczewie **Marek Nagórski**.

Szef gdańskiej „Solidarności” podziękował organizatorom wystawy za upamiętnienie historii „Solidarności”, jednak przede wszystkim dziękował byłym opozycjonistom za walkę na rzecz wolności w trudnych czasach komunistycznych, jak i obecnym działaczom Związku za ich pracę na rzecz walki o godność i prawa pracowników.

Uroczystość uświetnił występ barda „Solidarności” **Tolka Filipkowskiego**.

(mk)

Zmiany w sanepidzie

Po skardze „Solidarności” z Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Gdańsku wojewoda odwołał wojewódzkiego inspektora sanitarnego Dariusza Cichego, na którego działania skarżyli się pracownicy. Pierwsze spotkania związkowców z nowym dyrektorem wojewódzkiego sanepidu Tomaszem Augustyniakiem przebiegły w atmosferze wzajemnego szacunku i woli szukania kompromisów. Jest więc szansa, że nowy dyrektor wprowadzi zupełnie odmienne od swego poprzednika zasady współpracy ze związkami zawodowymi oraz iż będzie szanował i doceniał pracę swoich podwładnych.

– Jesteśmy zadowoleni z decyzji wojewody. Mamy nadzieję, że współpraca z nowym dyrektorem **Tomaszem Augustyniakiem** będzie się lepiej układać niż z dotychczasowym. Tym bardziej że wojewoda poinformował mnie, że zobowiąże nowego wojewódzkiego inspektora sanitarnego do współpracy ze związkami zawodowymi – mówi **Piotr Madej**, przewodniczący KM NSZZ „Solidarność” przy WSSE w Gdańsku.

O decyzji dotyczącej zwolnienia dyrektora Dariusza Cichego poinformował wojewoda stronę związkową z Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej 3 lipca. Decyzję poprzedziły skargi zakładowej „Solidarności” do głównego inspektora sanitarnego na działania byłego dyrektora WSSE. Główny inspektor przedstawił je z kolei wojewodzie.

Związkowcy wskazywali na niepokojące plany byłego dyrektora wojewódzkiego sanepidu zmierzające do likwidacji laboratoriów. To ich zdaniem zagroziłoby bezpieczeństwu zdrowotnemu mieszkańców.

Protestowali również przeciwko nieakceptowanej przez „Solidarność” polityce zwalniania pracowników.

– Zwolniono z pracy wieloletnich pracowników, którzy mieli ogromne doświadczenie zawodowe i odpowiednie kwalifikacje. Tworzono na potrzeby decyzji o typowaniu pracowników do zwolnienia dziwne kryteria, nieoddające ich faktycznej przydatności zawodowej. Wśród zwalnianych pracowników znalazły się kobiety, którym zabrakło zaledwie rok czy kilka lat do uzyskania uprawnień emerytalnych. Niektórych pracodawca się pozbył na kilka miesięcy przed możliwością przejścia na emeryturę, aby nie wypłacić im należnych nagród jubileuszowych – tłumaczy **Piotr Madej**.

Przewodniczący dodaje, że na miejsce zwalnianych pracowników zatrudniano nowych, ale już z wyższym wynagrodzeniem. Na dodatek nowo zatrudnione osoby pochodziły z zewnątrz, choć pracownicy wojewódzkiego sanepidu wskazywali, że w sytuacji, kiedy firma szuka oszczędności i chce zwalniać pracowników, na wolne etaty powinno się wybierać osoby z załogi. Tym bardziej że wielu pracowników posiada zarówno wieloletnie doświadczenie, jak i stosowne wykształcenie.

– Dotychczasowy dyrektor **Dariusz Cichy** nie chciał współpracować ze związkami zawodowymi. W ciągu trzech lat spotkaliśmy się zaledwie trzy razy. Cieszę się więc, że nowemu inspektorowi wojewódzkiemu została zarekomendowana przez wojewodę współpraca z nami – mówi **Piotr Madej**. – To pozwala mieć nadzieję na lepsze, spokojniejsze życie pracowników.

(zola)

Z wielkim żalem zawiadamiamy o śmierci naszej Koleżanki

ś. † p.

Krystyny Lejman

Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” Pracowników Straży Miejskiej w Gdańsku

Można odejść na zawsze, by stale być blisko
Ks. Jan Twardowski

Piotrowi Gierszewskiemu, Radnemu Miasta Gdańska, członkowi gdańskiej Sekcji Regionalnej Oświaty oraz KMPOiW NSZZ „Solidarność” w Gdańsku, wyrazi współczucia z powodu śmierci

Taty

składają przyjaciele i koledzy związkowcy.
Piotrze, jesteśmy z Tobą w tych trudnych chwilach.

Pikieta pracowników gospodarki wodnej

„Oddajcie nam nasze pieniądze” – z takim hasłem pikietowali 8 sierpnia pod Neptunem przed Dworem Artusa w Gdańsku pracownicy gospodarki wodnej. Domagali się między innymi podwyżek wynagrodzeń, które od 2008 roku są zamrożone.

– Obiecano nam pieniądze w budżecie w wysokości 5,5 procent do kwoty brutto. To żenada. Ta kwota nie pokrywa nawet strat, które ponieśliśmy ze względu na inflację. To około 100 złotych, mniej lub trochę więcej w zależności od wysokości pensji. Co można dziś za tę kwotę kupić? – mówi **Marcin Jacewicz**, przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w Regionalnym Zarządzie Gospodarki Wodnej w Gdańsku.

Jacewicz przekonuje, że stułotowa podwyżka, którą proponuje rząd, tak naprawdę jest obniżką wynagrodzeń.

– To nie pokrywa wzrostu kosztów utrzymania związanych z podwyżką inflacji. W stosunku do poziomu płac z roku 2008 to nie podwyżka, a obniżka – tłumaczy przewodniczący „Solidarności”. – Od ośmiu lat nie było żadnych podwyżek wynagrodzeń płac dla naszych pracowników. Podstawa naszego wynagrodzenia zbliża się do płacy minimalnej.



Sierpniowa pikiet pracowników gospodarki wodnej.

Pracownicy gospodarki wodnej domagają się przywrócenia relacji wysokości pensji w stosunku do kosztów utrzymania z 2008 roku, uwzględniając inflację. Żądają podwyższenia wynagrodzeń o 800 złotych miesięcznie do podstawy wynagrodzenia.

– Żądamy przywrócenia tego poziomu! Nie upominamy się o podwyżkę, chcemy tylko wyrównania kosztów inflacji! Oddajcie nam nasze pieniądze – skandowali pikietujący pracownicy.

Marcin Jacewicz podkreśla, że trudna sytuacja finansowa powoduje, że wielu pracowników gospodarki wodnej ma problemy z utrzymaniem siebie i rodziny. Ludzie się zadłużają, szukają lepiej płatnych posad.

– Zajmujemy się ogromnym majątkiem państwa, ale

rząd naszej pracy nie docenia. Obserwujemy cały czas odpływ kadry pracowniczej z gospodarki wodnej. To zjawisko niepokojące, bo szkodzi bezpieczeństwu mieszkańców z obszarów zagrożonych powodzią. To niejedyny problem. Obowiązki pracowników, którzy od nas odchodzą, przejmują inni pracownicy. Nie otrzymują za to dodatkowego wynagrodzenia – wyjaśnia **Marcin Jacewicz**. I konkluduje: – Bez dobrze urządnego państwa, w którym szanuje się pracowników administracji, państwo będzie zawsze chore, będzie zawsze kulało.

Protest pracowników gospodarki wodnej ma charakter ogólnopolski. W tym samym czasie odbywała się pikiet w Wrocławiu.

Olga Zielińska

W Cargo za strajkiem

W piątek, 21 sierpnia br. zakończyło się referendum strajkowe w PKP Cargo. W północnym oddziale tego największego krajowego spedytora wzięło w nim udział 59 proc. pracowników. Aż 92 proc. opowiedziało się za strajkiem.

Decyzja o ogłoszeniu strajku należy do krajowego komitetu protestacyjno-strajkowego, który podsumuje ogólnopolskie wyniki referendum strajkowego.

Szefostwo firmy argumentuje, że już podniosło płace w spółce. Tyle że bez konsultacji, wbrew siałce płac i zakładowemu układowi zbiorowemu pracy.

– Zarząd spółki nie konsultował podwyżek ze związkami zawodowymi. Jak można mówić

o ustaleniach i respektowaniu układu zbiorowego pracy, skoro wysłała się komunikat do KNF o podwyżkach, nim jeszcze siadzie się do rozmów i nie respektuje się wysokości stawek w poszczególnych grupach. Zarząd spółki ocenia, że może dzielić załogę. Nasz zakładowy komitet protestacyjno-strajkowy podsumował referendum, w którym wzięła udział ponad połowa uprawnionych i zdecydowana większość, bo 92 proc. z uczestników referendum, opowiedziało się za strajkiem – mówi **Jan Majder**, przewodniczący KZ NSZZ „S” Północnego Zakładu PKP Cargo w Gdyni. Dodaje, że przedmiotem sporu nie jest tylko 40 zł, ale sytuacja w spółkach PKP, w których od lat trwają procesy restruktury-

zacji, centralizacji i pionizacji, które pogarszają zarządzanie koleją.

Przypomnijmy, że zarząd PKP Cargo 30 lipca br. wystąpił z propozycją 45 zł podwyżki. W tym czasie strona związkowa uzyskała informację o podwyżkach wynagrodzeń dla zarządu w wysokości 10 tys. zł, więc ten propozycję podniósł do 110 zł netto. Związkowcy też szli na ustępstwa – żądali na początku podwyżki 250 zł netto, by zejść do 150 zł netto.

Tymczasem 874 pracowników PKP Cargo, w ramach programu dobrowolnych odejść, odeszło od 1 lipca br. ze spółki, więc mniejsza liczba pracowników wykonuje pracę za dawnych kolegów.

(asg)

KOMISJA ZAKŁADOWA NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” W IGLOPORCIE SP. Z O.O. W GDYNI

Mają SIEDZIEĆ CICHOO jak pies pod budą

– Ty nieudaczniku, debilu! – to tylko niektóre z wyzwisk, jakimi obrzuca członków „Solidarności” w Igłoporcie pracodawca. Ale to niejedyne szykany stosowane wobec pracowników należących do Związku. Cel jest jeden: zniszczyć związek zawodowy – mówi Karolina Rydzewska, przewodnicząca „Solidarności” w tamtejszym zakładzie.

W Igłoporcie, spółce należącej do grupy kapitałowej Iglotex, załogę stanowi 59 pracowników, 36 z nich należy do „Solidarności”. Dodajmy, że w całej grupie kapitałowej, skupiającej 16 spółek, związek zawodowy jest tylko w Igłoporcie. Karolina Rydzewska, przewodnicząca Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarności” w Igłoporcie, zastanawia się, czy to przypadek, iż pracodawca stosuje wyjątkowo brutalne metody dyskryminacji związkowców.

Według przewodniczącej „S” współpraca między pracodawcą a „Solidarnością” nigdy nie układała się dobrze, na przykład próbowano namówić pracowników, by wystąpili ze Związku.

– Represje jednak drastycznie się nasiliły, kiedy w lipcu tego roku zgłosiłam pracodawcy nieprawidłowości dotyczące nieprzestrzegania kodeksu pracy, regulaminu pracy, przepisów BHP, ustawy o związkach zawodowych oraz polskiej normy przechowywania produktów spożywczych w chłodniach – opowiada Karolina Rydzewska.

Jak ukarać przewodniczącą?

– Od tego momentu zaczęły ginąć dokumenty związane z moją pracą zawodową. Zaczęłam się obawiać, że na potrzeby usunięcia mnie z firmy i zniszczenia związku zostanie wykreowana sytuacja, w której nie będę mogła się obronić. Cały czas musiałam być czujna i przewidująca – mówi przewodnicząca „Solidarności”.

Karolina Rydzewska jest kierownikiem biura obsługi klienta. Odpowiada za obsługę związaną z rozładunkiem, składowaniem i załadunkiem towarów.

Jej bezpośredni przełożony pracuje z nią w tym samym pokoju. Obserwuje jej pracę i relacjonuje przebieg pracodawcy.

– To bardzo stresujące. Ten człowiek jest tylko po to, by mnie kontrolować. Przez cały dzień pracuję pod jego obserwacją. Patrzy się na moją twarz, ręce. Kiedy na przykład wychodzę do toalety, otrzymuję pismo od pracodawcy typu: „Proszę o poinformowanie, dlaczego opuściła pani stanowisko pracy o godz. 13.40 i czy poinformowała Pani o tym

fakcie swojego przełożonego.” – opowiada Karolina Rydzewska. – Dostaję mnóstwo pism od pracodawcy, na które mam odpowiedzieć w bardzo krótkim terminie. Czasem jest to jeden dzień, czasem trzy, a niekiedy tylko kilka godzin.

Prowadzenie działalności związkowej jest systematycznie utrudniane przez pracodawcę. Odmawia on zgody na wykonywanie nawet najmniejszych zadań związkowych w godzinach pracy, choć przewodniczącej przysługuje prawnie 36 godzin miesięcznie oddelegowania do pracy związkowej. Pracodawca zażądał natomiast, by Karolina Rydzewska szczegółowo przedstawiła czynności, jakie miałyby wykonywać w ramach oddelegowanych godzin.

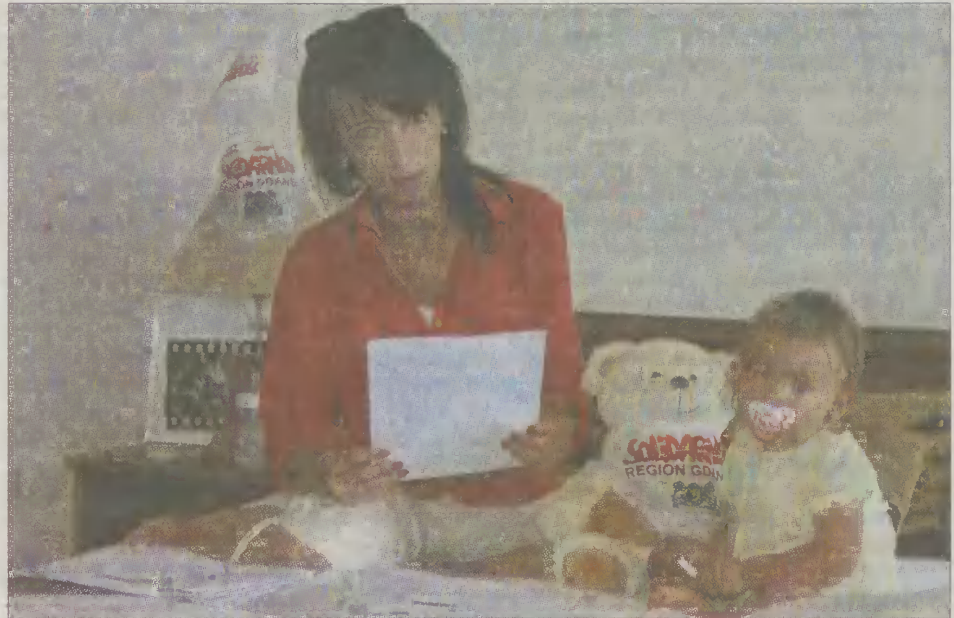
Inny przejaw dyskryminacji Karoliny Rydzewskiej to także odmowa udzielenia jej w planowanym terminie urlopu wypoczynkowego, wcześniej ustalonego z przełożonym. Nieprzypadkowe zapewne jest też wyjątkowo niskie wynagrodzenie przewodniczącej.

Brak zgody na czynności doraźne

Problemem stała się również planowana kontrola Komisji Zakładowej, którą miał przeprowadzić urząd skarbowy.

– Na czas przeprowadzenia kontroli urzędu skarbowego chciałam wziąć urlop, którego odmówił mi pracodawca. Wystąpiłam więc o zwolnienie od pracy na czas niezbędny do wykonania doraźnej czynności, wynikającej z funkcji związkowej, którą przewiduje artykuł 31 ust. 3 ustawy o związkach zawodowych. Jestem przeciwko przewodniczącą Komisji Zakładowej. Pracodawca przysłał mi dopiero wieczorem, o godz. 20.34, na kilka godzin przed kontrolą urzędu skarbowego, e-mail, w którym odmówił mi zgody na czynności doraźne. Potem otrzymałam naganę za nieusprawiedliwiony dzień nieobecności w pracy.

Również wybory społecznego inspektora pracy, które odbyły się 23 lipca, stały się dla pracodawcy pretekstem do nękania przewodniczącej i członków „Solidarności”.



FOT. OLGA ZIELIŃSKA

Biuro „Solidarności” w domu Karoliny Rydzewskiej.

– Choć regulamin wyborów i termin został przedstawiony pracodawcy, obawiałam się, że będzie on je bojkotować – mówi przewodnicząca „Solidarności”. – Wystąpiliśmy także o udostępnienie w tym celu sali konferencyjnej, pracodawca wiedział więc, kiedy wybory mają się odbyć. Przecież był zobowiązany poinformować kierowników, że pracownicy mogą wziąć udział w zebraniu związkowym. A jednak członkowie Związku otrzymali kary porządkowe, bo rzekomo nie powiadomili swoich przełożonych o udziale w wyborach.

Spółecznym inspektorem pracy został Radosław Rydzewski, mąż pani Karoliny. Jego też

to także przełożony, jednak pracodawca uznał, że Radosław Rydzewski powinien otrzymać naganę.

Pracownicy należący do „Solidarności” przymuszani są do wykonywania gorszych prac, udowadnia im się, że do lepszej się nie nadają. Poddawani są stałym represjom, dyskryminacji, nie radzą już sobie z ciągłymi szykanami ze strony pracodawcy. Część z nich przebywa na urlopach wypoczynkowych, część na zwolnieniach lekarskich, ponieważ cierpią z powodu depresji lękowej i silnych nerwic.

– To budujące, bo ludzie wzajemnie sobie pomagają. Widzę jednak, że „siadają” psy-

Kiedy pracownik powiadomił pracodawcę, że przebywa na zwolnieniu, otrzymał SMS „Idź do prosektorium”.

– Pracownicy są przerażeni. Staram się im pomóc w miarę swoich możliwości. Spotykamy się u mnie w domu, bo obawiam się, że w pracy jesteśmy, a szczególnie ja, podsłuchiwanie. Tu mamy nasze solidarnościowe biuro, tu przechowujemy dokumentację związkową – mówi Karolina Rydzewska.

Codziennie otrzymuje telefony od pracowników. – Często myślę, że wolałabym dostać pałką, a nie mieć do czynienia z takim złym traktowaniem ludzi przez pracodawcę. Byłby siniak, który w końcu by zszedł. A te ciężkie emocje, lęki, nie chcą ze mnie zejść. W ciągu krótkiego czasu schudłam siedem kilogramów, nie śpię po nocach, szuję, że jestem kłębkim nerwów – mówi przewodnicząca.

Zdaniem Rydzewskiej pracodawca świadomie łamie prawo. Karolina Rydzewska wniosła do sądu pracy wniosek o uchylenie dwóch nienależnych nagan. Formułowane są kolejne wnioski do sądu, aby uchylono kary wobec innych pracowników.

– Kierownik powiedział do męża: – Gdyby Karolina siedziała cicho, jak pies pod budą, to byśmy nie ruszyli komisji. Ale to nie byłabym ja. Marzę o idealnym świecie, choć wiem, że taki nie będzie. Zawsze jednak będę się starała polepszać warunki pracy, płacy, życie ludziom. Będę zawsze wspierała sobie życiowy cel – mówi Karolina Rydzewska.

Olga Zielińska

KAROLINA RYDZEWSKA: – Jestem członkiem NSZZ „Solidarności”, liderem szykanowanym za przynależność związkową. Nie jestem jednak jedyna, jest nas bardzo wielu w całym kraju... Nie bójmy się o tym mówić. Niech do opinii publicznej docierają informacje, jak wysoką cenę musimy w wolnym kraju płacić za pomoc słabszym. To służba, ale czy musi być tak trudna? Po 35 latach istnienia NSZZ „Solidarności” cały czas ponosimy wysoką cenę za przynależność do tej organizacji. Zróbmy coś z tym... Dopóki jest „Solidarności” jest nadzieja, że uda nam się to zrobić. Wyjdźmy z cienia!

dopały represje ze strony pracodawcy. Najpierw został ukarany naganą za to, że w ewidencji czasu pracy nie uwzględnił czynności związkowych. W piśmie, które musiał przedstawić w bardzo krótkim terminie pracodawcy, poinformował, że nie podejmował żadnych czynności związkowych w godzinach pracy, gdyż posiedzenie Komisji Zakładowej miało miejsce po godzinach pracy. Poświadczył

chicznie. Nie wiem, jak długo będą w stanie wytrzymać pracę w ciągłym strachu – zastanawia się Karolina Rydzewska.

Jeden z pracowników, członek Związku, zgłosił wypadek przy pracy. Jego przełożony nie sporządził jednak protokołu i przesunął poszkodowanego do jeszcze cięższej pracy. Skutkowało to uszkodzeniem stawu kolanowego, zwknięciem stawu skokowego i poziomego stopy.

Jednomandatowa demokracja?

Odpowiedź na pytanie referendalne o jednomandatowe okręgi wyborcze, tzw. JOW-y, wymaga przemyślenia koncepcji demokratycznego państwa. Nie jest to tylko metoda „pierwszy na miecie”. Jedną z najważniejszych wartości demokracji są tak zwane rzady prawa. Prawo w państwie demokratycznym nie może więc być tworzone w sposób partykularny, zależnie od sytuacji, zmieniane w interesie rozmaitych sił politycznych. Szczególnie w przypadku ustaw, które konstytuują władzę, takich jak ordynacja wyborcza.

W 2014 roku w mniejszych gminach w JOW-ach wybierano radnych. Tak też wybierani są senatorowie RP. Sukces wyborczy muzyka **Pawła Kukiza**, kandydata spoza partyjnej „układanki”, w wyborach prezydenckich (ponad 20 procent głosów) otworzył dyskusję o jednomandatowych okręgach wyborczych w wyborach do Sejmu.

W 1911 roku socjolog **Robert Michels** zaproponował „żelazne prawo oligarchii”, twierdząc, że każda organizacja w końcu przekształca się w oligarchię, a państwo demokratyczne ma skłonność do skupiania władzy w rękach wąskiej elity. Czy jednak rządzenie państwem znajdzie się rzeczywiście w rękach kompetentnej grupy? W jaki sposób mamy wyselekcjonować tych, którzy przez kilka lat będą stanowić o prawie, które nas dotyczy?

Od pierwszych w pełni wolnych wyborów w 1991 roku obowiązuje w Polsce ordynacja proporcjonalna, która w założeniu zakłada reprezentatywność, to jest odwzorowanie preferencji wyborców w parlamencie. Miejsca w Sejmie przydzielane są listom komitetów wyborczych według przelicznika d'Hondta.

Polska podzielona jest na 41 okręgów wielomandatowych. W podziale mandatów uczestniczą tylko komitety, które przekroczyły próg 5 lub 8 procent (koalicje) głosów w skali kraju. Metoda podziału mandatów staje się kontrowersyjna w chwili, gdy komitety, które nie przekroczyły progu wyborczego, cieszą się w danym okręgu dużym poparciem. Ich kandydaci przepadają, mimo że uzyskali w okręgu nawet najwięcej głosów.

Zwolennicy JOW-ów twierdzą, iż system list wyborczych prowadzi do centralizacji partii i promocji działaczy słabszych, mało znanych, za to lojalnych, wciąganych do Sejmu przez wyborcze „lokomotywy”. Tam, gdzie stosowane są JOW-y, jak na przykład Wielka Brytania, Francja, Stany Zjednoczone, Indie, Kanada, Japonia Australia, nie ma w parlamentach rozdrobnienia i różnorodności sceny politycznej, a jest ona „scementowana” wokół dwóch, góra trzech, partii politycznych.

Czy tak stałoby się w Polsce, jeśli 6 września odpowiemy „tak” na pytanie o JOW-y? Jakie zasady rządziłyby ordynacją opartą na JOW-ach?

Otóż Polska podzielona zostałaby na 460 jednomandatowych okręgów wyborczych, po około 65 tysięcy mieszkańców uprawnionych do głosowania. Z każdego okręgu wybieralibyśmy tylko jednego posła, który uzyska najwięcej głosów.

Stąd przekonanie zwolenników JOW-ów, że zwycięży zasada odpowiedzialności parlamentarzysty przed wyborcami, a nie przed szefem partii, który decyduje o listach wyborczych. Nie eliminuje ona jednak dostania się do Sejmu osób nieodpowiedzialnych, zdobywających głosy populistyczną retoryką. W państwach, w których obowiązuje ordynacja większościowa, główne partie polityczne zachowują silne przywództwo.

Na dodatek, zgodnie z zasadą „zwycięzca bierze wszystko”, w sytuacji, gdy jeden kandydat otrzymuje na przykład 49 procent głosów, a drugi 51 procent, połowa mieszkańców okręgu nie ma reprezentanta. Ponadto JOW-y sprzyjają budowaniu systemu dwupartyjnego, z wymieniającymi się wielkimi partiami.

Jak więc głosuje się w innych państwach? Typowa ordynacja mieszana obowiązuje do niemieckiego Bundestagu. Połowa posłów jest wybierana bezpośrednio w JOW-ach, a połowa z list partyjnych w landach (krajach związkowych RFN). W pierwszej kolejności miejsca deputowanych zajmują zwycięzcy z JOW-ów, a po nich osoby z list wyborczych.

We Francji, jeśli żaden kandydat nie zdobędzie ponad połowy głosów, to w drugiej turze spotykają się kandydaci, którzy uzyskali co najmniej 12-procentowe poparcie.

Nadmierne skomplikowanie procedur wyborczych, matematyczne wzory przeliczania głosów na mandaty, sprawia, że demokracja staje się mniej przejrzysta, co zniechęca do brania udziału w wyborach.

(asg)

Głos obywateli

Referendum zarządzone przez odchodzącego prezydenta Bronisława Komorowskiego od początku budziło wątpliwości konstytucyjne. Podobnie jak sens tego przedsięwzięcia. Przez pięć lat prezydentury Bronisław Komorowski nie popierał idei referendum, a jego obóz polityczny torpedował wszelkie przejawy demokracji bezpośredniej, wyrzucając do kosza wnioski obywatelskie o przeprowadzenie referendum nad tak ważnymi dla Polaków sprawami, jak wiek emerytalny, obligatoryjne posyłanie 6-latków do szkoły, zachowanie polskiego majątku w gospodarce i Lasach Państwowych.

Prezydenckie referendum dotyczące jednomandatowych okręgów wyborczych (JOW-ów) w wyborach do Sejmu, utrzymania finansowania partii politycznych z budżetu państwa i zasady ogólnej rozpatrywania przez urzędników skarbowych wątpliwości na rzecz podatnika zostało ogłoszone po przegraniu przez Komorowskiego pierwszej tury wyborów. Prezydent natychmiast podpisał i skierował do marszałka Senatu projekt postanowienia o referendum.

Senat je błyskawicznie zatwierdził. Referendum odbędzie się w niedzielę, 6 września. Będzie kosztowało około 100 milionów złotych.

W tzw. międzyczasie 10 lipca br. Sejm przyjął nowelizację ustawy Ordynacja podatkowa, a w niej zapis o rozstrzygnięciu przez urzędników skarbowych wątpliwości na rzecz podatnika. Zatem trzecie pytanie jest nieaktualne.

Kolejne pytanie o finansowanie partii z budżetu wymaga debaty. Nie chcemy przecież, by odbywało się to poprzez działania rozmaitych biznesmenów, omawiających „deale” z politykami na cmentarzach czy przy altankach śmietnikowych.

Podobnie pytanie o JOW-y. Są bowiem różne systemy oparte o tę zasadę, dominuje zaś ordynacja mieszana. Czytanie hasła JOW wprost może łatwo doprowadzić do „zabetonowania” sceny politycznej.

Prawo i Sprawiedliwość i NSZZ „Solidarność” zaproponowały uzupełnienie referendum o dodatkowe pytania. Niestety, urzędujący wówczas Bronisław Komorowski na propozycję dopisania dodatkowych pytań referendalnych ironicznie stwierdził, że „dopisać to się można do wycieczki szkolnej albo pamiętnika”.

Przepadł więc wniosek, aby zapytać Polaków także o zdanie na temat wieku emerytalnego, obligatoryjnego posyłania 6-latków do szkoły i przyszłości Lasów Państwowych. Mimo że wcześniej pod wnioskami obywatelskimi z tymi pytaniami podpisało się łącznie 6 milionów osób. Te podpisy decyzjami Platformy i PSL zostały „zmielone”, a wnioski referendalne odrzu-

Referendum



Lider naszego Związku Piotr Duda przypominał, że pod wnioskiem „Solidarności” o przeprowadzenie referendum w sprawie wieku emerytalnego podpisało się trzy miliony obywateli.

cone w pierwszym czytaniu. A przecież referendum jest najwyższym przejawem demokracji.

– Te inicjatywy referendalne były podjęte przez obywateli i zostały odrzucone przez obecnie rządzący w Polsce układ. Dlatego proponujemy, żeby za jednym razem zapytać o inne, bardzo ważne dla Polaków kwestie – tłumaczyła w Sali Akwen w Gdańsku 1 lipca br. **Beata Szydło**, wiceprezes PiS, a lider naszego Związku **Piotr Duda** przypominał, że zwrócił się do prezydenta Komorowskiego z prośbą o przeprowadzenie referendum, ale ten nie chciał rozmawiać i podpisał ustawę przygotowaną przez rząd PO-PSL.

Prezydent Andrzej Duda 18 sierpnia br. spotkał się z inicjatorami obywatelskich referendów w sprawie wieku emerytalnego, obowiązku szkolnego sześciolatków i prywatyzacji Lasów Państwowych. Przedwodniczący „S” Piotr Duda zaproponował na nim, by referendum z pytaniami o te ważne sprawy, pod którymi zebrano 6 mln podpisów, odbyło się 25 października br., wraz z wyborami parlamentarnymi.

W ślad za tym prezydent Duda 20 sierpnia br. obwieścił, że referendum te powinno odbyć się wraz z wyborami. Argumentem, który powinien przemówić do senatorów i skłonić ich do wyrażenia poparcia dla przeprowadzenia referendum jest ilość podpisów pod obywatelskimi wnioskami. Jednocześnie uszanował wolę poprzednika i podtrzymał wrześniowe referendum.

Prezydent Duda przesłał do zdominowanego przez PO Senatu projekt postanowienia o zarządzeniu ogólnokrajowego referendum 25 października. I zaczęły się „schody”. Tym razem marszałek Senatu Bogdan Borusewicz obwieścił, że zwraca się do kancelarii prezydenta o dodatkowe uzasadnienie do projektu oraz do Krajowego Biura Wyborczego o wyjaśnienie w sprawie przeprowadzenia w tym samym dniu referendum oraz wyborów. Marszałek Senatu chce też poddać pytania referendalne pod ocenę konstytucjonalistów.

Przypomnijmy, że NSZZ „S” domagał się w 2012 roku, aby w referendum Polacy wypowiedzieli się, czy są za utrzymaniem wieku emerytalnego, zanim jeszcze arbitralnie podniesiono go do 67. roku życia, „S” złożyła w Sejmie 1,5 mln podpisów pod wnioskiem o referendum. Sejm w pierwszym czytaniu wniosków odrzucił.

Do zarządzenia przez prezydenta referendum ogólnokrajowe potrzebna jest zgoda Senatu.

Aby referendum było wiążące, musi w nim wziąć udział ponad połowa uprawnionych do głosowania.

Artur S. Górski

SOLIDARNI w związkowej rodzinie

Rozmowa z **TORBENEM SEEBOLDEM**, wiceprzewodniczącym Sekcji Dokerów ITF i liderem grupy portowej w związku *ver.di* (*Vereinte Dienstleistungsgewerkschaft* – Zjednoczony Związek Zawodowy Sektora Usług)



Torben Seebold (od lewej) i Artur Górski.

– NSZZ „Solidarność” broni dokerów, którzy upomnieli się o prawa pracownicze w gdańskim terminalu DCT należącym do australijskiego funduszu inwestycyjnego. Z pomocą naszego Związku przyszliście z ITF, czyli International Transport Workers’ Federation. Dlaczego?

– Wspieramy kolegów dokerów z „Solidarności” w ich negocjacjach z zarządem DCT, bo solidarność to jest właśnie stanie w obronie pracowników w wielkiej związkowej rodzinie ITF. „Solidarność” udowodniła, że zawsze broni pracowników, więc my nie możemy pominąć problemów pracowniczych w Polsce. W walce o godne warunki zatrudnienia działamy globalnie. My nie jesteśmy związkowcami średniego szczebla. Jesteśmy gotowi rozmawiać, by dojść do porozumienia na poziomie globalnym, gwarantującym dobre wynagrodzenie, właściwe formy zatrudnienia i uznajemy rolę związków zawodowych. To są prawa człowieka, w tym prawo do organizowania się w związki zawodowe.

– Po przemianach demokratycznych w tej części Europy nadal trzeba upominać się o prawa związkowe i bronić ludzi niesłusznie zwalnianych z pracy?

– Nie przestaniemy bronić praw pracowników i wymagać, aby warunki pracy i płace były cywilizowane. Chodzi tutaj o przyszłość pracowników i ich rodzin. Terminal DCT funkcjonuje w regionie północnym, do którego należy przeciw Gdańsk. Oczywiście jest, że domagamy się równego traktowania pracowników według standardów panujących w tym regionie. Przedsiębiorcy z Australii powinni liczyć

się też z tym, że jesteśmy gotowi podjąć działania, by warunki te były porównywalne z tymi, które istnieją w Australii.

– Jeśli w Niemczech dochodzi do konfliktu między pracownikami a pracodawcami, na jakiej ścieżce są one rozwiązywane?

– W Niemczech relacje między związkami zawodowymi a zarządami i właścicielami portów są dość poprawne. Pracownicy portów mają umowy zbiorowe, wypracowane przez doświadczenie związkowe i dialog. Ver.di zrealizował też wiele umów zbiorowych z armatorami. Umowy taryfowe, czyli układy zbiorowe regulują warunki pracy marynarzy i portowców. Nie zaakceptowalibyśmy, by pracodawcy tak traktowali portowców, jak dzieje się właśnie to tutaj, w Gdańsku.

– W imię ekspansji firmy...

– W tym zakresie mamy w naszym polu zainteresowań wszelkie działania ułatwiające wykonanie pracy, jej automatyzację i nowoczesną organizację. Niskie zarobki i niestabilne umowy to nie jest sukces. Pracodawcy czują nasz nacisk. Odczuwają też rynek globalny. Budzi u nich frustrację, że porty – na przykład w Niemczech – nie będą konkurencyjne, jeśli niskie wynagrodzenia będą wprowadzone powszechnie w krajach, które nie prowadzą rozwiniętej polityki społecznej, a której tutaj potrzeba.

– Jest trudniej negocjować w sytuacji chorej konkurencji?

– Nasze rozmowy o taryfach umów zbiorowych są coraz trudniejsze. Zarządy poszukują oszczędności. Ale to nie jest podstawowy nasz problem. Nasze zadanie to wspieranie tych, którzy upominają się o dobre miejsce pracy. Odbyliśmy spotkanie

z komisarz do spraw transportu Komisji Europejskiej Violetta Bulc ze Słowenii. Zapewniła nas, że mimo utrzymania tendencji rynku atrakcyjnego dla przedsiębiorców, oczekuje ona, że standardy socjalne, układy zbiorowe i umowy o płacach będą przez nich akceptowane. Dlatego też poinformujemy o tym, co dzieje się w Gdańsku ITF i instytucje unijne, gdyż szykanowanie pracowników jest sprzeczne z ideami Unii Europejskiej.

– Ilu związkowców w portach należy do ver.di, największego związku zawodowego w Europie?

– Reprezentuję 20 tysięcy portowców. W naszym związku jest 95 procent pracowników portów rejonu Morza Północnego, czyli Bremerhaven i Hamburga. W portach Morza Bałtyckiego, mam na myśli Rostok, Lubekę, Wismar, Kilonię, jest różnie i jest nas w związkach od 50 do 90 procent załóg. Tam też są prowadzone rozmowy o nowym układzie zbiorowym. Płace są niższe niż w Bremerhaven i Hamburgu, bo nie ma kontenerowych przeładunków. Gdański DCT można porównać z Euroports Terminals Rostock. Nie wszędzie w Niemczech „świeci słońce”, ale i tam zorganizowaliśmy związki.

– Układy zbiorowe pracy, jak to nazywacie Tarifverträge, pozwalają prawnie egzekwować warunki pracy?

– Warunki pracy marynarzy i portowców zabezpiecza ITF. Obejmuje to kilkanaście tysięcy umów zbiorowych. Związek ver.di zrealizował też umowy zbiorowe z niemieckimi armatorami. W tym jest współpraca pomiędzy dokerami i marynarzami. Egzekwowanie układów zbiorowych to są regulacje prawne poprawiające warunki pracy marynarzy i portowców. Przestrzegamy na przykład wszystkich marynarzy przed podpisywaniem umowy o pracę bez szczegółowego jej zbadania i zapewnienia sobie już istniejących uprawnień. Przypominamy o Konwencji o pracy na morzu. Pracownik musi mieć pewność, że umowa jest równoprawna i nie są w niej zawarte niekorzystne punkty, a ewentualne zmiany w tekście umowy o pracę nie są dla niego gorsze.

Rozmawiał
Artur S. Górski

Walczą o Związek w DCT

Zamiast konstruktywnego dialogu z pracownikami, wyłączenie kancelarii prawnej i zwolnienie działaczy związkowych – taką metodę rozwiązywania problemów obrał zarząd DCT Gdańsk. W odpowiedzi na to działacze związkowi zorganizowali 21 lipca przed siedzibą firmy pikietę.

Dokerów z DCT wsparli portowcy ze Szczecina, Świnoujścia, Gdyni i portu Gdańsk. Byli też związkowcy z Sekcji Krajowej Pracowników Przemysłu Okrętowego, Krajowej Sekcji Morskiej Marynarzy i Rybaków, Krajowej Sekcji Portów Morskich NSZZ „Solidarność” oraz z Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Oficerów i Marynarzy. W pikiecie uczestniczyli także koledzy z ITF, czyli Międzynarodowej Federacji Transportowców oraz członkowie „S” z Regionu Gdańskiego i Regionu Słupskiego.

„Solidarność” w DCT Gdańsk domaga się od pracodawcy podjęcia dialogu na temat podniesienia wynagrodzeń, umów na czas nieokreślony dla pracowników operacyjnych ze stażem powyżej dwóch lat i wypłaty zaległych dodatków za pracę na sprzęcie wyższej kategorii zgodnie z regulaminem wynagradzania oraz przywrócenia do pracy trzech związkowców.

– 26 czerwca br. z DCT Gdańsk zwolniono z pracy dwóch członków Komisji Zakładowej oraz pracownika, który zwrócił się do Państwowej Inspekcji Pracy o kontrolę prawidłowości wynagrodzeń – mówi **Lukasz Kozłowski**, przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w DCT Gdańsk. – Podjęte przez nas negocjacje nad zbiorowym układem pracy z zarządem DCT utknęły w martwym punkcie. Dlatego weszliśmy w spór zbiorowy z pracodawcą, ale do rozmów o sprawach pracowniczych zarząd terminalu wolał wydelegować kancelarię prawną.



Członków „S” z DCT Gdańsk wsparli związkowcy z całego Regionu Gdańskiego.

Związkowcy z DCT Gdańsk walczą także o to, by pracodawca nie usunął z firmy niewygodnego dla nich działacza związkowego **Macieja Konopki**, który jest zastępcą przewodniczącego „S”.

Maciej Konopka pracuje w DCT Gdańsk od grudnia 2009 r. na umowach na czas określony. Ostatnia umowa kończy mu się 27 sierpnia. Komisja Zakładowa wystosowała 24 lipca do zarządu firmy pismo, wyrażając oczekiwanie, że Maciej Konopka otrzyma nową umowę o pracę, już na czas nieokreślony. Do wydania „Magazynu” nie znaliśmy decyzji zarządu firmy. Zdaniem ITF, jeśli nie zostanie przedłużona umowa o pracę, będzie to świadczyło o dyskryminacji wiceprzewodniczącego „S” ze względu na jego działalność związkową.

Związek rozważa również złożenie skargi do Europejskiego Banku Odbudowy i Rozwoju na działania zarządu DCT. EBOR należy do konsorcjum banków współfinansujących budowę nowego terminalu T2 w DCT Gdańsk. Pieniądze, którymi dysponuje EBOR, są środkami publicznymi, dlatego zobowiązuje to każdego kredytobiorcę do przestrzegania w stosunku do swoich pracowników prawa do swobodnego zrzeszania się w związki zawodowe oraz prawa do zawierania układów zbiorowych pracy. Związkowcy z DCT zwrócili się do Krajowej Sekcji Portów Morskich NSZZ „S” o podjęcie rozmów z bankiem. W mediach bierze udział przewodniczący Sekcji **Mariusz Polom**. EBOR zaleca jeszcze negocjacje i zapowiada, że na początku września zorganizuje spotkanie przedstawicieli banku „S” i zarządu firmy.

Również Ministerstwo Pracy włącza się w rozwiązywanie konfliktu. W tym celu wyznaczono mediatora w sprawie sporu zbiorowego.

W 2013 r. gdański terminal znalazł się wśród stu największych terminali kontenerowych świata, a DCT dzisiaj to największy terminal kontenerowy na Bałtyku. Budowany drugi terminal przeładunkowy T2 ma podwoić zdolność przeładunkową.

(zola)

NIEDOKOŃCZONA REWOLUCJA

W wyniku wydarzeń bez precedensu w Europie Środkowo-Wschodniej – fali strajków, która od lipca do końca sierpnia 1980 roku przetoczyła się przez kraj – powstał Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność” skupiający blisko 10 milionów Polaków, budujących alternatywny wobec totalitarnego systemu porządek.

Fenomen NSZZ „Solidarność” i rozpostarty przez niego parasol nad całym niezależnym ruchem społecznym lat 1980-81 można porównać do Polskiego Państwa Podziemnego. To była swoista rewolucja, która – do wprowadzenia stanu wojennego 13 grudnia 1981 roku – obyła się bez ofiar. Czas dokończyć pokojową rewolucję i zejść ze ścieżki rozwoju opartego na ultraniskich kosztach pracy. To kolejne zadanie naszego Związku.

Terapia szoku

W 1989 roku, decydując się na neoliberalną drogę budowy gospodarczej rzeczywistości, zaaplikowana nam została terapia szokowa. Polska prywatyzacja z lat 1989-91 to były przede wszystkim wrocie przejęcia. W jej wyniku ponad 600 wielkich i nowoczesnych jak na tamte czasy zakładów pracy zostało zlikwidowanych lub sprzedanych według wyceny zagranicznych ekspertów.

Czy można było inaczej? Tak. Nikt nie zlikwidował czeskiej Skody i rumuńskiej Dacii. Co prawda kupiły je zagraniczne koncerny, ale obie marki zachowały własne narodowe nazwy i rozwinęły produkcję w oparciu o autorskie modele, zwiększyły zatrudnienie, zdobyły zagraniczne rynki, pozostały wizytówkami Czech i Rumunii.

Ekonomiczna kolonizacja nie polega na wyniszczeniu kraju, ale na jego ciągłej eksploatacji i utrzymywaniu dystansu do krajów eksploatujących.

By cywilizować warunki pracy, potrzebne są silne związki zawodowe. Bez nacisku na biznes ze strony związków zawodowych nie doczekamy się podnoszenia płac proporcjonalnie do wzrostu wydajności pracy, cywilizowania stosunków pracy, zlikwidowania patologii umów śmieciowych. Jeśli zgodzimy się na kierowanie się li tylko „dogodnymi warunkami do prowadzenia biznesu” nadal będziemy skazani na obniżanie standardów pracowniczych.

Jak do tego doszło?

W 1989 roku Polacy, dumni z odzyskiwanej w kontraktowych wyborach demokracji,

byli jak dzieci, otwierając swój kraj na neoliberalną doktrynę i bożka monetaryzmu, przywiezionego nad Wisłę przez gracza giełdowego George’a Sorosa, mającego ambicje krzewienia idei „otwartego świata”.

W maju 1988 roku Soros spotkał się z gen. Wojciechem Jaruzelskim i premierem Mieczysławem F. Rakowskim, przedstawiając im plan transformacji systemu gospodarki planowej na wolnorynkową. W sukurs przyszedł mu 35-letni wówczas Jeffrey David Sachs, będący akurat na fali popularności jako ekonomiczny doradca, który cztery lata wcześniej zahamował hiperinflację w... Boliwii.

W ślad za tym pod koniec 1988 roku rząd Rakowskiego i Komitet Centralny PZPR podjęli decyzję o pakiecie ustaw gospodarczych.

Ustawa z 23 grudnia 1988 roku o działalności gospodarczej zrównała podmioty państwowe, spółdzielcze i prywatne pod względem prawnym w dostępie do kredytów, do reklamowanych dóbr i wprowadziła swobodę działalności. Druga ustawa o działalności z udziałem podmiotów zagranicznych stworzyła korzystne warunki dla kapitału obcego, m.in. zniosła górną granicę udziału kapitału zagranicznego w spółce i wprowadziła swobodę transferu zysku dewizowego.

Liberał z PZPR

Po wyborach z 4 czerwca 1989 roku, mimo 35-procentowego zwycięstwa kandydatów spod znaku „Solidarność”, na wicepremiera i ministra finansów odpowiedzialnego za kształt transformacji, wyznaczono doktora ekonomii Leszka Balcero-wicza, byłego pracownika Instytutu Podstawowych Problemów Marksizmu-Leninizmu przy KC PZPR, który nie miał doświadczenia w kierowaniu zespołami ludzi ani liczącego się dorobku naukowego. Z kolei pierwszy bezpartyjny premier, który podejmował decyzje w sprawie przekształceń gospodarczych, Tadeusz Mazowiecki nie miał wyższego wykształcenia ani wiedzy ekonomicznej.

Dziwimy się uwłaszczeniu nomenklatury? Mechanizm był prosty. Dyrektor socjalistycznego zakładu zakładał przedsię-



Rok 1980. Stocznia Gdańska.

biorstwo prywatne o takim profilu specjalizacji jak państwowe, którym kierował. W firmie prywatnej dawał pracownikom wyższe wynagrodzenie, ponieważ nie obowiązywał w nim wysoki podatek od wynagrodzeń, tzw. popiwiek. Drugi sposób to tworzenie spółek prywatnych przez dyrektorów państwowych firm we współpracy z sekretarzami partyjnymi i kredytowanie wykupu firm państwowych.

Dwóch na trzech właścicieli nowych prywatnych przedsiębiorstw pełniło funkcje kierownicze i dyrektorskie w PRL-u. Trudno więc obarczać „Solidarność” odpowiedzialnością za kształt transformacji.

Pakt o przedsiębiorstwie

Na fali protestów społecznych przeciwko skutkom reform gospodarczych „Solidarność”, by przeciwdziałać destrukcyjnym pomysłom liberałów, trzy lata od początku transformacji, wymogła pakt o przedsiębiorstwie, będący przykładem rozwiązywania problemów na styku pracodawca-pracownicy-państwo. Został on podpisany przez związki zawodowe i pracodawców 22 lutego 1993 roku. Pakt zabezpieczał interesy pracowników w okresie przekształceń przedsiębiorstw przez m.in. możliwość podjęcia przez pracowników decyzji o wyborze przekształceń własnościowych, zagwarantowanie udziału pracowników w zarządzaniu spółkami Skarbu Państwa, uproszczenie restrukturyzacji długu przedsiębiorstw i powołanie Funduszu Gwarantowanych

Świadczeń Pracowniczych, by te mogły być wypłacane w razie upadłości i niewypłacalności pracodawcy.

Referendum

By ratować narodowy majątek i łagodzić brutalność procesu przemian, NSZZ „Solidarność” domagał się powszechnego uwłaszczenia obywateli.

Referendum zarządził w listopadzie 1995 r. prezydent Lech Wałęsa na wniosek NSZZ „S”, zadając pytanie: Czy jesteś za przeprowadzeniem powszechnego uwłaszczenia obywateli? „Tak” odpowiedziało 94,54 proc. uczestników.

Z inicjatywy SLD i Unii Wolności dopisane zostały przez Sejm pytania tzw. „prywatyzacyjne”. W referendum w sprawie powszechnego uwłaszczenia obywateli z 18 lutego 1996 r. Związek wezwał do głosowania „tak” na wszystkie pytania, poza rozszerzeniem NFI.

Na pytanie „Czy jesteś za tym, aby zwiększyć wartość świadectw udziałowych NFI przez objęcie tym programem dalszych przedsiębiorstw?”, zgodnie z rekomendacją Związku, aż 72,52 proc. głosów stanowiły odpowiedzi „Nie”.

Frekwencja wyniosła 32,4 proc. więc wyniki nie były wiążące.

„Niewidzialna ręka” rynku

Program Powszechnej Prywatyzacji na początku lat 90. wprowadzał rząd Hanny Suchockiej. Bony, dzięki którym mieliśmy stać się współwłaści-

cielami funduszy inwestycyjnych, dostało w 1995 roku 25,9 miliona Polaków. Fundusze miały przynosić dochody i tym samym powiększać wartość bonów. To była alternatywa dla pomysłu Wałęsy „100 milionów dla każdego”.

Plan zawiódł. Zarobiły firmy, najczęściej zagraniczne, kierujące funduszami – w sześć lat ponad pół miliarda złotych.

Spora część świadectw udziałowych NFI – około 3 milionów – trafiła do zagranicznych inwestorów. Ta prywatyzacja nie przyniosła żadnych korzyści społeczeństwu.

Ubdoty pracujący

Od kilku lat w użyciu jest termin „prekariat”, który w polskim wydaniu opisuje ludzi młodych, ambitnych, ale bez szans na rynku pracy, oraz starszych, wypchniętych z dotychczasowych miejsc pracy, nisko opłacanych, zatrudnionych poniżej kwalifikacji, pracujących na umowach określanych jako „śmieciowe”. Termin wszedł do języka gospodarki i polityki poprzez akcje NSZZ „Solidarność”, od lat walczącego z patologiami rynku pracy.

Dlaczego nie wrócić? Wyjechałem z Polski dwa lata temu, bo miałem dość. Miałem co jeść, miałem w co się ubrać, ale brakowało mi choć grama szacunku mojego państwa do mnie samego. Dobrze jest być Polakiem i będę nim razem z innymi Polakami już zawsze. III Rzeczpospolita jest dla mnie tworem, który okupuje ludzi i ziemię, z której wyrosłem, i krzywdzi, tak jak mnie

skrzywdziła – to fragment listu emigranta, który bije rekordy popularności w Internecie.

Na umowach czasowych pracuje w Polsce 28 procent zatrudnionych. Wśród polskich młodych pracowników do lat 24 – aż 71,2 procent. Za nami jest tylko Chile.

Polacy pracują długo. W 2014 roku przeciętny Polak pracował 1923 godziny. W tym rankingu OECD przed nami są Meksyk, Korea Płd., Grecja i Chile. Według Eurostatu co trzeci Polak (30,2 procent) pracuje co najmniej jedną niedzielę w miesiącu, a w sobotę co druga osoba (56,5 procent).

„Solidarność” ma ramię

Coraz więcej głosów dobiega z Banku Światowego, NBP, a nawet organizacji biznesowych, które są zgodne ze społecznymi postulatami podnoszonymi przez NSZZ „S”, jak konieczne podwyższenie płac i ograniczenie umów śmiecio-

By cywilizować warunki pracy, potrzebne są silne związki zawodowe. Bez nacisku na biznes ze strony związków zawodowych nie doczekamy się podnoszenia płac proporcjonalnie do wzrostu wydajności pracy, cywilizowania stosunków pracy, zlikwidowania patologii umów śmieciowych.

wych. Kończy się ścieżka tak zwanego rozwoju opartego na ultraniskich kosztach pracy. Ostatnio nawet prezes NBP Marek Belka neoliberalizm nazywał folklorem, mówił o nadużyciach w samozatrudnieniu i patologiach pseudo-przedsiębiorczości.

O nierównościach w systemie podatkowym i koniecznym zrównaniu form zatrudnienia pod względem składek na ZUS „Solidarność” mówi od lat. Związek prowadzi kampanię przeciwko psuciu rynku pracy, alarmując, że sytuacja, w której koszty kryzysu są przesunięte na pracowników, jest nie do przyjęcia. Trzeba było lat, by establishment przyznał nam rację.

„Solidarność” się upomina

Chociaż przez iluzoryczne prawo do strajku (strajk ogólnopolski jest prawnie niemożliwy) związkowcy stracili „zęby”, to właśnie NSZZ „Solidarność”, przez liberałów określany jako

hamulcowy prywatyzacji, stał się główną siłą broniącą miejsc pracy, starającą się założyć kaganiec rozpasanemu kapitałowi. O ile w 1990 roku strajków było około 250, to już w rok później protestów było około 6 tysięcy.

Fakt, że polscy robotnicy byli w stanie zatrzymać masową prywatyzację swojego kraju, oznacza, że jakkolwiek bolesne były reformy, mogły one przynieść znacznie lepsze skutki. Fala strajków bez wątpienia uratowała setki tysięcy miejsc pracy, które w innym przypadku zostałyby utracone, gdyby pozwolono zamknąć rzekomo nieefektywne zakłady lub radykalnie je „odchudzić” i sprzedano – pisze Naomi Klein, kanadyjska dziennikarka w „Doktrynie szoku”.

Ostatnio NSZZ „Solidarność” osiągnął sukces. W trybie nadzwyczajnym uchwalono ustawę o Radzie Dialogu Społecznego, a lipcowa nowelizacja kodeksu pracy zmierza do ograniczenia wykorzystywania umów o pracę na czas określony i zaprzestania obchodzenia przepisów o ochronie trwałości stosunku pracy. Od lutego 2016 roku okres zatrudnienia na umowy terminowe nie może być dłuższy niż 33 miesiące.

„Solidarność” w 2013 roku złożyła skargę do Komisji Europejskiej na niewłaściwą „implementację norm europejskiego prawa pracy” w kontekście umów na czas określony.

Nowe otwarcie

Mamy demokrację. Polska się powoli rozwija, należymy do NATO i Unii Europejskiej. Mamy paszporty w domu, a ruch bezwizowy jest dla nas otwarty zgodnie z prawem z Schengen. Zniesiona została cenzura prewencyjna.

Czy jest to jednak prawdziwa demokracja? Czy kraj rozwija się na miarę naszych aspiracji i potrzeb? Na te pytania musimy odpowiedzieć, nim 25 października br. wrzucimy do urny kartę do głosowania. To ciągle nie jest państwo, które – jak mówił Lech Kaczyński – pomaga słabszym i nie lęka się silnych. Na szczęście nie jest to już totalitaryzm. Nie musimy podejmować wielkiego ryzyka, wystarczy „odrobina koniecznej odwagi”.

Jej nam trzeba, aby dookończyć solidarnościową rewolucję, która wyrwała cegły z muru dzielącego Europę... i stanęła w pół drogi.

Przecież nie chodziło w niej o to, by dokooptować sporą grupę do obozu władzy, ale o kształt polityczny, społeczny i ideowy państwa budowanego na wspólnocie.

Artur S. Górski

KRZYSZTOF DOŚLA, przewodniczący ZRG NSZZ „Solidarność”

– Czy sierpniowe postulaty są dzisiaj aktualne? Ich litera zapewne nie, bo zmieniło się otoczenie, ale duch walki o społeczną podmiotowość jest ciągle aktualny.

Prawo do własnej reprezentacji, niezależnej od wpływów zewnętrznych, pracodawców i partyjnych aparatczyków, było zgodne z Konwencją nr 87 Międzynarodowej Organizacji Pracy. Dziś też trzeba o nim przypominać. Tak jak o prawie do strajku.

Postulat 6 mówił o podjęciu działań dla wyprowadzenia kraju z kryzysu poprzez umożliwienie wszystkim środowiskom i warstwom społecznym uczestniczenia w dyskusji nad programem reform. Ten postulat do dnia dzisiejszego nie znalazł pełnej realizacji.

Niskie płace przesadzają o niskiej dynamice popytu, są niekorzystne dla gospodarki. Upominamy się o płacę minimalną gwarantującą przynajmniej podstawę utrzymania się, a nie minimum egzystencji. Utrzymywanie niegodnego poziomu płacy minimalnej i deregulacja rynku pracy spowodowały, że pojawił się prekariat, czyli ubodzy pracujący.

Postulat 9 zagwarantowania wzrostu płac równoległe do wzrostu cen i spadku wartości pieniądza to nic innego, jak nasze obecne żądanie podniesienia współczynnika relacji płacy minimalnej do średniego wynagrodzenia oraz powiązania wzrostu płac ze wzrostem PKB i wydajności pracy. Oczywiście wtedy decydował aparat partyjny, a dzisiaj w większości przypadków pracodawcy, ale jakie to ma znaczenie dla robotnika pracującego za głodowe wynagrodzenie.

Postulat 13, czyli wprowadzenia zasady doboru kadry kierowniczej na zasadach kwalifikacji, a nie przynależności partyjnej, warto zestawzić z partyjnym kluczem obsadzania zarządów spółek, w których udziały ma Skarb Państwa, stanowisk w urzędach i instytucjach publicznych.

Domagamy się respektowania idei zawartej w postulacie 14 obniżenia wieku emerytalnego wobec narzuconej społeczeństwu ustawy „67”.

Troskę o służbę zdrowia i zapewnienie dostępności do opieki medycznej zapisano w postulacie 16. Tymczasem dobro pacjenta zagubiło się w procesie prywatyzacji i komercjalizacji tak zwanych usług zdrowotnych. Jak wyrzut sumienia brzmi postulat 21 wprowadzenia wszystkich sobót wolnych. Państwo w swoim majestacie nie jest w stanie zagwarantować pracownikowi odpowiedniego czasu wypoczynku.

W 1989 roku byliśmy nieprzygotowani do zmierzenia się z ogromem problemów. Wydawało się nam, że odzyskanie wolności przyniesie automatycznie ich rozwiązanie. Idealistycznie uwierzyliśmy w możliwość pozytywnego urzędzenia świata.

ROMAN KUZIMSKI, wiceprzewodniczący ZRG NSZZ „Solidarność”

– Po 35 latach od sierpniowej rewolucji „Solidarności” nadal domagamy się ucywilizowania rynku pracy. Dwa lata temu pewna gazeta publikowała materiał promocyjny jednej z prywatnych firm z rynku stoczninowego. Stocznia ta prezentowała się jako firma XXI wieku, za swój atut uznawała, że pracuje dla niej tysiąc podmiotów jednoosobowych, że nie musi płacić składek zdrowotnych, na ZUS, zapewniać świadczeń socjalnych, że wyeliminowano związki zawodowe. Skończyło się tym, że za nasze publiczne pieniądze państwowa Agencja Rozwoju Przemysłu, poprzez fundusz inwestycyjny MARS, przejęła w niej udziały.

W 1980 roku wydawało się nam – wygraliśmy. W 1989 roku, że osiągnęliśmy sukces polityczny, że będzie demokratycznie i sprawiedliwie. Nie upilnowaliśmy kierunku zmian. Wolność jest zadana, a nie dana raz na zawsze. Naszą ufnosć wykorzystali grupy polityków i ci, którzy dokonali wrogich przejęć majątku narodowego i ekspansji na naszym rynku.

Cofnęliśmy się o trzy dekady w kwestii praw pracowniczych. Na nowo musimy czytać i przypominać postulaty strajkowe Sierpnia '80. Dzisiaj nie tylko w soboty, ale i w niedziele pracują rzesze pracowników, nie dlatego, że chcą jeszcze więcej zarabiać lub nudzą się w domu, ale dlatego, że taki jest przymus ekonomiczny. Nie pracujesz w soboty, w niedziele – nie masz chleba.

Postulat wolności związkowej został spełniony – teoretycznie. Członkowie związków są narażeni na szykany. Grozi się im utratą pracy.

JANUSZ ŚNIADEK, lider PiS w województwie pomorskim, były przewodniczący NSZZ „Solidarność”

– Przesłanie Sierpnia 1980 roku i „Solidarności” ma wymiar wolnościowy i społeczny. Przesłanie wolności bezkrwawej rewolucji „Solidarności” ziściło się po ośmiu latach w upadku systemu totalitarnego i rozmontowaniu bloku sowieckiego. Wolny świat nas w tym wspierał.

W wymiarze społecznym, mimo odzyskanej wolności i mechanizmów demokratycznych, wróciliśmy do punktu wyjścia. Z dystansem słucham o dokończeniu rewolucji „Solidarności”. Nie dlatego, że ona się wypełniła, ale dlatego, że ona powinna zacząć się od nowa. Oczywiście w nowych realiach politycznych, w odmiennej rzeczywistości otaczającego nas świata.

„Solidarność” była i jest odpowiedzią na zagrożenia. W 1980 roku zagrożeniem był system narzucony nam w 1944 roku i dominacja Moskwy oraz aparat represji. Dzisiaj opresyjność państwa jest nieporównywalnie mniejsza.

Pojawiły się zaś zagrożenia związane z dyktatem pieniądza, wszechobecną rywalizacją, przymocą światopoglądową, rozregulowaniem rynku pracy, lękiem przed degradacją, obawą o miejsce pracy. Przesłanie „Solidarności” jest takie samo – to godność człowieka. Jej rola trwa, nie skończyła się wraz z odzyskaniem wolności. Wręcz przeciwnie. Jest ona potrzebna ludziom pracy.

Dzisiaj zasadnicza zmiana może nastąpić tylko przy urnach wyborczych, na drodze demokratycznego wyłonienia reprezentacji społeczeństwa, która z kolei wyłoni nowy rząd. Zastanówmy się, która z partii politycznych najbliższa jest naszym przekonaniom i programowi NSZZ „Solidarność”. Nie zróbmy błędu. Idźmy na wybory i wskaźmy tych, którzy będą w stanie zrealizować przesłanie społeczne „Solidarności”. Nasz Związek zawarł umowę z prezydentem Andrzejem Dudą. Warto pomóc w jej realizacji.

oprac. (asg)



Czas ludzi niepokornych

Rozmowa z profesorem **WOJCIECHEM POLAKIEM**, historykiem z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, autorem książek o opozycji antykomunistycznej w okresie PRL, członkiem NSZZ „Solidarność”

– Jest Pan historykiem o szerokich zainteresowaniach badawczych, o dziejach polskiego parlamentaryzmu i relacji polsko-moskiewskich w XVI i XVIII wieku po historii najnowszej. Jak w takiej perspektywie jawią się Sierpień '80, a później powstanie i działalność NSZZ „Solidarność”?

– Bez wątplenia „Solidarność” wpisuje się w polską tradycję dążenia do wolności. Właściwie od końca XVIII wieku przez wiek powstań – wiek XIX – po rok 1989 w naszej historii istnieje ciągłość tych dążeń wolnościowych. Wolność, obok godności, była fundamentem tzw. karnawału „Solidarność” w latach 1980-1981. Tego dążenia nie przerwał nawet stan wojenny. W ruchu „Solidarność”, zbudowanym wokół związku zawodowego, ale będącym zjawiskiem szerszym, ujawniło się po raz kolejny polskie umiłowanie wolności, niezależności, gen niepoddawania się. Nie wszystkie narody mają taki charakter. Przykładowo Niemcy ze swoim przywiązaniem do porządku uważają, że przegrani muszą się podporządkować zwycięzcom. Polacy nigdy nie uznają się za pokonanych i zawsze kontynuują dążenia do wolności.

– Powstaje jednak pytanie, dlaczego udało nam się właśnie w latach 80. i właśnie „Solidarność”, skoro jarzmo komunizmu próbowaliśmy zrzucić praktycznie od pierwszego dnia po zakończeniu II wojny światowej? Jedną z Pańskich książek o historii „Solidarność” nosi tytuł „Czas ludzi niepokornych”. Nawiązując do tego można powiedzieć, że Polacy byli niepokorni jeszcze przed Sierpniem '80.

– Procesy historyczne wynikają najczęściej ze splotu wielu czynników. Widzę tu pewne podobieństwa z odzyskaniem przez Polskę niepodległości w 1918 roku. Jeszcze w 1914 roku, przed wybuchem I wojny światowej, mało kto uznawał za realne to, że w takim czasie możliwy jest upadek wszystkich trzech zaborców i odrodzenie Polski. Podobnie

jeszcze w drugiej połowie lat 80. większości Polaków nie mieściło się w głowie, że niedługo na mapie świata może zabraknąć Związku Sowieckiego, a Polska nie będzie podległa komunizmowi. A jednak udało się w obu przypadkach i w obu był to wynik gotowości i działalności samych Polaków, jak i korzystnej sytuacji międzynarodowej.

– Ma Pan tu już na myśli koniec lat 80. i rozkład ZSRS?

– Tak. Bez względu na sympatię lub nie do Michaiła Gorbaczowa, ostatniego przywódcy ZSRS oraz na ocenę jego intencji – którymi było oczywiście utrzymanie sowieckiego imperium – to zainicjowanie przez niego polityki pierestrojki (przebudowy) i głośności (jawności) doprowadziło najpierw do liberalizacji, a później upadku ZSRS, co znacznie ułatwiło przemiany w Polsce. Ale w odzyskaniu niepodległości w 1989 roku widzę też inny czynnik. Pan Bóg błogosławi tym, którzy są po stronie dobra i którym się chce działać.

– Niektórzy historycy porównują, może nieco na wyrost, podziemną działalność Związku do Polskiego Państwa Podziemnego w czasie II wojny światowej...

– Nie może tu być oczywiście mowy o pełnej analogii, ale rzeczywiście w latach 80. wokół „Solidarność” powstały struktury, które tym Polakom, którzy odrzucali władzę komunistyczną i chcieli żyć przynajmniej namiastką wolności, umożliwiały dostęp do zakazanej oficjalnie wiedzy (poprzez bezdebitową prasę i książki), udział w niezależnych spotkaniach, wydarzeniach kulturalnych i naukowych, udział w życiu Kościoła. Powstało swoiste podziemne społeczeństwo obywatelskie. Dotyczy to zresztą całego okresu 1981-1989, bo przecież prawne realia stanu wojennego, formalnie zniesionego w 1983 roku, obowiązywały do końca PRL. Przepisy z dekretów stanu wojennego zostały po prostu wprowadzone do prawa powszechnego.

– Jak Pan ocenia kluczowy moment polskiej transformacji, czyli rozmowy Okrągłego Stołu?

– To była dobra metoda na przejęcie władzy od komunistów. Oczywiście należało ją traktować czysto taktycznie, czyli już po powstaniu III RP odebrać funkcjonariuszom dawnego reżimu możliwość wpływu na politykę, na władzę. Można było to zrobić, bo przecież szybko przestała istnieć strona, która zawarła porozumienia Okrągłego Stołu, czyli PZPR. Błędem było długie trwanie przy postanowieniach Okrągłego Stołu, które zapewniały komunistom wtapowanie się w życie polityczne i społeczne III RP.

– Czy ten pierwotny grzech zaniechania zaważył na kształcie transformacji? Nikt nie kwestionuje sukcesów III RP, takich jak chociażby integracja ze strukturami politycznymi i militarnymi Zachodu, gołym okiem widać jednak, że wielu rzeczy nie udało się naprawić. Rośnie rozwarstwienie społeczne, wiele grup funkcjonuje w coraz trudniejszej rzeczywistości, w tym, paradoksalnie, ci, którzy stanowili o sile „Solidarność”, czyli polscy pracownicy.

– Niestety, po 1989 roku „Solidarność”, jako związek zawodowy, jako reprezentacja pracowników, zapłaciła cenę za grzechy, których w większości nie popełniła. Politycy, którzy wyrosli na ruchu „Solidarność”, w większości zapomnieli o swoich korzeniach, zaczęli realizować politykę skrajnie liberalną, począwszy już od tzw. planu Balcerowicza. Oczywiście, gospodarka przejęta w spadku po PRL była w fatalnym stanie i wymagała reform. Oczywiście jest także, że każdy okres transformacji wymaga wyrzeczeń i ofiar. Jednak takie koszty muszą mieć swoje uzasadnienie, a później powinny przynieść dobre efekty. Poza tym w liberalnych reformach poszliśmy dużo dalej, niż to było potrzebne do naprawy gospodarki. Dlaczego zlikwidowaliśmy przemysł albo w najlepszym wy-



padku sprzedaliśmy go innym? Łatwo było przewidzieć, że najpóźniej po kilku latach wiele zakładów zostanie zamkniętych przez zagranicznych właścicieli, aby nie stanowić konkurencji dla tych z Zachodu. Tak niestety się stało.

– Tymczasem rządząca od ośmiu lat koalicja PO-PSL zdaje się tego nie dostrzegać. Narracja władzy mówi o „złoty wieku” w historii Polski. Czy Pan się z tym zgadza?

– Nie. Z jednej strony są oczywiście całe kategorie beneficjentów przemian, z drugiej miliony młodych Polaków, którzy wyemigrowali z kraju, głównie w poszukiwaniu pracy, lub – jak pokazują badania opinii publicznej – mają taki zamiar. Wiele innych grup spycha się niejako poza nawias, nie korzystają one z możliwości rozwoju. Dzięki środkom unijnym rozwija się wprawdzie infrastruktura, powstaje wiele inwestycji, ale dopiero czas zweryfikuje, ile z nich okaże się swoistymi wioskami potiomkinowskimi, uludą rozwoju? W dużej części żyjemy teraz na kredyt.

– Jaką strategię powinna zatem przyjąć „Solidarność”, jako związek zawodowy, na obecne czasy? Patrząc historycznie, nie sprawdziło się chyba ani bezpośrednie sprawowanie władzy, ani coś przeciwnego, czyli być może nieco naiwne zawierzenie politykom, którzy później wyalienowali się ze społeczeństwa?

– Konieczne jest wypracowanie modelu skutecznego rozliczania władzy z jej działalności, z realizacji zapowiedzi. Przy tym powinno się to odbywać na możliwie najbardziej szczegółowym, konkretnym poziomie, a nie w sferze ogólnych deklaracji.

– Czyli, jak rozumiem, podpisana w kampanii wyborczej umowa programowa między „Solidarnością” a ówczesnym kandydatem na prezydenta Andrzejem Dudą, dziś już urzędująca

głową państwa, była krokiem w dobrą stronę?

– Tak. W takich przypadkach można nawet w pewnych punktach ustąpić, bo ma się gwarancję, że zyskuje się w innych. Odradzałbym natomiast nadmierne wchodzenie przez związek zawodowy bezpośrednio w strukturę władzy. „Solidarność” powinna pamiętać, że siła i wpływ na sytuację zależy zarówno od jej mitu (w pozytywnym znaczeniu tego słowa), etosu, z którym utożsamiają się miliony Polaków, jak i od liczby członków. „Solidarność” ma prawo mówić w imieniu polskich pracowników, ale także szerzej – w imieniu polskiego społeczeństwa. Nie ma w Polsce drugiej tak silnej, tak umocowanej, tak akceptowanej organizacji społecznej.

– Na koniec chciałbym spytać o Pańskie osobiste doświadczenia związane z „Solidarnością”. Odwołując się ponownie do tytułu jednej z Pańskich książek, jest Pan od początku „wielbicielem Panny »S«”.

– W sierpniu 1980 roku przypadał środek moich wakacji przed rozpoczęciem studiów historycznych w Toruniu. Pamiętam tamtą atmosferę eksplozji radości, euforii, poczucia, że dzieje się coś wielkiego, że następuje zmiana. Z „Solidarnością” sympatyzuję od początku jej powstania. Nie byłem pracownikiem, więc nie mogłem zapisać się do związku zawodowego, ale tuż po rozpoczęciu studiów zaangażowałem się w działalność związaną z „S” Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Później działałem w podziemnych strukturach Związku, a w 1988 roku osobiście reaktywowałem organizację zakładową „Solidarność” w Instytucie Historii i Archiwistyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Do dzisiaj jestem członkiem Związku, to część mojego życia.

Rozmawiał
Adam Chmielecki

Konsoliduj i oszczędzaj

Kolor: Yina Magenta

Black

Rządząca naszym województwem koalicja PO-PSL zostanie zapewne zapamiętana w dziedzinie reformowania służby zdrowia jako łącząca wszystko ze wszystkim i wbrew wszystkiemu. Nie liczą się opinie ekspertów, przedstawicieli pracowników i pacjentów. Do tej pory połączono już sześć placówek medycznych: szpital w Kościerzynie z placówką w Dzierżaninie, szpital Copernicus ze Szpitalem Specjalistycznym im. Świętego Wojciecha oraz Szpital św. Wincentego à Paulo sp. z o.o. w Gdyni ze Szpitalem Morskim im. PCK sp. z o.o. w Gdyni Redłowie. Pod koniec sierpnia zapadła decyzja o dołączeniu Wojewódzkiego Centrum Onkologii do Copernicusa Podmiotu Leczniczego sp. z o.o., a we wrześniu samorządy zadecydują, czy dojdzie do konsolidacji placówek w Wejherowie i Pucku.

Obciążenie pracą wzrosło od 30 do 50 procent

Na pierwszy ogień poszły szpitale w Kościerzynie i Dzierżaninie. W 2008 roku połączono dwie odległe o 40 kilometrów placówki. Z danych przedstawionych przez dyrektora Departamentu Zdrowia Urzędu Marszałkowskiego **Jolanę Sobierańską-Grendę** na spotkaniu w siedzibie gdańskiej „Solidarności” wynika, że Szpital Specjalistyczny w Kościerzynie sp. z o.o. w 2014 roku zaczął przynosić zyski. I zapewne byłby to powód do zadowolenia, gdyby nie koszt, jakim się to odbywa. W 2013 roku zwolniono 150 pracowników, w tym przede wszystkim pracowników medycznych: pielęgniarki, ratowników, rehabilitantów. Ich obowiązki musieli przejąć pozostali pracownicy, których obciążenie wzrosło od 30 do 50 procent, co nie odbyło się bez wpływu na ich kondycję psychiczną i fizyczną.

– Ludzie nie wytrzymują nadmiernego obciążenia pracą. Od 2013 roku dobrowolnie odeszło z pracy około 50 osób. Innym wysiadają kręgosłupy, skarżą się na problemy psychiczne, choroby krążeniowe wywołane stresem – mówi **Andrzej Pufelski**, przewodniczący Komisji Międzyzakładowej NSZZ „Solidarność”. Problemy zdrowotne pracowników przełożyły się na wzrost absencji chorobowych. I tu znów zarządzający błysnęli innowacyjnym rozwiązaniem, zamiast poprawić warunki pracy, wydano kuriozalne zarządzenie, według którego kierownicy mieli być wynagradzani za to, że pracownicy nie będą brać zwolnień chorobowych. Na szczęście, po interwencjach związków zawodowych, wycofano się z tego pomysłu. Braki kadrowe uzupełniane są przez wynajmowanie pracowników z agencji pielęgniarskiej. Preferowane jest również zatrudnienie pracowników na kontraktach, kosztem etatów. Wzrost

obciążenia obowiązkami nie został powiązany ze wzrostem wynagrodzeń. Pensje większości pracowników utrzymują się na niezmiennym poziomie.

– Po 36 latach pracy moje wynagrodzenie, bez wysługi lat, wynosi tyle, co minimalna krajowa. Jednocześnie muszę być w stałej dyspozycji na telefon, za dodatkową pracę otrzymujemy dni wolne, kiedy pasuje to akurat pracodawcy – mówi **Andrzej Pufelski**. W lutym tego roku wszystkie działające na terenie szpitala związki zawodowe weszły w spór zbiorowy z pracodawcą. Pomimo trwających kilka miesięcy negocjacji, strony nie doszły do porozumienia. Pod koniec sierpnia ma dojść do kolejnego spotkania z udziałem mediatora.

Konsolidacja nie przełożyła się na poprawę dostępności pacjentów do usług medycznych. Polikwidowano poradnie, między innymi neurologiczną i chirurgiczną, więc trudno mówić o kompleksowości usług. Kuriozalne jest na przykład wożenie pacjentów karetką z Dzierżanina do odległego 40 kilometrów szpitala w Kościerzynie, zamiast do oddalonej o 5 kilometrów placówki w Kartuzach.

Intuicja zamiast analiz

24 lutego 2014 roku koalicja PO-PSL przegłosowała na plenarnym posiedzeniu Sejmiku Województwa Pomorskiego decyzję o połączeniu szpitala Copernicus ze Szpitalem Specjalistycznym im. Świętego Wojciecha na Zaspie. Dwa tygodnie wcześniej wicemarszałek **Hanna Zych-Cisoń** stwierdziła, że co prawda nie dysponuje żadnymi analizami dotyczącymi połączenia placówek, ale intuicyjnie wierzy, że konsolidacja przyniesie wszystkim korzyści.

Po ponad rocznym funkcjonowaniu nowego podmiotu trudno powiedzieć, komu fuzyja przyniosła korzyści. Z danych przedstawionych przez Urząd Marszałkowski wspólny dla obu szpitali zakup leków, prze-



Pikieta pracowników służby zdrowia w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Pomorskiego.

FOT. OLGA ZIELIŃSKA

kazanie laboratorium szpitala na Zaspie firmie zewnętrznej, zmiana firmy dostarczającej posiłki oraz obniżenie składki ubezpieczeniowej przyniosło pewne oszczędności. Zdaniem przedstawicieli pracowników nie przełożyło się to na polepszenie sytuacji załogi. Niestety, szwankuje szczególnie ważny element w okresie zmian, a mianowicie przepływ informacji. Przez pewien czas funkcjonował wewnętrzny biuletyn, ale przestał się ukazywać. Pracownicy są zdezorientowani, co wpływa negatywnie na atmosferę w pracy. – To, co niewątpliwie nastąpiło po konsolidacji, to wzrost obciążenia pracą poszczególnych pracowników. Niestety, z różnych przyczyn nie poszedł za tym wzrost wynagrodzeń – mówi **Stanisław Hirsz-Lemke**, członek Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w połączonej placówce. – Gdzieś w tym wszystkim zagubiony został człowiek – dodaje **Andrzej Wojewoda**, zastępca przewodniczącego „Solidarności”.

Niepokój pracowników pogłębia fakt, że nie przeprowadzono jeszcze bilansu i oceny skutków połączenia dwóch szpitali, a koalicja PO-PSL podjęła decyzję o kolejnym połączeniu – do Copernicusa Podmiotu Leczniczego sp. z o.o. ma zostać włączone Wojewódzkie Centrum Onkologii.

Podwyżek nie przewidują

Na początku tego roku padło na placówkę gdynskie. Z połączenia Szpitala św. Wincentego à Paulo sp. z o.o. w Gdyni i Szpitala Morskiego im. PCK sp. z o.o. w Gdyni Redłowie powstały Szpitale Wojewódzkie w Gdyni sp. z o.o. Tak jak w przypadku poprzednich konsolidowanych placówek, nie wzięto pod uwagę opinii ekspertów, organizacji repre-

zentujących pracowników ani opinii samych pacjentów. Ci ostatni protestowali przeciwko ograniczeniu dostępu do opieki kardiologicznej, gdyż po konsolidacji placówek oddział kardiologiczny miał funkcjonować tylko w szpitalu przy pl. Kaszubskim. Mechanicznemu łączeniu placówek przeciwny był Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”.

Po kilku miesiącach od wprowadzenia zmian to, na co najbardziej skarżą się pracownicy, to bałagan organizacyjny. Dopiero po interwencji związkowców raz w tygodniu dyżury w szpitalu przy pl. Kaszubskim zaczęła pełnić przełożona pielęgniarka. Zlikwidowano za to etat administracyjny i teraz pracownicy z każdą sprawą dotyczącą spraw kadrowych, jak choćby podpisanie wniosku o dofinansowanie do urlopu, muszą zwalniać się z pracy ijechać do Redłowa. We wrześniu pracownicy dawnego Szpitala św. Wincentego à Paulo odczują również w portfelu negatywne skutki konsolidacji. – W wyniku dostosowania naszych wynagrodzeń do systemu wynagrodzeń w szpitalu w Redłowie odebrano nam 45-procentowy dodatek za pracę w sobotę – mówi **Sylvia Jurczyszyn**, przewodnicząca „Solidarności” w Wojewódzkich Szpitalach w Gdyni. Obecnie w nowo powstałej placówce trwa kontrola Państwowej Inspekcji Pracy, której głównym tematem są wypowiedzenia zmieniające warunki pracy. Obecny zarząd stwierdził jednoznacznie, że nie przewiduje podwyżek dla pielęgniarek i położnych.

A co z pacjentami? Pomimo protestów, z dwóch oddziałów kardiologicznych na terenie Gdyni pozostał jeden.

W szpitalu przy pl. Kaszubskim zlikwidowano okulistykę i ginekologię. Jeśli weźmie się pod uwagę, że placówka ta pełni

funkcje ratunkowe, to brak tak ważnych oddziałów stawia pod znakiem zapytania kompleksowość opieki nad pacjentem.

Od mieszania herbata nie robi się słodsza

Wszystkie połączenia i przekształcenia placówek służby zdrowia w spółki prawa handlowego Regionalna Sekcja Służby Zdrowia NSZZ „Solidarność” opiniowała negatywnie. – Za każdym razem nasuwało się pytanie, czy po przekształceniu, czy po połączeniu pacjenci otrzymają gwarancję lepszej dostępności i jakości udzielanych świadczeń? Zarząd województwa twierdził, że tak – odrzucając w całości stanowisko Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” – mówi **Irena Jenda**, przewodnicząca regionalnej Sekcji Służby Zdrowia. Dodaje również, że uchwały w tych sprawach koalicja rządząca przyjmowała zawsze mimo protestów pacjentów, organizacji reprezentujących pracowników, ekspertów i polityków opozycji (PiS). Koalicja PO-PSL ma większość w Sejmiku województwa i głosowania miały charakter polityczny, a nie merytoryczny.

– Jesteśmy zaskoczeni brakiem rzeczowego pomysłu na funkcjonowanie szpitali w województwie pomorskim. Jeżeli jedynym sposobem jest przekształcanie ich w spółki prawa handlowego, a następnie likwidowanie oddziałów czy przenoszenie ich do innego szpitala, to taki zabieg przypomina mieszanie herbaty i oczekiwanie, że od ruchu łyżeczki stanie się ona słodsza. Niepokoją nas takie zabawy władzy. W sposób istotny naruszają one poczucie bezpieczeństwa zdrowotnego mieszkańców Pomorza – komentuje politykę wobec szpitali **Krzysztof Dośla**, przewodniczący Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”.

Małgorzata Kuźma

4095,26 zł

Tyle wyniosło przeciętne miesięczne wynagrodzenie brutto w sektorze przedsiębiorstw w lipcu 2015 roku (w podmiotach, w których liczba zatrudnionych przekracza 9 osób). To oznacza wzrost o 1,4 proc. w porównaniu z czerwcem 2015 roku i o 3,3 proc. w porównaniu z lipcem 2014 roku.

Stopa bezrobocia rejestrowanego w Polsce w lipcu 2015 roku wyniosła 10,1 proc. w porównaniu z 10,3 proc. w czerwcu bieżącego roku i 11,9 proc. w lipcu ubiegłego roku.

Wysokość kosztów związanych ze zdrowiem w lipcu 2015 roku wzrosła o 1,5 proc. w stosunku do poprzedniego miesiąca.

Koszty paliwa do prywatnych środków transportu w lipcu 2015 roku wzrosły o 1,2 proc. w porównaniu z czerwcem tego roku.

Ceny mieszkań w lipcu 2015 roku utrzymały się na poziomie porównywalnym do zanotowanego w czerwcu tego samego roku - wskaźnik cen wynosi 100,0.

BRYTYJSCY UCZENI: ZA DUŻO CUKRU!

Doradzający brytyjskim agencjom rządowym Scientific Advisory Committee on Nutrition (SACN) domaga się obniżenia zalecanego spożycia cukru o połowę. Celem jest walka z otyłością i poprawa stanu uzębienia u ludzi. Aktualnie przyjmuje się, że nie więcej niż 5 procent dziennej porcji przyjmowanych kalorii powinno pochodzić z cukru dodawanego do jedzenia. Jest to równoważność mniej więcej siedmiu łyżeczek od herbaty. Tymczasem większość ludzi na świecie spożywa go dwa razy więcej, a w Polsce - nawet czterokrotnie więcej. Najwięcej jedzą go nastolatki. Należy pamiętać, że jedna puszka napoju gazowanego zawiera 36 gramów cukru (w przeliczeniu około dziewięciu łyżeczek), dużo jest go także w słodyczach i wyrobach cukierniczych, ale także w produktach powszechnie uważanych za zdrowe, takich jak płatki śniadaniowe i soki owocowe.



Rząd Platformy podniósł podatki o 111 procent!

Portal wgospodarce.pl podaje, że w Polsce obowiązuje regresywny system podatkowy - ubożsi Polacy płacą proporcjonalnie znacznie wyższe podatki niż bogatsi obywatele. Te dysproporcje zwiększyły się za rządów Platformy Obywatelskiej i Polskiego Stronnictwa Ludowego, ponieważ przez osiem ostatnich lat utrzymywano kwotę wolną od

podatku na poziomie nakazującym najbiedniejszym płacić podatek PIT od dochodów mających zapewnić biologiczną egzystencję. Realna wysokość płaconego przez nich podatku wzrosła w tym czasie o 111 procent. Tymczasem ich płace zwiększyły się jedynie o 55 procent.

wyprowadzają pieniądze za granicę, unikając podatków. A nawet jeżeli tego nie robią, zarabiający równoważność miliona euro Polak zapłaci znacznie niższy podatek dochodowy niż Niemiec, Francuz, Brytyjczyk, Hiszpan, Austriak, a nawet mieszkaniec uchodzących za podatkowe raje Luksemburga i Cypru.

A co z najbogatszymi? Wielkie koncerty i duże firmy

Zarabiamy najmniej



Według danych Międzynarodowej Organizacji Pracy w 2012 roku Polska znalazła się na samym dole zestawienia 19 krajów UE dotyczącego godzinowych kosztów pracy. Najwyższe godzinowe koszty pracy mieli pracownicy w Szwajcarii i Belgii (58 i 52 dolary).

Po drugiej stronie znalazła się Polska. W naszym kraju odnotowano najniższe koszty pracy, na poziomie 8,3 dolara. W porównaniu ze Szwajcarią to różnica w wysokości prawie 50 dolarów. Do grupy krajów o stosunkowo niskich kosztach pracy należą również Węgry, Estonia, Słowacja i Czechy, gdzie godzinowe koszty pracy wahały się od 8,9 dolara do 11,9 dolara w 2012 roku.

Co oprócz nauki wpływa na wyniki?

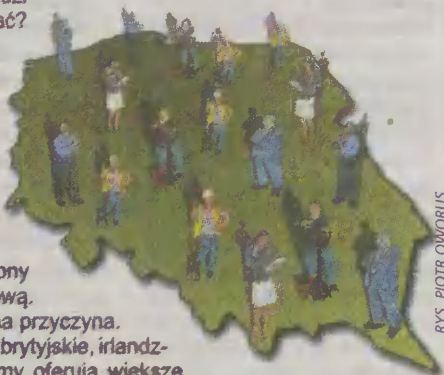
Australijscy naukowcy postanowili zbadać, które czynniki wywierają pozytywny wpływ na proces uczenia się, a które go hamują. Zdania są podzielone. Jak podaje portal Edunews.pl, zgoda panuje tylko w odniesieniu do podstawowych czynników. Są to: akustyka/hałas, temperatura

i wilgotność, jakość powietrza, wentylacja i przepływ powietrza oraz oświetlenie. Dyskusyjny pozostaje natomiast wpływ innych czynników, takich jak: kolor, estetyka, wyposażenie klas i pracowni, wielkość szkoły czy regulacje dotyczące zdrowia i bezpieczeństwa.

46 procent młodych rozważa emigrację

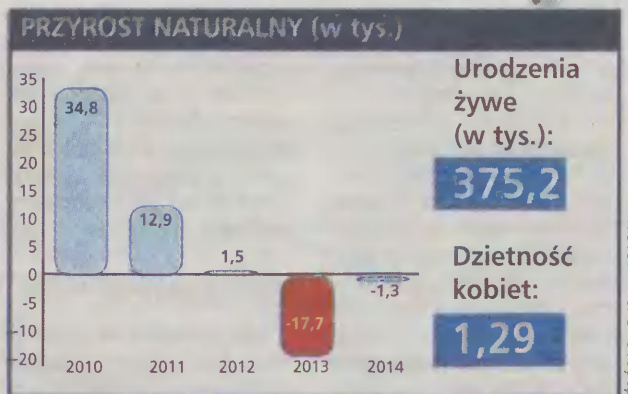
Dlaczego młodzi ludzie chcą wyjechać? Jako pierwszą przyczynę portal Wirtualna Polska podaje brak pracy, w najlepszym przypadku przedsiębiorcy oferują młodzieży umowę o pracę na czas określony lub umowę śmieciową.

Jest jeszcze inna przyczyna. Młodzi twierdzą, że brytyjskie, irlandzkie i niemieckie firmy oferują większe możliwości rozwoju i pracy w zawodzie.



RYŚ: PIOTR OWORUS

JEST NAS coraz mniej



Dane Głównego Urzędu Statystycznego pokazują, że pod koniec 2014 roku w Polsce żyło około 38 milionów osób, czyli o 17 tysięcy mniej niż w roku poprzednim. Jest to trzeci z rzędu rok, w którym liczba mieszkańców naszego kraju uległa zmniejszeniu. Jak

podaje Forsal.pl, spadek liczby ludności odnotowano w dwunastu na szesnaście województw. W 2014 roku w Polsce na świat przyszło ponad 375 tysięcy dzieci. Przyrost naturalny był ujemny - zgónów było o 1,3 tysiąca więcej.

DOBOSZ JANA więcej na www.solidarnosc.gda.pl



Cytat miesiąca

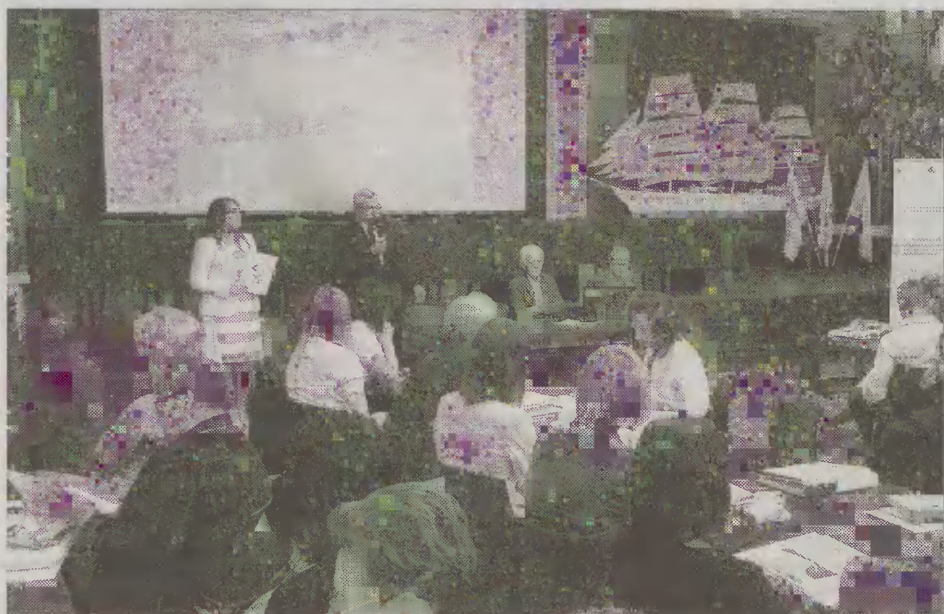
Kopaczowa tam będzie, jacyś ministrowie (...) tam masz hotel, imprezę, żarcie i wódę za darmo. Partia płaci. Nie, nie tam musisz udawać, że jesteś za Platformą i w ogóle - ha, ha, ha!

Martyna Krywko, działaczka PO zachęcająca do udziału w spotkaniu tej partii

„PWP – PARTNERSTWO NA RZECZ PROMOCJI PODNOSZENIA KWALIFIKACJI ZAWODOWYCH W WOJ. POMORSKIM”

Jak się uczą dorośli w Polsce i w Skandynawii

Uczymy się przez całe życie. Czym różnią się, a być może mają też podobieństwa, modele kształcenia ustawicznego w Polsce i w Skandynawii mogli przekonać się uczestnicy konferencji „PWP – Partnerstwo na rzecz promocji podnoszenia kwalifikacji zawodowych w województwie pomorskim”, jaka odbyła się 20 sierpnia br. w Sali BHP Stoczni Gdańskiej. W tematykę kształcenia ustawicznego w Polsce, Danii i Finlandii wprowadzali uczestników Bogdan Olszewski, sekretarz ZRG NSZZ „Solidarność” oraz dr inż. Andrzej Szuwarzyński ze Związku Pracodawców Forum Okrętowe.



Konferencja podsumowująca projekt odbyła się w Sali BHP Stoczni Gdańskiej.

– Kształcenie ustawiczne to coś, czego w Polsce nadal się uczymy. Traktuje się je troszkę po macoszemu, a jak jest ono ważne pokazują statystyki dotyczące bezrobocia. Pomaga ono pracownikowi nie tylko się rozwijać, ale również odnaleźć się na rynku pracy, gdy postanowi zmienić zatrudnienie albo zostanie do tego

zmuszony przez okoliczności – powiedział przewodniczący Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” **Krzysztof Dośła**.

W konferencji uczestniczył m.in. dyrektor Biura Forum Okrętowego **Jerzy Czuczman**, który podkreślił walor współpracy i zauważył: – Jeśli na-

rzekamy na związkowców, to znaczy, że jesteśmy kiepskimi menedżerami.

Z kolei **Bogdan Olszewski** i **Andrzej Szuwarzyński** przedstawili założenia kształcenia ustawicznego, a także wyniki badań dotyczących szkoleń organizowanych w Polsce. Porównali uzyskaną wiedzę z doświadczeniami Danii i Finlandii, w których to państwach zwiedzili kilka dużych zakładów pracy.

– W tych krajach istnieje silny związek między edukacją a przemysłem. Dominuje podejście: „Uczymy się po to, żeby pracować”. Pracownika ocenia się nie po to, żeby go zwolnić, ale po to, żeby sprawdzić, czy jego umiejętności nie są szersze i czy nie mógłby robić czegoś lepiej. Firma stara się unikać zwolnień nawet w bardzo trudnych czasach, a pracownicy nawiązują więzi ze swoim miejscem pracy. Kiedy jednak zostaną zwolnieni, przez dwa lata mogą otrzymywać zasiłek dla bezrobotnych w wysokości 90 procent ostatniej pensji. W Polsce walczyliśmy o zaprzestanie likwidacji miejsc pracy, a państwo duńskie je tworzy – opowiadał **Bogdan Olszewski**.

Własnymi doświadczeniami podzielili się goście konferencji: **Pernille Trojahn Kristiansen**, doradca duńskiego Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego i **Jouni Suominen**

z fińskiego Parku Przemysłowego w Raum.

Pernille Trojahn Kristiansen podkreśliła, że wysoki poziom kształcenia ustawicznego w Danii wynika z funkcjonującej w tym kraju tradycji szkół ludowych, których adepci na zmianę uczą się i debatują na temat demokracji.

– Myślę, że miało to wpływ na nasz model kształcenia ustawicznego. Uważamy, że wykształcenie powinno zapewniać dobrobyt jednostce i zabezpieczać dobrobyt społeczeństwa. Nie zapominajmy też, że jeśli pracownicy są lepiej wykształceni, zdarza się mniej wypadków. Szkolenie ustawiczne jest ważne na przykład dla rybaków. Spadają przychody z połowów, bo pojawiają się kolejne obostrzenia. Dzięki szkoleniom rybacy mogą znaleźć pracę na przykład we flocie handlowej lub na farmie wiatrowej – mówiła **Kristiansen**.

W Finlandii system edukacji pozwala osobom dorosłym uzupełnić edukację na każdym poziomie, zaczynając od edukacji podstawowej. Na poziomie ponadgimnazjalnym kształcenie i szkolenie zawodowe dla dorosłych jest podzielone na początkowe i uzupełniające. Kształcenie uzupełniające dla dorosłych pozwala utrzymać i poszerzyć kompetencje albo zdobyć pełne lub częściowe kwalifikacje. Jest realizowane w formie praktyk zawodowych, systemu technik kompetencji

oraz szkoleń w miejscu pracy dla zatrudnionych dorosłych.

Gośćmi konferencji były też **Anna Hryniewicz** i **Magdalena Dering**, przedstawicielki gdańskiego Powiatowego Urzędu Pracy, które opowiedziały o propozycjach urzędu, a następnie omówiły Krajowy Fundusz Szkoleniowy, czyli nową formę wsparcia dla pracodawców i pracowników w wieku ponad 45 lat.

W publikacji podsumowującej konferencję czytamy: „Uczenie się przez całe życie jest koniecznością we współczesnym świecie. Unia Europejska przykłada do tej kwestii również wielką wagę. (...) Począwszy od Strategii Lizbońskiej do Strategii Europa 2020 podkreślano znaczenie wpływu kształcenia przez całe życie na konkurencyjność i dynamikę rozwoju gospodarki na świecie. Lepsze wykorzystanie wiedzy, traktowanej jako podstawowy czynnik budujący przewagę konkurencyjną, zapewni zrównoważony rozwój, powstanie nowych, lepszych miejsc pracy oraz wpływa na zwiększenie spójności społecznej. Podstawą jest więc dobrze wykształcone społeczeństwo, stale doskonalące swoje kompetencje i posiadające umiejętność wykorzystania wiedzy w praktycznym działaniu”.

W Polsce nauka kojarzy się głównie z dziećmi i młodzieżą. Dorośli nie podejmują jej chętnie. Należy zmienić tę sytuację.

Martyna Werra

W publikacji na temat kształcenia przez całe życie porównuje się model polski z modelem skandynawskim.

Biuro projektu
Związek Pracodawców Forum Okrętowe
ul. Jana Uphagena 23, 80-237 Gdańsk
tel. 58 345 82 89, 58 520 70 91-94
fax 58 520 70 90
e-mail: forum@forumokretowe.org.pl

Partner projektu
Region Gdański NSZZ „Solidarność”
ul. Wały Piastowskie 24, 80-855 Gdańsk
tel. 58 308 43 29, 58 308 42 45
fax 58 308 44 18
e-mail: j.szarkowska@solidarnosc.gda.pl

MERITEOLLISUUS
Finnish Marine Industries

Danish Maritime

KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ SPOŁECZNY

Projekt jest współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

KIEDY ŚNIEG ZASYPAŁ NAMIOT, mogliśmy się udusić

Rozmowa z KRZYSZTOFEM MALISZEWSKIM, członkiem Organizacji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w Federal Mogul Bimet SA i wydziałowym społecznym inspektorem pracy, który 30 maja 2015 roku o godzinie 16.15 stanął na szczycie Mount McKinley (6194 m n.p.m.) – najwyższej amerykańskiej góry.

– Co Pan czuł po zdobyciu góry?

– Podniósł mi się poziom endorfin. Czułem euforię i dumę, ale też pokorę spowodowaną świadomością ogromu góry – że trzeba z niej też bezpiecznie zejść. I radość z pokonania własnych słabości.

– Pewnie nie było łatwo...

– Szliśmy z nadzieją, choć statystyki wejść na szczyt z początku tego sezonu nie były najlepsze. Ale wiara w to, co robimy i szczęście, które nas nie opuściło do samego końca, sprawiły, że wyprawa zakończyła się sukcesem.

– Skąd Pańskim zdaniem wzięły się pesymistyczne prognozy?

– McKinley słynie z trudnych warunków. Wspinaczkę utrudniają wiatry o dużej prędkości, burze śnieżne i temperatury spadające do minus 30 stopni C i niżej. Aby osłonić namiot przed silnymi podmuchami wiatru, trzeba było obudować go murkami z bloków zmrożonego śniegu, wycinanych za pomocą specjalnej piły. Mimo to zdarzyło się, że opad śniegu zasypał namiot. Musieliśmy odśnieżać, bo fartuchy nie przepuszczały powietrza i mogliśmy się udusić.

– Podczas wyprawy potrzebowaliście dużych ilości sprzętu. Jak go przewożiliście? Mielście zapewniony jakiś transport?

– Cały sprzęt i ekwipunek trzeba było osobiście nieść na

plecach i ciągnąć za sobą na saniach. Również paliwo i żywność.

– Czym się żywiłście?

– Mielśmy ze sobą żywność zapakowaną w worki i podzieloną na konkretne dni. Im niżej się znajdowaliśmy, tym bardziej „domowe” było jedzenie. W czwartym i piątym obozie jedliśmy żywność liofilizowaną.

– Taką, jaką spożywają astronauty?

– To podobna technika. Żywność liofilizowana wymaga tylko zalania wrzącą wodą, którą trzeba wytopić ze śniegu.

– Czy podczas wspinaczki spotkaliście ekipy z innych krajów?

– Spotkaliśmy wiele ekip pochodzących z różnych krajów świata: Mongolii, Japonii, Kazachstanu, Kanady, Austrii, Korei Południowej i oczywiście Stanów Zjednoczonych. Było także siedem grup złożonych z Polaków. Wśród nich – trzyosobowa ekipa z Gliwic, w składzie której spotkaliśmy Janusza Gołęba – zdobywcę ośmiotysięczników, K2 i Gasherbruma 1 zimą. Poznaliśmy elitę polskiego himalaizmu! Spotkaliśmy ich w czwartym obozie. Na McKinley można wchodzić różnymi drogami. Nasza wyprawa była poprowadzona Drogą Klasyczną West Buttres, oni natomiast wybrali trudną drogę Cassina. Potraktowali ją jako wyjazd aklimatyzacyjny przed kolejną wyprawą w Himalaje.

– Jakie niebezpieczeństwa czyhają na zdobywających szczyt?

– Poważne niebezpieczeństwo stanowią głębokie, dochodzące do kilkudziesięciu metrów, szczeliny. Z uwagi na nie cały zespół jest związany liną – gdyby ktoś wpadł do szczeliny, można go przytrzymać i wyciągnąć.

– Czy przestawienie się na zmiany klimatyczne było uciążliwe?

– Trudno jest przestawić się na funkcjonowanie w innej strefie czasowej. Na Alasce zastał nas dzień polarny, przez całą dobę jest dużo światła. Zanim przystosowaliśmy się do trybu dzień – noc, minęły trzy dni. Po powrocie do Polski przez siedem dni przestawiałem się ponownie. Trzeba też przyzwyczaić się do wiatru i zimna, które sprawiają, że zdjęcie rękawiczek powoduje błyskawiczne odmrożenie rąk. Poza tym należy pamiętać, żeby iść wolno, bo każdy krok wymaga kilku oddechów.

– Czy podczas wyprawy zdarzyły się sytuacje kryzysowe?

– W drodze do piątego obozu na wysokości 5100 metrów dopadła mnie choroba wysokościowa, objawiająca się ogólnym osłabieniem, niechęcią, brakiem motywacji i apetytu. W takiej sytuacji najlepszym lekarstwem jest zejście niżej. Po zejściu do obozu czwartego na wysokości 4300 m objawy choroby ustąpiły. Po dwóch dniach odpoczyn-



Flagę z logo „Solidarność”, która znalazła się na szczycie McKinley, Krzysztof Maliszewski przekazał Regionowi Gdańskiemu.

ku podjęliśmy kolejną próbę dojścia do obozu piątego i ataku na szczyt. Po dotarciu do piątego obozu na wysokości 5300 m, pomimo że nie odczuwałem już objawów choroby wysokościowej, byłem tak wyczerpany, że po cichu pomyślałem: jeśli rano nadal będę czuł się tak słaby, nie dam rady wejść na szczyt. Jednak kiedy przespałem 12 godzin, jakby wstąpiło we mnie nowe życie. Udało się, czternastego dnia prowadzenia wyprawy, 30 maja 2015 roku o godzinie 16.15 czasu miejscowego stanęliśmy na szczycie!

– Ile czasu zajęł Wam powrót?

– Zejście z obozu piątego do bazy na lądowisko awionetek, które znajduje się na wysokości 2200 metrów, zajęło nam osiemnaście godzin marszu z małymi przerwami na posiłki i odkopanie depozytów,

które zostawiliśmy w niższych obozach. Po szesnastu dniach wyprawy, wyczerpani, ale szczęśliwi odlecieliśmy z lodowca Kahiltna do miasteczka Talkeetna, gdzie czekaliśmy trzy dni na powrót do Polski.

– Jak Pan wspomina pobyt w Talkeetna?

– Merem tej miejscowości jest... kot o imieniu Stubs. – Mieszkańcy miasteczka są zgodni i nie potrzebują „prawdziwego” wóldarza. Mer mieszka w restauracji. Jest na portretach, przychodzą nawet do niego listy.

– Czy w przyszłości planuje Pan zdobywanie kolejnych szczytów?

– W przyszłym roku wybieram się na podbój szczytu Matterhorn w Alpach Szwajcarskich.

Rozmawiała
Martyna Werra

„SOLIDARNOŚĆ” w Almie

W ogólnopolskiej sieci Delikatesów Alma powstała „Solidarność”. Poprawa warunków pracy i atmosfery w firmie to najważniejsze zadania, jakie przed sobą stawia nowa Komisja Zakładowa. Organizacja to efekt kampanii Działu Rozwoju Komisji Krajowej i Regionu Gdańskiego oraz zaangażowania samych pracowników.

Komisja Zakładowa została zarejestrowana w połowie maja w Regionie Gdańskim. Nowo wybrana

przewodnicząca Bożena Krysiak tłumaczy, że na założenie „S” zdecydowała się wspólnie z grupą stałych pracowników.

– W sopockiej Almie pracuję już siedem lat. Jestem wyjątkiem, z reguły ludzie pracują tu tylko kilka tygodni, po czym nie wytrzymują i się zwalniają. Wtedy reszta pracowników musi podganiać pracę, wykonując masę obowiązków, bo nikogo nowego się nie zatrudnia – wyjaśnia przewodnicząca. – Mówi się, że sklepy Alma są bardziej ekskluzywnie, a co za tym idzie droższe od innych sieci spożywczych, a to wcale nie przekłada się na wynagro-

dzenie pracowników. Zarabiamy 1780 złotych brutto, czyli mniej niż w „tańszej” Biedronce – wyjaśnia Krysiak.

Do tej pory do Związku zapisało się blisko 80 osób z 300-osobowej załogi z Trójmiasta. Nowa przewodnicząca nie ukrywa, że liczy na dialog z pracodawcą. – Chcemy pracować, szanujemy naszą pracę, ale chcemy też poprawiać jej jakość. Myślę, że jak połączymy nasze siły, to będzie łatwiej. Zorganizowaliśmy się, żeby wszystkie nasze sprawy wyprostować i poukładać. Mamy nadzieję, że uda nam się spotkać z pracodawcą

i dojdziemy do porozumienia – wyjaśnia.

Obecnie Komisja Zakładowa oczekuje na pierwsze spotkanie z pracodawcą, aby omówić zasady współpracy i zasygnalizować najważniejsze problemy pracownicze, ale oczywiście zależy jej też na dalszym rozwoju firmy.

Organizacja powstała dzięki kampanii prowadzonej we współpracy między Działem Rozwoju Związku Komisji Krajowej a Regionem Gdańskim NSZZ „Solidarność”. Brało w niej udział czterech organizatorów: dwóch regionalnych (Iwona Osenkowska, Aleksan-

der Kozicki) oraz dwóch krajowych (Dariusz Gojowczyk, Maria Bem). Przez kilka miesięcy współpracy w Trójmieście przeprowadzono setki spotkań, udało się znaleźć wśród pracowników wielu liderów i zrekrutować blisko 30 procent załogi.

Alma to sieć delikatesów i supermarketów należących do krakowskiej firmy ALMA Market SA. Obecnie sieć liczy 46 placówek w dużych miastach Polski. Spółka zatrudnia ponad 2960 osób. Prezesem zarządu ALMA Market SA z siedzibą w Krakowie jest Jerzy Mazgaj.

www.solidarnosc.org.pl

NIEBIESKA energia

Kolor, który powszechnie kojarzy się ze środowiskiem naturalnym, to zielony. Ale z punktu widzenia ekologii ważna jest też barwa niebieska – jak woda i niebo z wiejącymi na nim wiatrami. To jedne z głównych źródeł energii odnawialnej, udowadniające siłę przyrody.

Najbardziej obfitym źródłem energii odnawialnej jest energia słoneczna. Niestety, jest ona zarazem energią najbardziej rozproszoną. Energia wiatrowa i wodna jest dużo bardziej skoncentrowana. Dlatego w skali globalnej (dane za rok 2014) energia słoneczna stanowiła tylko 3,3 proc. całości energii ze źródeł odnawialnych. W Polsce było to jeszcze mniej – poniżej 0,5 proc. całości energii. Na świecie najbardziej intensywnie wykorzystuje się energię wodną, która stanowiła w ubiegłym roku 69 proc. wyprodukowanej energii odnawialnej. Kolejną była energia wiatrowa (13 proc.), która w Polsce jest najbardziej popularnym odnawialnym źródłem energii (4,8 proc. mocy energetycznej). Energia wodna w naszym kraju stanowi źródło 0,6 proc. mocy. Łącznie

wszystkie odnawialne źródła energii w Polsce generują około 9 proc. krajowego zapotrzebowania. To nie najgorszy, chociaż niezadowolający wynik. Średnia światowa wynosi 11 proc. i jeśli obecne proekologiczne trendy się utrzymają, w 2020 roku przekroczy 20 proc.

Niebieski jak woda

Być może odpowiedzią na wciąż mniejsze od potencjału wykorzystanie energii wodnej nad – nomen omen – Wisłą i Odrą jest zaniedbany stan infrastruktury hydrotechnicznej (zapory, tamy, śluzy, sieć kanałów i zbiorników „porządkujących” gospodarkę wodną). W Polsce hydrotechnika to temat niestety zapomniany i lekceważony. Między innymi dlatego 8 sierpnia ogólnopolski protest zorganizowali



RYŚ. PIOTR OWORUS



FOT. PAWEŁ GLANERT

Produkcja wież wiatrowych w Stoczni Gdańskiej.

Wygraj aparat!

Wakacyjne wyjazdy wielu naszych Czytelników ma już za sobą. Ale warto powrócić do swoich letnich spotkań z przyrodą. Dzięki nim można wygrać atrakcyjne nagrody (lornetki, aparaty fotograficzne i książki przyrodnicze) w naszym konkursie ekologicznym! Wystarczy do końca września przesłać do redakcji (na adres mailowy magazyn@solidarnosc.gda.pl lub za pośrednictwem profilu Regionu Gdańskiego NSZZ „S” w serwisie [Facebook](https://www.facebook.com/region.gdansk)) wykonane przez siebie zdjęcie obrazujące jeden z dwóch tematów: „Piękno środowiska naturalnego w Polsce (szczególnie w województwie pomorskim)” lub „Udana koegzystencja działalności gospodarczej człowieka i środowiska naturalnego”. Zwycięzców w obu kategoriach wybierze specjalne Jury. Druga część konkursu, niezależna od pierwszej, polegać będzie na odpowiedzi na pytania konkursowe zamieszczone w listopadowym „Magazynie Ekologicznym”. Pytania będą dotyczyły tematów poruszanych w kolejnych wydaniach naszego „Magazynu”. Warto zatem czytać uważnie! Przy okazji podpowiadamy – wszystkie publikowane materiały można znaleźć na stronie www.solidarnosc.gda.pl w zakładce „Magazyn Ekologiczny”. Tam też Regulamin konkursu.

Kolumnę opracował Adam Chmielecki

pracownicy wojewódzkich zarządów gospodarki wodnej. Domagali się docenienia swojej pracy (nie otrzymali podwyżek od ośmiu lat), ale także dofinansowania przez państwo instytucji, w których pracują, a które odpowiadają za ochronę przeciwpowodziową i wykorzystanie polskich zasobów wodnych zgodnie z zasadą zrównoważonego rozwoju.

Problemem jest także niezdolność do zbudowania systemu generacji rozproszonej. Wielkość polskich rzek, niski stan ich wód (tak mocno podkreślony przez tegoroczną suszę) i ukształtowanie terenu (brak wielkich przełomów) utrudniają skoncentrowanie produkcji energii wodnej w dużych elektrowniach. Paradoksalnie jest to korzystne dla stanu środowiska naturalnego. Gigantyczne zapory i elektrownie wodne budowane w Chinach czy Ameryce Południowej wiążą się z dużymi kosztami: zmianą regionalnego ekosystemu, przesiedleniem ludności, wydzieleniem gazów cieplarnianych ze zbiorników zaporowych. „Najczystsza” energią wodną produkuje się w małych elektrowniach wodnych (według polskich norm – do 5 megawatów mocy). Jest ich w Polsce zaledwie niespełna sto i częściej są traktowane nie jak źródła energii, ale... zabytki intrygujące swoją historią i architekturą.

Niebieski jak wiatr

Jeszcze bardziej „ekologicznie czystą” energią jest energia wiatrowa, mimo że farmy wiatrowe mogą niekorzystnie wpływać na lokalne populacje łęgowe niektórych zwierząt, a niewłaściwie usytuowane stanowią zagrożenie dla ptaków migrujących. Po ich wybudowaniu tworzy się bariera ekologiczna, będącą czasami śmiertelną pułapką dla ptaków i nietoperzy, które próbują ją przekroczyć. Wieże wiatrowe zmieniają też krajobraz i miejscowe zagospodarowanie terenu, generują

efekty akustyczne i zakłócają komunikację elektromagnetyczną, ale ma to raczej wpływ na funkcjonowanie człowieka niż na inne elementy środowiska naturalnego. Próba zmniejszenia tego oddziaływania jest częściowe wyprowadzanie farm wiatrowych ze strefy lądowej do morskiej (offshore), co pozwala także wykorzystać korzystniejsze warunki wietrzne na morzach.

Siłę nadmorskiego wiatru zna chyba każdy mieszkaniec Pomorza. Najlepsze tak zwane strefy energetyczne wiatru w Polsce występują w środkowo-zachodniej części kraju oraz właśnie na północy. Symbolicznie rozwój energetyki wiatrowej także wiąże się z Pomorzem. Pierwszy wiatrak energetyczny w Polsce postawiono w 1991 roku w Żarnowcu, obok istniejącej tam już elektrowni wodnej. Obecnie na terenie Pomorza znajduje się pięć przemysłowych farm wiatrowych w okolicach Potęgowy, Pucka i Sztumu.

Gdańsk jest także wiodącym centrum produkcji elementów wieżowych dla energetyki wiatrowej. Na historycznych terenach Stoczni Gdańskiej sekcje do wież wiatrowych produkuje firma GSG Tower należąca do Gdańsk Shipyard Group. Są to konstrukcje coraz bardziej zaawansowane technologicznie i innowacyjne (wyższe, o szerszej podstawie). To reakcja na potrzeby rynku, ale też uwarunkowania przyrodnicze. Po prostu im wyżej, tym siła wiatru jest większa i stabilniejsza. Oby podobnie było z energetyką ze źródeł odnawialnych. Najwyższa pora docenić zieloną, czy raczej niebieską, czystą energię.



Korzystamy z dofinansowania Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Gdańsku

WAŻNY TERMIN: 10 WRZEŚNIA

Liczba członków organizacji związkowej

Stosownie do art. 25(1) ust. 2 ustawy o związkach zawodowych, organizacja związkowa jest zobowiązana przedstawić co kwartał – według stanu na jego ostatni dzień – w terminie do 10 dnia miesiąca następującego po tym kwartale pracodawcy bądź dowódcy jednostki informację o łącznej liczbie członków tej organizacji (pracowników, wykonawców i funkcjonariuszy).

Wskazany przepis nie może stanowić podstawy żądania udostępnienia imiennej listy członków Związku. Ujawnienie takiej informacji pracodawcy stanowiłoby bowiem naruszenie ustawy o ochronie danych osobowych, a w szczególności zasady celowości i adekwatności danych. Zgodnie z orzecznictwem Sądu Najwyższego pracodawca jest związany informacją przekazaną przez zakładową organizację związkową. Nie może on tym samym weryfikować danych przedstawionych przez związek. Tylko w przypadku, gdy pracodawca nie uzyska w ustawowym terminie wymaganych przez art. 25(1) ust. 2 informacji, ma prawo przyjąć założenie, że – od 10 dnia po zakończeniu kwartału – zakładowej organizacji związkowej nie przysługują już przewidziane przepisami uprawnienia. Nie wyłącza to jednak możliwości wykazania przez organizację związkową, że pomimo iż wymagane informacje nie zostały dostarczone na czas, to w ustawowym terminie organizacja zrzeszała co najmniej 10 członków.

Stan liczbowy zakładowej organizacji związkowej ma w dobie kryzysu gospodarczego charakter dynamiczny. Utrata uprawnień może być w praktyce jedynie przejściowa. W tym kontekście warto przytoczyć wyrażony w literaturze pogląd, zgodnie z którym w przypadku ponownego zwiększenia liczby członków – co najmniej dziesięciu – następuje automatyczne przywrócenie wszystkich związkowych przywilejów. Ma to miejsce w dniu poinformowania o tym fakcie pracodawcy (tak K.W. Baran, Zbiorowe prawo pracy. Komentarz, Warszawa 2010).

Stan prawny na 28.08.2012 r.

Tomasz Gryczan

Porady prawne

tel. 58 305 55 12, 58 308 44 69, 58 308 42 74
dzial.prawny@solidarnosc.gda.pl

Z pomocy prawnej mogą skorzystać wyłącznie członkowie NSZZ „Solidarność” z aktualną legitymacją związkową. Przed przyjściem prosimy upewnić się telefonicznie, czy prawnik będzie obecny.

	pn.	wt.	śr.	czw.	pt.
Porady dla komisji zakładowych					
koordynator działu dr Waldemar Uziak	8.45-12.45	–	8-16	11-16	–
radca prawny Iwona Jarosz-Lipkowska	8-10	8-16	–	9-16	–
radca prawny Tomasz Wiecki	8.30-15	–	8.30-12.30	–	8.30-15
Porady dla indywidualnych członków NSZZ „Solidarność”					
radca prawny Joanna Kobus-Michalewska	–	8.30-11	O. Gdynia 11-17	8.30-16	–
doradca prawny Maria Szwałkiewicz	8.50-16	8.50-16	8.50-15.30	8.50-15.30	O. Gdynia 8.50-15.10
radca prawny Łukasz Sulej	–	12.10-15.10	8.30-17	–	8-14
doradca prawny Tomasz Gryczan	O. Gdynia 8.30-15	–	–	–	8-16



Przedstawiciele pracowników ds. BHP (Safety Reps)

Temat przedstawicieli pracowników do spraw BHP, zwanych w skrócie po angielsku „safety reps” (od „safety representatives”) poruszają zarówno dyrektywy Unii Europejskiej, jak i konwencje Międzynarodowej Organizacji Pracy. Ich uprawnienia, z czym wiąże się ich działalność w firmach, w dużym stopniu zależą od prawa krajowego, zwyczajów oraz sytuacji i tradycji politycznych każdego z krajów UE.

Dyrektywa ramowa 89/391 EWG z dnia 12 czerwca 1989 r. w sprawie wprowadzenia środków w celu poprawy bezpieczeństwa i zdrowia pracowników w miejscu pracy już we wstępie nie zezwala na zmniejszenie osiągniętego stopnia ochrony pracowników w poszczególnych państwach członkowskich. Ponadto nakazuje konieczność wymiany informacji, nawiązania dialogu i wzięcia udziału w przedsięwzięciach z zakresu bezpieczeństwa i ochrony zdrowia pomiędzy pracodawcami i pracownikami i/lub ich przedstawicielami za pomocą odpowiednich procedur i środków, zgodnie z przepisami krajowymi i/lub przyjętymi procedurami. Warto podkreślić, że ulepszenia w zakresie bezpieczeństwa, higieny i ochrony zdrowia w miejscu pracy są celem, który nie powinien ograniczać się do rozważań ściśle ekonomicznych. Ponadto według wymienionej dyrektywy pracodawcy są obowiązani zasięgać informacji o najnowszych osiągnięciach technicznych i naukowych odnoszących się do projektowania miejsc pracy, istniejących zagrożeń przy realizacji przedsięwzięć i do informowania przedstawicieli pracowników o przysługujących im prawach, a wszystko celem zagwarantowania odpowiedniej ochrony zdrowia i bezpieczeństwa pracowników. Pracodawca powinien także zapewnić, aby planowanie i wprowadzanie w życie nowych technologii było przedmiotem konsultacji z pracownikami lub ich przedstawicielami, jeżeli może to wpływać na BHP pracowników.

Artykuł 11 dyrektywy, traktujący o konsultowaniu i udziale pracowników i ich przedstawicieli w działaniach pracodawcy w sferze BHP, zakłada nie tylko prawo pracowników i ich przedstawicieli do konsultacji, ale także wypracowywania wniosków, których celem jest uniknięcie zagrożeń.

Pracownicy i ich przedstawiciele nie mogą być stawiani w niekorzystnej sytuacji ze względu na wyżej wymienioną działalność. Pracodawcy powinni umożliwić przedstawicielom pracowników przerywanie pracy z zachowaniem prawa do wynagrodzenia oraz wyposażyć ich w niezbędne środki umożliwiające im działanie.

Pracownicy i ich przedstawiciele są upoważnieni do zwracania się, zgodnie z procedurami krajowymi, do organów władzy odpowiedzialnych za sprawy BHP, jeżeli uważają, że przedsięwzięcia podejmowane przez pracodawcę oraz środki przez niego stosowane są niewłaściwe i niewystarczające oraz uniemożliwiają zapewnienie odpowiedniego poziomu bezpieczeństwa i higieny pracy.

Przedstawiciele pracowników powinni mieć możliwość dzielenia się swoimi spostrzeżeniami podczas wizyt inspekcyjnych dokonywanych przez odpowiednie władze.

Artykuł 12 dyrektywy stwierdza, że przedstawiciele pracowników ds. BHP powinni być upoważnieni do otrzymania odpowiedniego przeszkolenia – w godzinach pracy i na koszt pracodawcy.

Zagadnienie przedstawicieli pracowników ds. BHP porusza

także Konwencja nr 155 Międzynarodowej Organizacji Pracy dotycząca bezpieczeństwa, zdrowia pracowników i środowiska pracy oraz uzupełniające ją Zalecenie MOP nr 164.

Konwencja MOP nr 155 podaje, że państwa, które podjęły się jej przestrzegania, są zobowiązane na szczeblu przedsiębiorstwa podjąć postanowienia, w myśl których przedstawiciele pracowników w przedsiębiorstwie będą współdziałać z pracodawcą na odcinku BHP, a ponadto otrzymywać niezbędne informacje o podjętych przez pracodawcę środkach gwarantujących im bezpieczeństwo i zdrowie. Będą oni także mogli konsultować się w sprawie uzyskanych informacji ze swoimi organizacjami przedstawicielskimi, pod warunkiem nienuższania tajemnic handlowych.

Ponadto pracownicy i ich przedstawiciele w przedsiębiorstwie zostaną odpowiednio przeszkoleni w zakresie BHP.

Pracownicy i ich przedstawiciele oraz, w razie potrzeby, ich organizacje przedstawicielskie w przedsiębiorstwie będą upoważnieni, zgodnie z krajowym ustawodawstwem i praktyką, do przeprowadzenia analizy wszystkich aspektów bezpieczeństwa i zdrowia związanych z wykonywaną przez nich pracą i będą konsultowani w tych sprawach przez pracodawcę. W tym celu będą mogli, za ogólną zgodą, odwoływać się do doradców technicznych spoza przedsiębiorstwa.

Uzupełniające Konwencję MOP nr 155 Zalecenie nr 164 podaje szczegółowe informacje na temat funkcjonowania w przedsiębiorstwach instytucji delegatów robotniczych ds. BHP (naszym odpowiednikiem są społeczni inspektorzy pracy) oraz połączonych komitetów BHP (nasz polski odpowiednik to komisje BHP).

Iwona Pawlaczyk

Koniec ery śmieciówek?

Od lutego 2016 r. okres zatrudnienia na umowy terminowe między tymi samymi stronami nie może być dłuższy niż 33 miesiące. Ich liczba nie będzie mogła przekraczać trzech, czyli czwarta stanie się umową na czas nieokreślony.

To sukces NSZZ „S”, który w 2013 r. złożył skargę do Komisji Europejskiej na niewłaściwą „implementację norm

europejskiego prawa pracy” w polski porządek prawny w kontekście umów na czas określony. Komisja wszczęła postępowanie, a Europejski Trybunał Sprawiedliwości uznał, że polskie rozwiązania dotyczące wypowiedzania umów o pracę na czas określony są sprzeczne z prawem wspólnotowym.

Okres wypowiedzenia umów o pracę na czas określony będzie

zależny od czasu zatrudnienia – tak jak to jest w przypadku umów o pracę na czas nieokreślony. Jeśli staż pracy w danej firmie wynosi do 6 miesięcy, to ten okres wyniesie dwa tygodnie. Gdy staż wyniesie od pół roku do trzech lat, byłby to miesiąc. Obecnie okres wypowiedzenia umów na czas określony to dwa tygodnie.

(asg)

Szczególna pomoc dla działaczy opozycji PRL

Z dniem 31 sierpnia 2015 r. wchodzi w życie ustawa przyznająca szczególny status działaczom opozycji i osobom represjonowanym z powodów politycznych, angażujących się w latach 1956-1989 w działalność antykomunistyczną.

Celem ustawy jest także zagwarantowanie tym osobom, które dziś znajdują się w trudnej sytuacji materialnej, pomocy finansowej.

I. Do kogo adresowana jest ustawa

Działaczem opozycji antykomunistycznej jest osoba, która w okresie od dnia 1 stycznia 1956 r. do dnia 4 czerwca 1989 r. łącznie przez co najmniej 12 miesięcy prowadziła, w ramach struktur zorganizowanych lub we współpracy z nimi, zagrożoną odpowiedzialnością karną działalność na rzecz odzyskania przez Polskę niepodległości i suwerenności.

Do okresu 12 miesięcy, o którym mowa powyżej, nie wlicza się okresów działalności w ramach niezależnego ruchu związkowego lub niezależnego ruchu studenckiego,

prowadzonej w okresie od dnia 31 sierpnia 1980 r. do dnia 12 grudnia 1981 r.

Ustawa określa również status osoby represjonowanej (art. 3 ustawy).

II. Potwierdzenie statusu

Status działacza opozycji antykomunistycznej lub osoby represjonowanej z powodów politycznych potwierdza, w drodze decyzji administracyjnej, szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.

Wcześniej prezes Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu zaświadcza, iż osoba ubiegająca się o potwierdzenie statusu działacza opozycji antykomunistycznej lub osoby represjonowanej z powodów politycznych posiada w swoim życiu faktycznie okresy represji z powodów politycznych.

III. Warunki przyznawania świadczenia

1. Świadczenie pieniężne lub pomoc pieniężna może być przyznana osobom uprawnionym, znajdującym się w trudnej sytuacji

materialnej lub w związku z zaistnieniem zdarzeń losowych.

Świadczenie specjalne w założeniu ustawodawcy ma spełniać rolę świadczenia rentowego o charakterze stałym.

Pomoc pieniężna natomiast może być przyznawana incydentalnie, w szczególnych przypadkach, np. na częściowe pokrycie kosztów zakupu wózka inwalidzkiego, sprzętu rehabilitacyjnego, przedmiotów ortopedycznych, środków pomocniczych, dostosowanie pomieszczeń mieszkalnych do rodzaju inwalidztwa oraz opłacanie pomocy pielęgnacyjnej.

2. Warunkiem przyznania świadczenia pieniężnego jest spełnienie odpowiednich kryteriów dochodowych, a mianowicie, jeżeli:

- dochód samotnie gospodarującej osoby uprawnionej nie przekracza kwoty odpowiadającej 220 proc. najniższej emerytury,
- dochód na osobę w rodzinie osoby uprawnionej nie przekracza kwoty odpowiadającej 150 proc. najniższej emerytury.

3. Pomoc pieniężna może być przyznana, jeżeli:

- dochód samotnie gospodarującej osoby uprawnionej nie przekracza kwoty odpowiadającej 220 proc. najniższej emerytury.
- dochód na osobę w rodzinie osoby uprawnionej nie przekracza kwoty odpowiadającej 150 proc. najniższej emerytury.

Świadczenie przyznaje się w kwocie 400 złotych na okres 12 miesięcy. W przypadku osób, które ukończyły 67 lat, świadczenie pieniężne może być przyznane na okres do 60 miesięcy, a w szczególnie uzasadnionych przypadkach bezterminowo.

Pomoc pieniężna jest przyznawana w formie pomocy jednorazowej:

- w przypadku trudnej sytuacji materialnej oraz zaistnienia zdarzeń losowych – do wysokości 150 procent najniższej emerytury,
- na częściowe pokrycie kosztów zakupu wózka inwalidzkiego, sprzętu rehabilitacyjnego, przedmiotów ortopedycznych i środków pomocniczych ułatwiających

pracę i życie, dostosowania pomieszczeń mieszkalnych do rodzaju inwalidztwa – do wysokości 300 procent najniższej emerytury.

Pomoc pieniężną przyznaje się nie częściej niż raz na 12 miesięcy.

IV. Przyznanie świadczeń

Świadczenie pieniężne i pomoc pieniężną przyznaje, w drodze decyzji administracyjnej, szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, na wniosek osoby uprawnionej. Gdzie się należy zwrócić w IPN: Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, ul. Witomińska 19, Gdynia, tel. 58 660 67 45.

WAŻNE!

Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu udziela pomocy w sporządzeniu wniosku o potwierdzenie statusu działacza opozycji antykomunistycznej lub osoby represjonowanej z powodów politycznych.

Stan prawny na 13.08.2015 r.
Maria Sz wajkiewicz

AKCJE STOCZNI GDAŃSKIEJ

Oszukani przez państwo

O akcjach Stoczni Gdańskiej rozmawiamy z przedstawicielami byłych pracowników, którzy do tej pory nie otrzymali zadośćuczynienia za obiecanie przez państwo akcje.

– W 1990 roku pracownikom Stoczni Gdańskiej, którzy nie otrzymali odpraw za bezprawną likwidację stoczni przez premiera Mieczysława Rakowskiego, obiecano akcje stoczni. Jaka była wówczas wartość tych obiecanych akcji?

– Każdy z pracowników otrzymał określoną liczbę akcji, w zależności od stażu pracy. Pierwotna ich wartość wynosiła 10 000 starych złotych, co po dewaluacji złotego dało wartość 1 złotego.

– Ilu było stoczniowców, którzy byli uprawnieni do otrzymania akcji?

– Wszystkich akcjonariuszy było 7605, w naszym stowarzyszeniu jest 2,5 tysiąca, tyle przekazało upoważnienia do reprezentowania ich przed sądem.

– Czy wówczas otrzymaliście fizycznie akcje?

– Ówczesna Rada Ministrów scedowała wydanie akcji na ministra przekształceń własnościowych. Niestety, decyzja o wydaniu akcji była przedłużana przez ministerstwo. Dopiero we wrześniu 1993 roku minister upoważnił ówczesnego wojewodę Macieja Płażyńskiego do wydania akcji. Z pracownikami zawarto umowy, w których przyrzeczono wydanie akcji. Od wojewody otrzymaliśmy świadectwa depozytowe. Akcji nie otrzymaliśmy nigdy. Świadectwa depozytowe straciły ważność w 2004 roku. W archiwum Stoczni Gdańskiej znajduje się księga akcyjna, która jest dokumentem, że taki fakt winien mieć miejsce, a więc wydania akcji w zamian za odprawę. Tym bardziej jest to dziwne, że niektórzy z nas otrzymali określone sumy pieniędzy za

to, że rząd się nie wywiązał z obietnicy przekazania w terminie tych akcji.

– Czy dokumenty, które otrzymaliście, zawierały datę, kiedy nastąpi ich przedawnienie?

– Niektóre miały datę ważności, ale część nie.

– Kiedy złożyliście do sądu pozew?

– Do sądu pozew przeciwko Skarbowi Państwa złożyło Stowarzyszenie „Arka” po dotarciu do wszystkich dokumentów. Domagamy się wydania akcji, bo przez te akcje jesteśmy udziałowcami stoczni. Stocznia Gdańska w Upadłości nadal istnieje. W dalszym ciągu funkcjonuje syndyk, który nią zarządza.

– Odbyły się już rozprawy z waszego powództwa, jakie jest stanowisko Skarbu Państwa?

– Przedstawiciel Prokuratury Generalnej nie zbil podstawowych tez naszego pozwu, podniósł natomiast wątek przedawnienia. Naszym zdaniem, zgodnie z konstytucją, ponieważ było to działa-

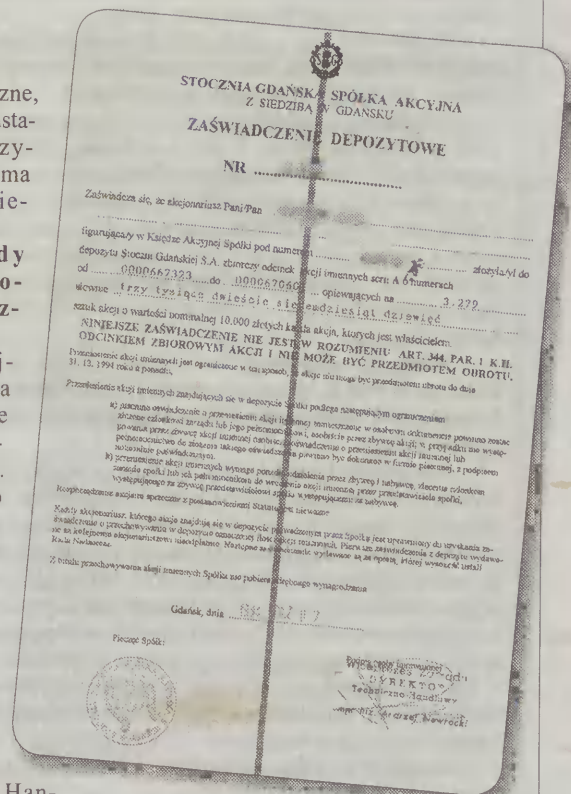
nie polityczne, do chwili ustanienia tej przyznania nie ma przedawnienia.

– Kiedy będzie ponowna rozprawa?

– Kolejna rozprawa odbędzie się w październiku. Jednak, co jest bardzo istotne, to fakt, że syndyk nie przerejestrował Stoczni Gdańskiej w Upadłości z Rejestru Handlowego (RHB) do Krajowego Rejestru Sądowego (KRS). Jeżeli tego nie uczyni do 31 grudnia 2015 roku, to majątek stoczni przejdzie na rzecz

Skarbu Państwa. Jest to ostatni dzwonek dla pokrzywdzonych akcjonariuszy.

Rozmawiała (mk)



Bytowski Polmor doczekał się SZTANDARU

Rozmowa z szefem Organizacji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w bytowskim Polmorze MARIANEM RUDNIKIEM



Marian Rudnik, przewodniczący OZ NSZZ „Solidarność” w bytowskim Polmorze.

– Skąd się wzięła idea stworzenia sztandaru dla waszej Organizacji Zakładowej?

– W naszych głowach myśl o sztandarze narodziła się już kilka lat wcześniej, ale brak było jakiegoś impulsu, chyba wszyscy musieliśmy dojrzeć do tego, aby podjąć decyzję o realizacji projektu. Sztandar może każdy ufundować, ale z tym faktem wiążą się obowiązki. Obchodzimy w tym roku 35-lecie powstania „Solidarności” i chcieliśmy także poprzez sztandar uczcić tę ważną datę w naszej ojczyźnie. Takim dobrym duchem, który

dał pozytywną energię i ciągle przypominał, że warto, abyśmy mieli swój sztandar, był szeregowy członek naszego Związku **Andrzej Sobol**, któremu chcę podziękować za inspirację. Następnie po decyzji o ufundowaniu sztandaru poprosiliśmy miejscową hafciarkę, **Ingę Mach**, o realizację naszego projektu. Na sztandarze znajduje się święta Katarzyna Aleksandryjska, która jest patronką naszego miasta, wyhaftowane są także słowa umiłowanego Papieża Jana Pawła II „Nie ma Solidarności bez miłości”.

– Skąd znalazły się fundusze na wasz piękny sztandar?

– Zwróciliśmy się z apelem do członków Związku z całego Regionu Słupskiego o wsparcie finansowe i w głównej mierze dzięki ich hojności mamy ten nasz wymarzony sztandar, dlatego chciałbym tym wszystkim, którzy przyczynili się do jego powstania, bardzo serdecznie z serca podziękować, także sponsorom prywatnym, bo i tacy też byli.

– Wspomniał Pan o jubileuszu 35-lecia istnienia „Solidarności”. Ciekawi mnie, kiedy wasz zakład – wtedy pod nazwą Elmor – przystąpił do strajku w 1980 roku?

– Dokładnie to pamiętam. Był poniedziałek, 18 sierpnia 1980 r. Strajk zaczął się o godzinie 9 rano i byliśmy pierwszym zakładem pracy z byłego województwa słupskiego, który przyłączył się do protestujących gdańskich stoczniovców. Przywódcą strajku został **Michał Nowicki**, osoba jak na tamte czasy o bardzo radykalnych i bezkompromisowych poglądach, ale wtedy tacy ludzie byli właśnie bardzo potrzebni, aby udźwignąć odpowiedzialność za całą załogę i wywalczyć należne robotnikom prawa.

– Wiem, że opracował Pan historię strajku w bytowskim Elmorze w 1980 r., która jest obecnie drukowana w „Kurierze Bytowskim”. Skąd czerpał Pan wiedzę o tych historycznych wydarzeniach?

– Gdy wybuchł strajk w Elmorze, byłem jeszcze młodym człowiekiem i dopiero zaczęła się u mnie kształtować świadomość polityczna, dlatego o wielu sprawach dowiedziałem się znacznie później. Głównym źródłem informacji był oddział gdański IPN, ale najważniejsze było odszukanie ludzi, którzy byli przywódcami strajku i rozmowy z nimi. Na podstawie tych informacji przygotowałem opracowanie pod tytułem „Ocalić od zapomnienia”. Były to historie naszego sierpniowego zrywu. Część osób, które były w Komitecie Strajkowym w 1980 roku, będzie na naszej uroczystości poświęcenia sztandaru, niektórzy już niestety odeszli od nas i wspomnimy ich w modlitwie.

– Dziękuję za rozmowę i niech sztandar stanie się chlubą waszej Organizacji Zakładowej.

Słupską kolumnę w „Magazynie Solidarność” opracował Wojciech Matuszewski
Napisz do autora: wojtek.matuszewski@op.pl

CHWAŁA BOHATEROM Powstania Warszawskiego



Delegacja słupskiej „Solidarności” w hołdzie powstańcom warszawskim: Paweł Cybulski, Teresa Kulesza, Wiktor Usyk, Elżbieta Szalankiewicz i wiceprzewodniczący ZR NSZZ „Solidarność” w Słupsku Tadeusz Pietkun.

1 sierpnia br. obchodziliśmy 71 rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego. W Słupsku uroczystość odbyła się pod pomnikiem Powstańców Warszawskich, mało kto wie, że pierwszym takim i przez długie lata jedynym w Polsce.

inicjatorem budowy monumentu był ks. **Jan Zieja**, człowiek wybitny i o bardzo wielu talentach, żołnierz wojny roku 1920, obrońca z Września 1939 roku, kapelan Szarych Szeregów i Armii Krajowej, a także uczestnik Powstania Warszawskiego. Po zakończeniu wojny trafił na ziemie odzyskane i w Słupsku organizował życie duszpasterskie. Pod jego kierunkiem zawiązał się komitet budowy pomnika. Twórcą został warszawski rzeźbiarz **Jan Maleta**. 15 września 1946 roku nastąpiło uroczyste odsłonięcie



Na powstańczej barykadzie.

cie pomnika, rozbudzając na nowo wśród słupszczan uczucia patriotyczne.

W tym roku uroczystości miały wyjątkowy charakter, ponieważ po mszy świętej odbyła się inscenizacja powstańczej walki, która zgromadziła setki widzów. Na kilkadziesiąt minut dzięki aktorom cofnęliśmy się w czasie do 1 sierpnia 1944 roku. Można było

zobaczyć, jak wyglądała warszawska ulica i jak zaczęła się godzina „W”. Wcześniej pod pomnikiem złożono wieńce i wiązanki kwiatów. W imieniu słupskiej „Solidarności” hołd powstańcom złożył wiceprzewodniczący Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” **Tadeusz Pietkun** w towarzystwie licznych członków Związku.

35-lecie NSZZ „Solidarność”. Uroczystości i obchody w Regionie Słupskim

W sierpniu obchodziliśmy okrągłą rocznicę podpisania Porozumień Sierpniowych z 1980 roku. To już 35 lat minęło od tych pamiętnych i – jak się okazało – historycznych dla naszej ojczyzny dni. Pamięcią wracamy do tych wszystkich robotników i ludzi wspomagających strajki, którzy swoją niezłomną postawą i heroizmem doprowadzili do podpisania Porozumień najpierw w Szczecinie, potem w Gdańsku i na koniec w Jastrzębiu-Zdroju.

W tym roku w Regionie Słupskim 35-lecie powstania „Solidarności” obchodzono wyjątkowo uroczysto. 30 sierpnia na rondzie „Solidarności” w Słupsku przy siedzibie Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” odsłonięto tablicę pamiątkową z okazji 35-lecia powstania Związku, w tym samym dniu została odprawiona uroczysta msza święta w kościele pw.

Najświętszego Serca Pana Jezusa w Słupsku, koncelebrowana przez księdza biskupa **Krzysztofa Zadarko**.

● **31 sierpnia:** Ustka, promenada. Koncert muzyczny połączony z festynem rodzinnym.

● **13 września:** Bytów. Podczas mszy świętej w kościele pw. Świętej Katarzyny poświęcenie sztandaru Organizacji Zakładowej NSZZ „Solidarność” Polmorze z Bytowa.

Na centralne uroczystości związane z 35-leciem powstania „Solidarności”, które odbyły się w Gdańsku, z Regionu Słupskiego wyjechało dziesięć autokarów z 500 osobami. Za udział w nich wszystkim dziękujemy i zapraszamy za rok.

Szczegółową relację ze wszystkich spotkań związanych z obchodami rocznicowymi opublikujemy w następnym wydaniu „Magazynu”.

Dział Szkoleń zaprasza

Przedstawiamy harmonogram szkoleń od września do grudnia br. Kontakt w sprawie szkoleń: 58 305 54 79, 58 308 42 76, dzial.szkolen@solidarnosc.gda.pl

TYTUŁ (MIEJSCE) SZKOLENIA	DATA SZKOLENIA
1. Mobbing (Gdańsk)	11 września 2015 r.
2. Prawo pracy i prawo związkowe – cz. 2 (Gdańsk)	14-16 września 2015 r.
3. Zakładowy Fundusz Świadczeń Socjalnych	22 września 2015 r.
4. Prawo pracy i prawo związkowe – cz. 1 (Jastrzębia Góra)	23-25 września 2015 r.
5. Prawo pracy i prawo związkowe – cz. 2 (Jastrzębia Góra)	23-25 września 2015 r.
6. Rozwój Związku (Starogard Gdański)	ostatni tydzień września
7. Rozwój Związku (Gdańsk)	8-9 października 2015 r.
8. Nowelizacje prawa pracy	16 października 2015 r.
9. Prawo pracy i prawo związkowe – cz. 1/ Rozwój Związku dla Sekcji Młodych (Jastrzębia Góra)	21-23 października 2015 r.
10. Szkolenie skarbników i członków komisji rewizyjnych (Jastrzębia Góra)	21-23 października 2015 r.
11. Szkolenie skarbników (Gdańsk)	9-10 listopada 2015 r.
12. Mobbing (Gdańsk)	13 listopada 2015 r.
13. Jak korzystać z prawa (Jastrzębia Góra) – weekendowe szkolenie dla oświaty	20-22 listopada 2015 r.
14. Rozwój Związku (Jastrzębia Góra)	20-22 listopada 2015 r.
15. Zakładowe komisje rewizyjne (Gdańsk)	26-27 listopada 2015 r.
16. Szkolenie dla przewodniczących (Jastrzębia Góra)	1-3 grudnia 2015 r.
17. Kodeks pracy 2016 (Jastrzębia Góra)	1-3 grudnia 2015 r.
18. Szkolenie skarbników (Gdańsk)	11 grudnia 2015 r.
19. Mobbing (Gdańsk)	14 grudnia 2015 r.
20. Zakładowy Fundusz Świadczeń Socjalnych (Gdańsk)	17 grudnia 2015 r.

* data zostanie ustalona przez kierownika Oddziału Starogard Gd. na początku września. Terminy mogą ulec zmianie z przyczyn niezależnych od Działu Szkoleń.

Krzyżówka z gadułą

Hasła podane w kolejności alfabetycznej:

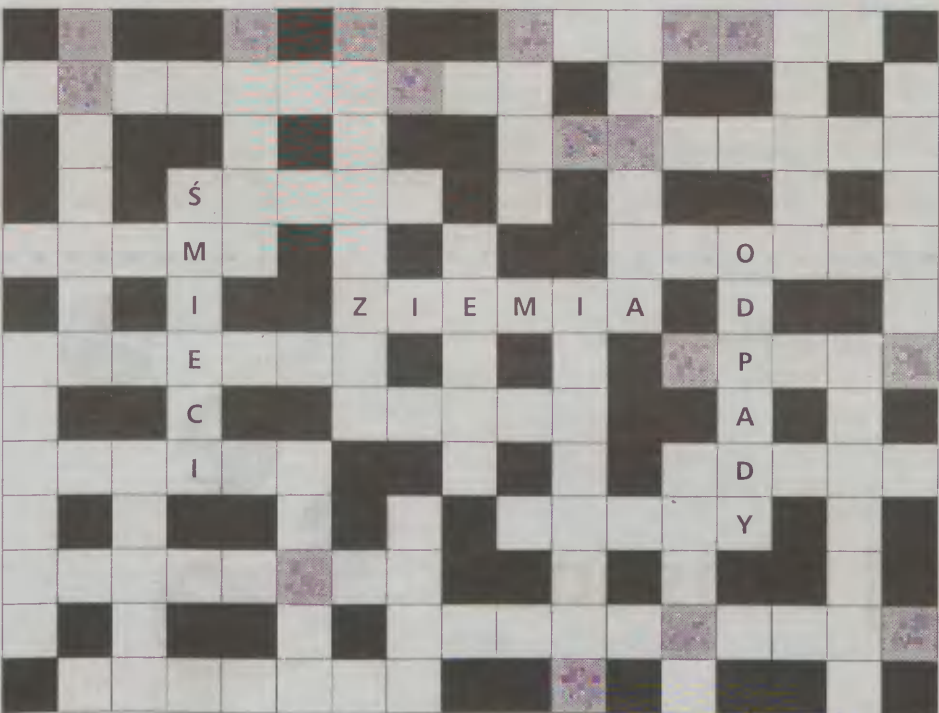
- pocztowy lub internetowy
- lokum dla złotej rybki
- kończy modlitwę
- książka z mapami
- archipelag z Majorką
- duża łódź okrętowa
- Dawid, bryt. artysta rockowy, multiinstrumentalista
- państwo z piramidami
- odpowiednik, towar o identycznej wartości
- część, składnik
- najrzadziej zaludniony kraj europejski
- rogacz z naszych lasów
- kafejka

- w świecach
- kolorowy otwerek
- roślina doniczkowa o ozdoby liściach (trok + on)
- służy do mycia się, zmywania naczyń lub prania
- kokosowiec, daktylowiec
- gaduła
- w ręku aktora
- kresy, pogranicze
- despota, tyran
- z jej owoców smaczne powidła
- domena Anny Jantar
- miasto w pld. Polsce, siedziba Grupy Azoty
- czarny kolor w kartach
- „Rio Bravo”, „Biały kanion”

- ustronie, zacisze
- miejsce kłęski Hannibala
- jadowite z zygzakami.

Litery w szarych polach czytane rzędami utworzą rozwiązanie

Rozlosowaliśmy nagrodę za rozwiązanie „Krzyżówki z wagabundą” z nr. 6/2015. Otrzymuje ją pani **Maria Kiszurno** z Gdańska. Nagrodę wysłamy pocztą. Gratulujemy. Hasło brzmiało: „Noc świętojańska”.



Na końcu JĘZYKA



Prysznic, rower i saksofon

Pochodzenie wyrazów i sposoby bogacenia słownictwa to temat i interesujący, i obszerny. W tym artykule przyjrzemy się eponimom oraz odpowiemy na pytanie, dlaczego wyrazy typu: *prysznic, rower, saksofon, rentgen, Ameryka* należą do eponimów.

Prysznic

Nazwa urządzenia natryskowego – *prysznic* wywodzi się od nazwiska wynalazcy tego urządzenia – *Priessnitz*. *Vincent Priessnitz* (ur. 1799 r., zm. 1851 r.), pochodzący z ówczesnego Śląska Austriackiego, był kontynuatorem oraz wskrzesicielem metod hydroterapii. Założony przez niego uzdrowski zakład wodolecznicy istnieje do dnia dzisiejszego w Lázně Jeseník w Czechach.

Rower

Wyraz *rower* powstał od nazwy brytyjskiej firmy „Rover”, która pod koniec XIX w. rozpoczęła taśmową produkcję rowerów napędzanych łańcuchem, w których koło tylne było takiej samej wielkości jak koło przednie. Później firma ta produkowała także samochody. Angielski wyraz „rover” oznacza ‘wędownca, włóczęgę’.

Saksofon

Instrument dęty, zwany *saksofonem*, otrzymał nazwę od nazwiska belgijskiego muzyka i budowniczego instrumentów muzycznych. *Antonie Joseph Sax* (ur. 1814, zm. 1894 r.), który skonstruował *saksofon*, był synem właściciela fabryki instrumentów dętych.

Prysznic, rower i inne eponimy

Rzeczowniki: *prysznic, rower, saksofon, żyletka, adidas, diesel, rentgen, Ameryka, Augustów, amper, cesarz, herc, colt* pochodzą od nazw własnych, np. nazwisk lub imion. Takie wyrazy odimienne nazywamy eponimami. W języku polskim i w innych językach jest bardzo dużo eponimów. Na przykład od imion lub nazwisk powstało wiele nazw geograficznych, m.in.: *Augustów* – od: *Zygmunt August, Ameryka* – od: *Amerigo Vespucci, Bemo* (dzielnica Warszawy) – od *Józef Bem, Bermudy* – od: *Juan de Bermudez, Boliwia* – od: *Simon Bolivar, Ursynów* – od: *Julian Ursyn Niemcewicz, Lwów* – od: *Lew Halicki, Mrągowo* – od: *Krzysztof Celestyn Mrongowiusz, Zamość* od: *Jan Zamoyski*.

Eponimy

- Zgodnie z definicją słownikową z 1978 r., eponim to:
1. nazwa osoby (także mitycznej), zwierzęcia lub przedmiotu, od których nazwano np. miejscowość, grupę etniczną, okres czasu;
 2. w starożytności: urzędnik (np. *archont, konsul*), którego imieniem oznaczano okres jego kadencji.
- Najnowsze definicje rozszerzają zakres znaczeniowy eponimu¹⁾ i obecnie eponimy to:
- wyrazy i zwroty (także frazeologizmy) odimienne, utworzone od nazw własnych, zarówno istniejących w rzeczywistości, jak i fikcyjnych; od imion, nazwisk, nazw miejscowości, regionów, krajów itp.;
 - każda nazwa własna (np. osoba), od której coś nazwano, np. *Zamoyski*, od którego nazwano *Zamość*;
 - w starożytności: urzędnik, którego imieniem oznaczano okres jego kadencji.

Uwaga!

Związki frazeologiczne zaliczane do eponimów to frazeologizmy eponimiczne typu: *rymy częstochowskie, rubensowskie kształty, wyjść po angielsku*.

Etymologia eponimu

Słowo eponim pochodzi z języka greckiego, w którym *epónimos/epónimos*, złożone z cząstek „epi” oraz „ónoma”, znaczyło ‘dający imię’.

W starożytności eponimami byli urzędnicy, których imionami oznaczano okres ich kadencji (np. *archonci* w Atenach, *konsulowie* w Rzymie). Podobnie używano imion królów w okresie ich panowania w średniowiecznej Europie. Ten sposób datacji praw i oficjalnych decyzji w niektórych częściach Wielkiej Brytanii zachował się do dziś.²⁾

Na przestrzeni wieków coraz częściej stosowano mechanizm przeniesienia imienia na różnego rodzaju obiekty, tworząc wyrazy pospolite, i dlatego mamy tak wiele eponimów.

Barbara Ellwart

¹⁾ por. M. Sadowski: „Eponimy jako sposób wzbogacania leksyki”.

Zarząd Regionu Gdańskiego
NSZZ „Solidarność”
ul. Waty Piastowskie 24
80-855 Gdańsk
www.solidarnosc.gda.pl

Uważaj przed karym!
nr: telefonu dodajemy 58

Przewodniczący i sekretariat
pok. 107, 308 43 52, 308 44 41
301 88 54 fax: 308 44 18
prezydium@solidarnosc.gda.pl

Wiceprzewodniczący, pok. 111
308 43 05 r.kuzimski@solidarnosc.gda.pl

Skarbnik pok. 118, 308 43 39
s.gawronski@solidarnosc.gda.pl

Członkowie prezydium, pok. 107, 110
308 43 69, 308 42 60

Dyrektor Biura ZRG, pok. 110
308 42 60

Dział Organizowania i Rozwoju,
pok. 112, 105, 308-43-01,
603 934 165, 301 04 44, 308 44 54
dzial.kontaktow@solidarnosc.gda.pl
j.szewczyk@solidarnosc.gda.pl

Kadry, pok. 127, 308-42-97

Księgowość i kasa, pok. 120, 122
308 43 34, 308 43 35, 346 21 74

Administracja budynku i rezerwa-
cja sali „Akwen”, pok. 123,
308-42, 47, 308-42-50, 308-42-55
administracja@solidarnosc.gda.pl

Dział Informacji i Promocji, pok. 114,
301 71 21, 308 42 72
magazyn@solidarnosc.gda.pl

Dział Szkoleń, pok. 117
305 54 79, 308 42 76,
dzial.szkoen@solidarnosc.gda.pl

Dział Prawny, pok. 106
308 42 74, 308 44 69, 305 55 12,
dzial.prawny@solidarnosc.gda.pl

Dział Programów Europejskich,
pok. 129, 308 43 29
j.lobodzinska@solidarnosc.gda.pl

Komisja Terenowa Emerytów
i Rencistów, pok. 119a, 308 43 71

Reg. Sekcja Emerytów i Rencistów,
pok. 121, 308 42 70
emeryci@solidarnosc.gda.pl

Komisja Rewizyjna ZR „S” pok. 124
308 43 02

Biuro Pracy, pok. 5,
301 34 67, 308 43 47
biuro.pracy@solidarnosc.gda.pl

Reg. Sekcja Służby Zdrowia,
pok. 124, 308 43 93, fax: 308 43 93

Reg. Sekcja Oświaty i Wychowania,
pok. 119, 308 44 22, fax: 305 71 72
oswiata@solidarnosc.gda.pl

Sekcja Regionalna Kolejarzy
Gdynia, pl. Konstytucji 1/1
tel./fax: 721 24 44

Zarząd Główny Związku Solidarności
Kombatantów oddz. Gdańsk,
pok. 10, 308 44 40

Maraton, pok. 126, 308 42 61
fax: 346 30 34

Spółka z o.o. Akwen, pok. 18
308 44 00, fax: 308 42 13

Ośrodek Nieinwazyjnej Diagnostyki
Kardiologicznej, pok. 104, 301 06 22,
308 44 50 fax: 346 28 08

Dla użytkowników sieci ORANGE:
502 443 150 + wewn. 4 ostatnie cyfry
numeru rozpoczynającego się na 308

Biura oddziałów ZR

Gdynia, ul. Ślaska 52, 515 240 490
tel./fax 620 61 82 gdynia@solidarnosc.gda.pl

Kartuzy, ul. Hallera 1, pok. 325a
502 172 289, tel./fax 681 31 00

Starogard Gd., ul. Paderewskiego 11
502 172 281, tel./fax 562 22 20
starogard@solidarnosc.gda.pl

Tzewe, ul. Podmurna 11 506 074 609,
tel./fax 531 29 96 tzewe@solidarnosc.gda.pl

Kościerzyna, ul. Długa 31
502 172 282, tel./fax 686 44 26
koscierzyna@solidarnosc.gda.pl

Puck, ul. Sambora 16
502 172 289, 673-16-15

Wejherowo, ul. Hallera 1A/1
502 486 003, tel./fax 672 37 76
wejherowo@solidarnosc.gda.pl
isiu@op.pl

Pruszcz Gdański, ul. Polskich Kolejarzy 4
502 172 286, tel./fax 683 30 11
jaludwik@o2.pl

Chojnice, ul. 31 Stycznia 56
502 172 285, tel./fax 52 39 72 001

Biuro Terenowe w Lęborku
ul. Bolesława Krzywoustego 1,
663 775 705, 59 862 16 69

Malbork, plac Słowiański 4
tel./fax 55 647 28 00, 516 059 047
malbork@solidarnosc.gda.pl

OSTATNIA STRONA „MAGAZYNU”

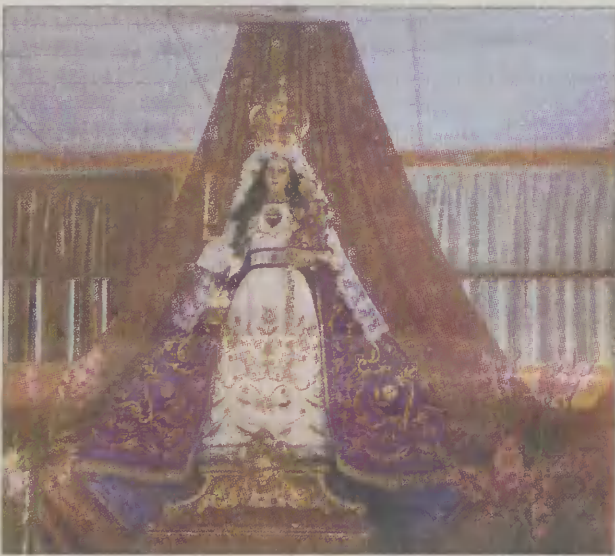
CUDZE CHWALICIE, SWEGO NIE ZNACIE

Czasem trzeba chwalić również cudze, a to dlatego, aby nie ograniczać się do własnego podwórka. To inne, czyli cudze, nas ubogaca. Podczas wakacji chętnie je poznajemy i porównujemy ze swoim. Zapraszam więc do miejsca wyjątkowego, ale bardzo odległego, czyli do sanktuarium maryjnego na drugim końcu świata. Ranga owego sanktuarium odpowiada naszej Częstochowie, ale jakże jest inne i to pod każdym względem.

Mamita z CHAPI



Widok na sanktuarium w Chapi.



Matka Boska z Chapi.

Sześćdziesiąt kilometrów na południowy wschód od Arequipy, drugiego co do wielkości miasta w Peru, znajduje się najważniejsze peruwiańskie sanktuarium maryjne Santisima Virgen de Chapi. Powstało w XVIII wieku, pośrodku pustyni, na wysokości 2420 metrów, w wąwozie między wulkanicznymi górami Cordillera Volcanica,

w miejscu brzydkim, suchym, pustym, oddalonym od siedlisk ludzkich, ale niedaleko kopalni miedzi. Ponoć to nieprzyjazne człowiekowi miejsce wybrała sama Matka Boska.

Historia Madonny o pięknej twarzy zaczęła się na początku XVII wieku, kiedy to stworzył ją nieznanymi hiszpański rzeźbiarz. Na początku XVIII wieku owa rzeźba dotarła wraz

z franciszkańskimi misjonarzami na Nowy Kontynent, czyli do Ameryki Południowej. Miała znaleźć się w kościele niedaleko jeziora Titicaca, czyli w jednej z biedniejszych parafii, bo zamieszkująca tamte tereny ludność indiańska oddawała cześć głównie Maryi.

Rzeźbę wysoką na 125 centymetrów niosło do nowej parafii kilku tragarzy. Wędrowali wraz z misjonarzami w uroczystej pielgrzymce przez nieogrodzoną pustynię. W najbrzydszym miejscu owej pustyni zatrzymali się na odpoczynek. Kiedy chcieli ruszyć dalej, rzeźba stała się tak ciężka, że nie można było jej podnieść. Tragarze usłyszeli też tajemniczy głos wielokrotnie powtarzający słowo: „Tutaj, tutaj”. Misjonarze uznali, że jest to znak, iż Maryja chce zostać w tym miejscu. Przemawia do nich, więc nie będą się jej sprzeciwiać. Mimo upału, braku wody i rosnących tylko kaktusów misjonarze zdecydowali się na budowę prowizorycznej kaplicy z kamyków i wulkanicznego pyłu.

Jeden z robotników był tak zdesperowany i wykończony gorącem, że w nocy podszedł do Maryi i zapytał, dlaczego każe mu cierpieć i umierać z pragnienia. Rano, kiedy podnosił kolejny kamień na budowę kaplicy, zauważył, że ze skały wypływa woda. Jego kolega, który w trakcie budowy stracił wzrok, przemył tą wodą oczy i zaczął widzieć. Świadcowie owego wydarzenia uznali, że Matka Boska w ten sposób potwierdziła swoje życzenie zamieszkania na pustyni. Nazwali ją Mamita de Chapi, czyli Tutejsza Mamusia.

Po hiszpańsku „mamita” oznacza „mamusia”. Natomiast „chapi” w języku keczua, którym posługiwali się Inkowie, a dzisiaj mówi nim część mieszkańców Peru, Ekwadoru, Boliwii, a nawet Argentyny, znaczy „tutaj”. Keczua najbardziej popularny jest w rejonie peruwiańskiego miasta Cusco, ale i w okolicach Arequipy. Bliżej Puno, czyli przy granicy peruwiańsko-boliwijskiej, a więc w okolicach jeziora Titicaca, występuje drugi lokalny język zwany ajmara. „Chapi” w tłumaczeniu na ajmara oznacza kaktusy albo coś kolczastego. Nazwa „chapi” odnosi się więc do miejsca pustynnego, bez wody, trudnego do życia.

Okolice Chapi są terenami sejsmicznymi, często dochodzi tam do trzęsień ziemi, ale jak twierdzą mieszkańcy Arequipy liczenie przybyszki do sanktuarium, od czasu, kiedy Mamita mieszka w Chapi, czyli od 1743 roku, wszystkie kataklizmy omijają ich miasto. Ponieważ Madonna z Chapi uczyniła, że tereny na południe od Arequipy stały się bardziej przyjazne człowiekowi, uznano, że jest Matką Boską Oczyszczającą, czyli Candalaria, a więc Gromniczną, której święto przypada na 2 lutego. Co prawda dzisiaj jest to Święto Ofiarowania Pańskiego, ale Latynosi pozostali przy starej wersji – Oczyszczenia Najświętszej Marii Panny. Toteż Jan Paweł II 2 lutego 1985 r., odpowiadając mszę świętą na stadionie Uniwersytetu św. Augustyna w Arequipie, ukoronował Matkę Boską z Chapi. Jednak dla Peruwiańczyków ważniejszy jest 1 maja, bo rozpoczyna miesiąc maryjny. Wówczas tłumnie wędrują pieszo do sanktuarium, a gdy już do niego dotrą, to na wzgórzu wznoszącym się ponad świątynią budują miniaturowe kapliczki – takie wota, do których wkładają podobiznę Madonny, świeczki, kwiaty, a nawet jedzenie. Idą też pomodlić się przy poukładanych w szaty krzyżach stojących na owym wzgórzu.

Tekst i zdjęcia Maria Giedz

REKLAMA

SKOK
ubezpieczenia

Ubezpieczenia:
mieszkaniowe, podróżne,
NNW, komunikacyjne

Ubezpieczenia komunikacyjne z oferty
innego ubezpieczyciela niż TUW SKOK
i TU SKOK ZYCIE SA

Nie igraj z losem!

www.skokubezpieczenia24.pl

